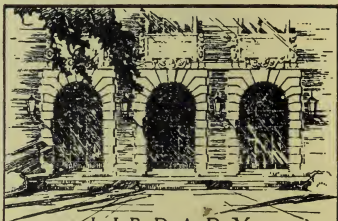


223.2

B47P0

1866

v.1-2



LIBRARY
OF THE
UNIVERSITY
OF ILLINOIS

223.2
B47P0
1866
v.1-2



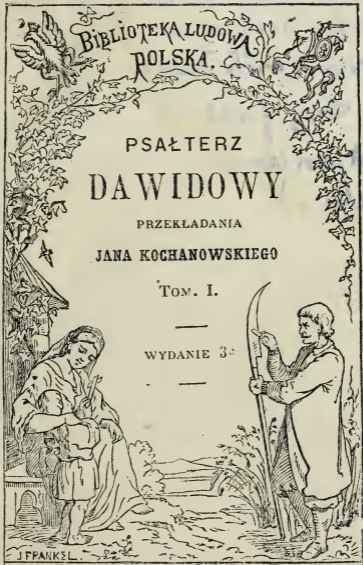
BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA.

PSAŁTERZ
DAWIDOWY

PRZEKLADANIA
JANA KOCHANOWSKIEGO

TOM. I.

—
WYDANIE 3^o
—

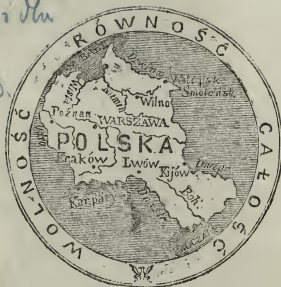


PARYŻ
KSIĘCARNIA LUXEMBURGSKA
16 AVENUE DE TOURNON 16.

Próbki, dn. 1. I. 1958r

+ Kochanej S. Eii - mam
dziećku wyjem - aby umiał
na wzór św. Dawida który
był przy Panu błądzącym
go ustanowienie w m. orientacji
sta się i tu

Duss!
ms.



Agork - Złoty

ul. Młocznikowa

30 m 7.

223,2

B47PO

1866

v. 1-2

PRZEDMOWA.

«Poezja polska, a zatem poezja słowiańska XVI wieku, znalazła reprezentację swoją w jednym imieniu, w jednej rodzinie Kochanowskich... Jan Kochanowski najstarszy i najgłówniejszy z braci, zachęcony przez biskupa Myszkowskiego, oddał się pracy która mu wielką część życia zabrała, wziął się do przekładu na język polski psalmów Dawidowych. Widząc z jakim zapalem chwytało psalmy tłumaczone przez różnowierców dla śpiewania po zborach luterskich, chciał obdarzyć katolików tłumaczeniem prawowiercem, i wydał dzieło które zjednało mu sławę nieśmiertelną, które będzie trwać tak długo, jak długo język polski zachowa swą udzielną pośród dialektów słowiańskich. Wszyscy słowianie powinni by rozważać psalmy przekładu Kochanowskiego, a Polacy umieć je na pamięć. Dla innych narodów przekład ten nie ma nic ciekawego, cała jego wartość bowiem polega na doskonałości formy. Dzieło to tak mało umiano w późniejszych czasach ocenić, że niektórzy poeci zabierali się poprawiać je i przerabiać. Ale odłożywszy nawet na stronę wysokość gieniuszu Kochanowskiego, okoliczności, które przyczyniły się do nastania tego pomnika, już się nie namiętnością więcej. Zeby taki przekład mógł się zjawić, po-

trzeba do tego naprzód wielkiego talentu poetyckiego; powtóre, żywej pobożności w narodzie; nakoniec tego rozgrzania umysłów jakie w owój chwili sprawiły spory religijne; ze wszech stron odwoływano się do Pisma Św., Wiadomo jakie znaczenie miały natenczas księgi starego Zakonu w Niemczech, a później i w Anglii. Czerpane z nich zdania, przypowieści, porównania, krążyły w życiu powszedniem, wcielały się w mowę potoczną. Biblia stała zawsze przed oczyma ludów i oplotniona zapalem walk religijnych, a ogień ten podzegał poetów, unosił ich aż do natchnienia dającego usłyszeć ton psalmowy.

« Zaden język nowożytny nie posiada takiego tłumaczenia jak Polski. Niemcy szli za poszeptem ducha sektarskiego, wybierali co mogło rozdymać uczucia odpowiednie ich namiętnościom, text swoich melodji naciągali do sporów tamtocześnie obecnych. Ani jedno całkowite tłumaczenie niemieckie nie uchodzi za klasyczne. We Francji dawne tłumaczenia straciły wiele wartości z powodu, że język bardzo się odmienił; za dni dzisiejszych trudniej jeszcze byłoby zrobić przekład francuzki, bo wiele form zupełnie nowożytnych tak przyłgnęło do języka, że stanowią prawie jego istotę: trudno byłoby na przykład ustrzedz się antytezy, syllogizmu, zwrotu epigramatycznego, co wszystko zgoła nie ma miejsca w poezji hebrajskiej.

« Kochanowski w swoim przekładzie psalmów jest natchniony, ma styl szlachetny, jasny i przezroczysty, tok poetycki śmiały, poruszenia swobodne i wspaniałe, wszędzie jakąś powagę sędziwą i uroczystość kapłańską. »

Oto są słowa, które mój ojciec powiedział w Kollegjum francuzkiem dnia 4 czerwca 1841 roku.

Teraz dodam: jeżeli jest naród, który może pojąć całą głębokość i siłę wielkiej poezji hebrajskiej przepelniającej Psalmy, to najpewniej Naród Polski. Polska w istocie

jest Izraelem pomiędzy narodami. Iluż to Ojców naszych płakało już na wybrzeżach Sekwany, Tamizy, Tybru i Tagu, tak jak niegdyś naród Syoński płakał nad brzegami potoku Babyłońskiego. I my jesteśmy narodem wybranym jak nim był Izrael; możemy to powtarzać nie podając się błędnemu uczuciu zarozumiałości, bo błogosławieństwo Boże było tak wielkie, tak widoczne nad nami przez wieki! I my również jak Izrael zgrzeszyliśmy. A jeżeli przewinienie nasze było mniejsze, to możemy mieć nadzieję że nie tak długo jak oni znosić będziemy karę. Tymczasem możemy wielce korzystać ze straszego doświadczenia Izraela, naszego brata, który skazany na najcięższe próby przechować umiał uczucie narodowości pod obcymi panami i wśród obcych ludów. Nie słabszą jest nasza miłość ku Ojczyźnie. Trwajmy ciągle w miłości i czci dla niej, przechowujmy święcie podania ojczy-
ste, zwyczaje ziemi rodzinnej, przedewszystkiem zaś miejmy za obowiązek utrzymać pomiędzy sobą i przekazać dzieciom naszym ten piękny język polski który jest jakby nicią tajemniczą, za pomocą której wczorajsze pokolenia łączą się z pokoleniem dzisiejszem, Polska nadniebna z ziemską Ojczyzną naszą.

Jeżeli trzeba powtarzać z Ojcem moim, że «nie bez szczególnego widoku Opatrzności lud ten od wieków siedzi w Polsce, i los jego tak ściśle jest związany z losem narodu Polskiego» (lekcya 21 lutego 1843) wierzajmy że wielka tajemnica zawiera się w braterstwie Polski z Izraelem. Widzieliśmy jakby zapowiedź tego braterstwa w zbliżeniu się tych dwóch narodów podczas owych wielkich dni w Warszawie kiedy nieubłagany nieprzyjaciel mienia Żydowskiego i imienia Polskiego, Moskal strzelał do nas bezbronych na progach kościołów i bożnic naszych. Umiejmy rozwijać to połączenie które stało się bez żadnych sporów wzajemnych, z zapomnieniem wszelkiej dumy społecznej i religijnej, kiedyśmy szli jedynie

za popędem serca i za uczuciem wspólnego ducha poświęcenia. Od nas głównie Izrael spodziewać się może zbawienia swego społecznego i politycznego, ale Izrael również może nam wielce dopomóc do wskrzeszenia Ojczyzny naszój. Związek moralny Polski z Izraelem nie będzie mniej ważnym dla nas niż była dla Ojców naszych jedność polityczna Polski i Litwy. Odczytujmy więc Psalm Dawidowe, a Bóg Izraela i Polski niech będzie z nami.

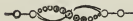
Paryż dnia 14 czerwca 1866 roku.

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

PSAŁTERZ DAWIDOWY

PRZEKŁADANIA

JANA KOCHANOWSKIEGO.



PSALM I.

Szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie,
Ani stóp swoich torem grzesznych ludzi kładzie :
Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,
Co się z nauki zdrowej radzi naśmiewają.

Ale to jego umysł, to jego staranie,
Aby na wszystkim pełnił Pańskie przykazanie :
Dzieńli po niebie wiedzie, nocli swoje konie,
On ustawicznie w Pańskim rozmyśla zakonie.

Taki podobien będzie drzewu porzecznemu,
Które przynosi co rok owoc Panu swemu,
Liścieca nigdy nie tracąc, choć zła chwila przyjdzie :
Temu wszystko, co pocnie, na dobre wynidzie.

Ale źli, którzy Boga i wstydu nie znają,
Tego szczęścia, tej nigdy zapłaty nie mają :
Równi plewom, które się walają przy ziemi,
A wiatry, gdzie jedno chcą, wszędzie władną jemi.

Dla czego przed sądem być muszą pohańbieni,
Ani w liczbie z dobrymi będą policzeni :
Pan bowiem sprawiedliwych na wszelki czas broni,
A przewrotne, złe ludzie, cicha pomsta goni.

PSALM II.

Co za przyczyna tego zamieszania?

Co wzięli przed się ludzie nieobaczni?

Książęta możne, i królowie znaczni,
Zehodzą się w radę, chciwi rozzerwania.

Wszyscy przeciwko panu się buntują,

Wszyscy na jego jadą wybranego :

Mówiąc, co czynim? zrzucimy z karku swego
Ich ciężkie jarzmo, niech nam nie panują.

Ich rozumowi śmieje się głupiemu

Bóg z wysokości, który wszystko widzi :

Śmieje się sprawom, z ich próżnego szydzi
Starania, które czynią przeciw jemu.

Ale poruszy potém gniewu swego,

Zmyli im szyki : nakoniec objawi,

Ze na Syonie poświęconym stawi
Ręką swą, króla niezwycięzonego.

Jam jest, mój Boże, król ten, który tobie

Tak się spodobał : przez mię będzie wiedział

Świat twe wyroki, boś mi w głos powiedział :

Tys mój syn, jam cię dziś umnożył (1) sobie.

Żądaj mię ocz (2) chcesz, a otrzymasz snadnie,

Damci w dziedzictwo wszystko ludzkie plemię :

Będiesz panował, będziesz rządził ziemię,

I tam gdzie wschodzi, i gdzie słońce padnie.

Laszę żelazną będziesz miał nad niemi,

A który twego głosu nie posłucha,

Jako skorupa, jako ziemia sucha

Będzie się padał przed rękami twemi.

A tak o sobie, wy królowie czujcie,

Wy, którym władza do rąk jest podana :

Oglądajcie się w swych sprawach na Pana,

Tego się bójcie, i tego szanujcie.

(1) Przydał. (2) O co.

Obląpcie syna : by was więc nie włożył
 W liczbę straconych : bo jeśli straszliwy
 Gniew jego kiedy wsplonie, (1) to szczęśliwy
 Tyłko, kto w nim swą nadzieję położył.

PSALM III.

Mocny Boże, jakoż ich wiele powstało,
 Jakoż się ich przeciw mnie siła zebrało !
 A tém serca najwięcej dodają sobie,
 Jakobych ja już prawie zwątpił o tobie.

Mylą się : tyś jest, Panie, moja zasłona,
 Tyś moja cześć, i mojej głowy korona :
 Kiedym cię kolwiek wzywał w swojej potrzebie,
 Zawzdyd ucho łaskawe znalazł u ciebie.

Przetoż i dziś będę spał na to beśpiecznie,
 Bo Pan żywota mego strzeże koniecznie :
 Nie ustraszą mię wozy kosami tknione,
 Nie ustraszą mię groty ku mnie złożone.

Powstań, Panie, a broń mię w mojej niewinności,
 Żaden mój nieprzyjaciół twojej srogości
 Nigdy wytrzymać nie mógł : biłeś je w gęby,
 A oni w krwawym piasku zbierali zęby.

Sam ty, niebieski Panie, zdrowie^o szafujesz,
 I w ostatnich przygodach snadnie ratujesz :
 Od ciebie wszystko dobre na świecie mamy,
 Którzy się kolwiek ludem twym ozywamy. (2)

PSALM IV.

Wzywam cię, Boże, świadku mojej niewinności,
 Któryś mię zwykł wywodzić zawzdy z mych trudności,
 Chciej się teraz nademną troskliwym zmiłować,
 I moje smutne prośby łaskawie przyjmować.

A wy, o nieżyczliwi, o zapamiętali !
 Długoż się na mą sławę będziecie targali ?
 Długoż rzeczy znikomych naśladować chceci
 I lada wiatru, głupi, chwycić się będziecie ?

(1) Zapali się. (2) Nazywamy.

Także wiedźcie : kogo Pan sobie ulubuje,
Tego w żadnej przygodzie już nie odstępuje :
Nie odstąpi mnie mój Pan zawždy z łaski swojej,
Dawał miejsce i dawa, i da prośbie mojej.

Radzę tedy, żebyście przed oczyma mieli
Pańską bojaźń, a gniewać więcej go nie chcieli;
Co noc, to rozbierajcie dnia przeszłego sprawy :
Tom przystojnie uczynił, tum Bogu nieprawy.

Więc nie baranem, ani wołem go błagajcie,
Ale przedeń sumienie czyste przynaszajcie :
Co gdy będzie, już pewni tego być możecie,
Ze się na swych nadziejach nic nie zawiedziecie.

Mówią drudzy : dobrego mienia nam potrzeba ;
O Panie, ty chciej tylko twojém okiem z nieba
Na mię pojrzeć grzesznego : to są osiadłości,
To skarby, to pociechy, i moje radości.

Insi niechaj szpichlerze nawiezione mają,
Niechaj wszystkie piwnice winem zastawiają :
Ja w nadziei łaski twej będę spał beśpiecznie,
Bo mię ty sam, Panie mój, opatrujesz wiecznie.

PSALM V.

Przypuść, Panie, w uszy swoje,
Słowa i wołanie moje :
Wysłuchaj głos mój płaczliwy,
Królu, i Boże prawdziwy !

Ledwie z głębokiego morza,
Ukaże się ranna zorza,
A ja już wołam do ciebie,
Smutne oczy mając w niebie.

Tyś Bóg świętobliwy, prawie,
Nie kochasz się w żadnej sprawie,
Gdzieby się złość przymieszła,
A cnota mały plac miała.

Próżno zły ma tuszyć sobie,
Aby miał zamieszkać przy tobie:

Niesprawiedliwy nie stanie
Przed oczyma twemi, Panie.

Nieprzyjacielem cię mają,
Którzy fałszem narabiają:
A nieprawdę tak rad płacisz,
Ze koniecznie kłamcę straciśz.

Mąż okrutny, ręki krwawój,
Nigdy twarzy twój łaskawój
Nie ma uznać: tego, Boże,
I przewrotny czekać może.

A ja miłosierdziu twemu
Ufając niewymownemu,
Nawiedzę twe święte progi,
I dam cześć Bogu nad bogi.

Tylko abych był beśpieczny
Od złych ludzi, Panie wieczny!
Prowadź mię sam z łaski swojej,
Niechaj słuchać woli twojej.

Ich usta są nieprawdziwe,
Serce chytre i zdradliwe,
Ich gardło, grób otworzony,
A język pochlebca płony.

Karz je, Panie, przez ich zdrady,
Zamięszaj ich wszystkie rady:
Odrzuć je wiecznie od siebie,
Bo Pana mieć nie chcą ciebie.

A ci, co tobie ufają,
Niech wesela używają:
A radość ich trwała będzie,
Bo twa łaska z nimi wszędzie.

Będą się tobą chlubili,
Którzy twoje imię czcili.
A ty pomożesz każdemu
Człowiekowi pobożnemu.

Okryjesz go łaską swoją,
Jako najpewniejszą zbroją:

Zbroją, która krom swój skazy,
Może wytrwać wszelkie razy.

PSALM VI

Czasu gniewu, i czasu swej zapalczywości,
Nie racz mnie, Panie, karać z moich wszeteczności,
Ale się raczej zmiłuj nademną strapionym,
A ulżyj nieco bólu kościom udręczonym.
Ciałem i duszą stękam: ledwie iżem żywy,
Dokąd mnie chcesz zapomnieć ojcze litościwy,
Odmień umysł, a wejrzyj na moje ciężkości,
Nawróć duszę od progu ostatniej ciemności.
Bo po śmierci, kto na cię wspomnienie (†) kto w grobie
Położony, będzie mógł czynić dzięki tobie?

Jużem ustał wzdychając do ciebie, mój Boże!
Na każdą noc umyję łzami swoje łożo.
Pościel płaczem napoję: płaczem wypłynęły
Oczy, a krzywdy ludzkie siłę mi odjęły.
Odstąpcie precz odemnie, którzy źle czynicie,
Odstąpcie: upadkiem się mym nie nacieszycie.
Bo Pan głos płaczu mego przyjął w uszy swoje,
I łaskawie wysłuchał smutne prośby moje:
A ludzie nieżyczliwi zapalać się muszą,
Widząc na oko że się próżno o mię kuszą.

PSALM VII.

W Tobie ja samym, Panie, człowiek smutny,
Nadzieję kładę: ty racz o mnie radzić.
Nieprzyjaciel mój, jako lew okrutny,
Szuka mej duszy, aby ją mógł zgładzić.
Z jego paszczyki jeśli mię, mój Boże,
Ty sam nie wyrwiesz, nikt mię nie wspomże.

Jeśli mię, Panie, słusznie oszacował
Zły człowiek, a ma do mnie jaką winę:
Jeślim przyjaźni nie szczerze zachował,
A do złej chęci dał z siebie przyczynę:
Niech nieprzyjaciel górę ma nademną,
Niech mię w proch zetrze, i moją cześć ze mną.

(†) Wspomni.

Powstań, o Panie wieczny, w gniewie twoim
Przeciw złych ludzi niepobożnej radzie :
A powstań z pomstą, jakąś prawem swoim
Opisał : oto lud w wielkiej gromadzie
Wyroku twego czeka : jeśli złemu,
Czy upaść przed twym sądem cnotliwemu ?

Przeto, o sędzio, sędzio wiekuisty,
Chciej na wysokiej sięć stolicy swójj :
A ieślim jest praw, i przed tobą czysty,
Osądź mię wedle niewinności mojej.
Złego złość zniszczy, a człowiek cnotliwy
Jest w twej opiece, Boże sprawiedliwy.

Boże, przed którym tajne być nie mogą
Myśli człowiecze ; w twej stojąc obronie
Przed żadną nigdy nie uciekę trwoga,
Bo szczere serce w twojej jest zasłonie.
O sprawiedliwy sędzio ! ty każdego
Sprawnie oddzielasz wedle zasług jego.

Jeśli się człowiek zły nie pohamuje,
Pan swój miecz ostry, Pan łuk nałożony
Na rękę trzyma, i strzały gotuje
Smiertelne : zapadł w zazdrość człowiek płony ;
Niesprawiedliwość nosi, kłam (1) urodzi,
Dół pod kim kopie, a sam weń ugodzi.

Sam się upęta w chytrém sidle swoim,
Nań się obalą wszystkie jego złości ;
A ja podparty miłosierdziem twojém,
Prózeń i troski, i niebeśpieczności.
Sąd sprawiedliwy, i twe imię, Panie,
Wyznawać będę, póki duszy stanie.

PSALM VIII.

Wszchemocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, którym niezmierny
Ten świat stworzony ?

(1) Kłamstwo.

Gdziekolwiek słońce miecie strzały swoje
 Wszędy jest zacne święte imie twoje,
 A sławy niebo ogarnąć niemoże
 Twej, wieczny Boże!

Niech źli, jako chcą, ciebie mierzą (1) sobie,
 Z ust niemowlątek roście chwała tobie,
 Ku większej hańbie, i ku potępieniu
 Złemu plemieniu,

Twój czyn jest niebo, twoich rąk robota
 Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota :
 Ty coraz nowem światłem zdobisz wdzięczne
 Koło miesięczne.

A człowiek co jest? że ty niestworzony,
 Wszystkiego twórcą, i Pan niezmierny,
 Raczyszli pomnieć, czém jest syn człowieczy
 Godzien twej pieczy?

Takeś go uczcił i przyochędożył,
 Ześ go z Anioły tylko nie położył :
 Postawiłeś go Panem nad zacnemi
 Czyny swojemi.

Daleś w moc jego wszystkie bydła polne,
 Daleś i leśne zwierzęta swawolne :
 On na powietrzu ptastwem, pod wodami,
 Władnie rybami.

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,
 Kto się twym sprawom wydziwować może :
 Kto rozumowi, którym niezmierny
 Ten świat stworzony?

P S A L M IX.

Ciebie będę, Boże prawy,
 Całym sercem wyznawał,
 Twoje wszystkie dziwne sprawy
 Będę światu podawał.

Będę wesoł w twej obronie,
 Będę wszechnajświętszemu

(1) Nienawidzą, w odrzecie mają.

Przy łagodnej śpiewał stronie
Imieniowi twojemu.

Nieprzyjaciel mój strwożony
Podał tył nieuczciwy,
I padł strachem ogarniony
Widząc twój wzrok straszliwy.

Ty litujesz krzywdy mojej,
Tyś kwoli niewinności,
Zasiadł na stolicy swojej,
Sędzio sprawiedliwości.

Przepadli w ziemię przekłęci
Na twe słowa fukliwe,
Wytarłeś z ludzkiej pamięci
Ich imiona chlubiwe.

Zły człowiecze, spustoszyłeś
Pola nieprzerodzone :
Zwojowałeś, wywróciłeś
Miasta pięknie sadzone.

Ich pamięć pospołu z niemi
Na wieki zaginęła,
Ale Pańska moc wiecznemi
Czasy będzie słyneła.

On stolicę swą narządził,
On ludzkie nieprawości,
I wszystek świat będzie sądził
Podług sprawiedliwości.

On jest ucieczką ubogich,
On dodaje ratunku
Położonym w krzywdach srogich,
I w żałośnym frasunku.

Wszyscy którzy go poznali,
Jemu niechaj ufają :
Nigdy się nie oszukali,
Którzy w nim ufność mają.

Mieszkającemu śpiewajcie
Na wysokim Syonie :

Jego moc opowiadajcie
Narodom w każdej stronie.

Pomścił się Pan sprawiedliwy
Krwi niewinnej rozlania,
Usłyszał płacz żałobliwy
I ubogich wołania.

Użyj nademną litości,
Boże nieogarniony,
Patrz, w jakiej niebezpieczności
Jestem dziś położony.

Chciej mię z mąk srogich wybawić
Śmierci nieubłaganej,
Abym twe sprawy mógł słać
W cerkwi twojej wybranój.

Jam smutny tak lamentował,
A tyś usłyszał w niebie ;
Teraz się będę radował,
Mając obrońcę z siebie.

W tym się dość potopili
Który sami kopali :
W tém się sidle połowili,
Które sami stawiali.

Nie darmo Bóg sprawiedliwy
Po wszystkie wieki słynie :
Uplotł się człowiek zdrażliwy
W swoich rąk własnych czynię.

Upad wisi nad grzesznemi,
Upad nieuchroniony ;
Nad narody przeklętymi,
Kędy Bóg zapomniony.

Nie na wieki Pan przebaczy
Upadłego człowieka :
Ich nadzieja (tak Pan raczy)
Ważna będzie do wieka.

Powstań, wieczny nasz obrońca,
Nie daj się zmocnić złemu :

Twój sąd niech będzie do końca
Świata jawny wszystkiemu.

Ogarnij strachem pogany,
Niech się ludźmi być znają,
Którzy dziś mogą być pany,
Jutro z chudym zrównają.

PSALM X.

Czemuś mię Panie odstąpił? czemuś twarz swoją
Odwrócił precz odemnie w doległość (1) moją?
Gdy zły człowiek przewodzi, gdy jarzmo kładzie
Na ubogie; bodaj sam zginął w swój radzie.

Skąd pocznę? gdzie dokonam? gdzie Bóg u niego,
Ani przystojność ważna: ale co jego
Duszy miło, co ciału jego smakuje,
To chwali, to największém dobrem szacuje.

Takim będąc, z takimiż i spółki wiedzie;
Żadna muzyka, żadna pieśń przy biesiedzie
Wdzięczniej mu w uchu nie brzmi, jako bluźnienie,
Przeciw Panu: to słyszeć, jego zbawienie.

Pychy pełen, nie tylko ludźmi brakuje,
Ale i Boga sobie lekce szacuje:
Bezbożne myśli jego, sprawy brzydlive:
Bo nie pomni na sądy twe sprawiedliwe.

Nieprzyjaciela swego, szczęściem pijany,
Dmuchiowaniem chce porazić: wiek nieprzetrwany
Nie ruszy mię (powiada) tak mocno stoję:
Szczęścia, przygód, odmiany, nie się nie boję.

Usta jego przekłębstwa pełne, i zdrady:
Język rostérki sieje, i krwawe zwady:
Mało na tém; ale i drogi zasiada,
Gdzie, jako inny zbójca, niewinne zbada.

Upatruje chudzinę, a w cieniu skryty
Strzeże jako w jaskini lew jadowity:

(1) Dolegliwość.

Czyha, jakoby porwał nędznika zdradnie,
I porwie, jeśli jako w jego sak (1) wpadnie.

Leży za siecią że go nieznać przy ziemi,
Siła chudych połowił fortelami swemi,
I mówi, że Bóg prosto zapomniał świata,
Ani pójrzy ku ziemi na wieczne lata.

Powstań Panie, a wynieś rękę swą kwoli
Niewinnéj krwi ubogiéj : przebóg, długoli
Zły człowiek ma doświadczać twej cierpliwości ?
Mówiąc, nie ma Bóg w myśli niczyich złości.

Myli się : bo ty widzisz i smutnych mękę,
I hardych okrucieństwo : toć wpadnie w rękę.
Ale człowiek upadły, człowiek niewinny
Łaskę pozna : ty sierot bronisz, nie inny.

Zetrzyj niepobożnego, zetrzyj w proch, Panie,
Czyn sąd o jego zbytkach : nigdy nie stanie.
Pańskie królestwo, będzie na wieki słynąć,
A grzeszni w jego ziemi muszą zaginać.

Toć nasze prośby, Panie : to ty chciej duszy
Naszej kmyśli uczynić, to przyjąć w uszy :
Broń sierot, broń upadłych : niechaj ubogim
Człowiek śmierci podległy, nie będzie srogim.

PSALM XI.

Panu ja ufam, a wy mówicie, między góry
Uciekaj co dalej, jako ptak prędkopióry.
Twój nieprzyjaciel łuk wziął, strzałę ma na cięciwie.
Myśląc jakoby z cienia dobrze strzelał zdradliwie.
Prawa zgoła upadły, nie masz sprawiedliwości,
Człowiek dobry próżno ma ufać swéj niewinności.

Przedsię Bóg jest na niebie : a stamtąd wszystko widzi,
Sprawiedliwych doświadcza, nieprawymi się hydzi.
Na złe ludzие wyleje deszcz gorący, siarczany,
Wyleje węgle żywe, i grom z wichreni zmiészany :
Bo będąc sprawiedliwym, sprawiedliwość miłuje,
A dobre ludzие okiem łaskawém opatruje,

(1) Matnię, zasadzkę.

PSALM XII.

Zachowaj mię, o sprawco niebieskiego domu ;
 Prawdy nie masz na ziemi, nie masz ufać komu.
 Nie usłyszysz jeno kłam : uszyć pochlebiają,
 A w chytrem sercu jadu śmiertelnego tają.

Bodaj źle zginął każdy człowiek nieprawdziwy,
 Każdy chytry pochlebca, i każdy chełpliwy :
 Mówią bowiem, z ust naszych dobrze się mieć mamy,
 Każdy w swój gębie wolen, my Pana nie znamy.

A Pan zaś słysząc ludzi nędznych narzekanie,
 I płacz nieutulony, i ciężkie wzdychanie :
 Powstanę ja, powiada, na ratunek smutnych,
 A wyrwę je z niewoli tyranów okrutnych.

Pańskie słowa są czyste, i próżne przygany,
 Pańskie słowa brant (1) szczery, siedmkroć przelewany
 Panie, ty nas zachowaj od ludzi zdradliwych,
 Złych zewsząd pełno, kiedy władza jest złośliwych.

PSALM XIII.

Dokąd mię chcesz zapomnieć? dokąd świętą swoją
 Twarz przedemną kryć będziesz? dokąd duszę moją
 Frasunki trapić będą, Ojczy dobrotliwy?
 Dokąd mię deptać będzie człowiek zazdrościwy?

Dosyciem znał dotychmiast (2) uszy twe zamknięte,
 Dosyciem znał, i nazbyt, oczy odwrócone :
 Chciej na mię kiedy wejrzeć, chciej uprzejme moje
 Prośby, o wieczny Panie, przyjąć w uszy swoje.

Rozświeć moje ciemności swém nieogarnionem
 Światłem, abym nie zasnął snem nieprzebudzonym :
 Niechaj tój zemnie nie ma nieprzyjaciół chluby :
 Aby miał rzec : jam go startł, i przywiódł do zguby.

Upad mój, wielka roskosz przeciwnikom moim :
 Ale ja, Panie, ufam w miłosierdziu twojem,
 Ze mię ty nie opuścisz, a ja w głośnie strony
 Będę imię twe sławił, Boże niezmierny !

(1) kruszec kilkakrotnie topiony i czyszczony.

(2) Dotychczas.

PSALM XIV.

Głupi mówi w sercu swoim.
 Niemasz Boga, przecz się boim?
 W tymże enota zgasła błędzie,
 A nierządu pełno wszędzie.

Pan z niebieskich wysokości,
 Pójrzał na ziemskie niskości,
 Byłiby gdzie rozum cały,
 Albo kto na Boga dbały.

Nie mógł ujrzeć i jednego,
 Tak się wszyscy jęli złego :
 Wszyscy Boga zapomnieli,
 Dosyć by się sprzysiędz mieli.

Tedy się już nie uznają,
 Którzy w złościach roskosz mają,
 Którzy brzuchy swe niemierne
 Tuczą, jedząc ludzie wierne.

Nigdy nie wzywali Boga,
 Przeto przyjdzie na nie trwoga,
 Gdy ujrzą oczyma swemi,
 Że Pan trzyma za dobre mi.

W śmiech to sobie obracali,
 Gdy smutni Boga wzywali :
 Ale Pan każdego broni,
 Kto się pod jego cień skłoni,

Gdzieś to ta pożądana zorza
 Wyniknęła rychło z morza,
 Gdy też nas z ciężkiej niewoli
 Pan nasz i Bóg nasz wyzwoli.

PSALM XV.

Kto będzie w twojem mieszkaniu przebywał?

Kto będzie twego pałacu świętego,
 Wieczny mój Boże, wesela zażywał?

Człowiek niewinny, człowiek uprzejmego
 Serca, który sprawiedliwość miłuje,
 Który nie mówi słowa fałszywego,

Który bliźniego swego nie szacuje, (1)
 Nie szuka z cudzą szkodą swęj korzyści,
 Przeciw obmówcom sąsiada ratuje,
 Ma niepobożne ludzie w nienawiści,
 Dobrym, gdzie może, pomocy dodawa,
 A co przyrzecze, by najciężej, ziści.
 Pieniędzy w lichwę nikomu nie dawa,
 Nie bierze darów przeciw niewinnemu :
 Kto się tak rządzi, kto przy tém zostawa,
 Śmieie niech ufa pokojowi swemu.

PSALM XVI.

O który siedzisz na wysokiém niebie!
 Ja nie mam inszej nadziei krom ciebie :
 Ty mię ehciej wspomódz w mojej doległości,
 Boże litości!

Tyś moim Panem : acz ty posług moich
 Nie potrzebujesz ; jednak wiernych twoich
 Trzymać się będę, i czasy wiecznemi
 Przestanę z niemi.

Jaka obfitość tych omylnych bogów,
 Jaka, o błędzie, ciżba do ich progów !
 Odemnie ofiar nie odniosą, ani
 Będą wzywani.

Pan część własności, pan część mej nagrody,
 W opiece jego nie boję się szkody :
 Nie mógł na mię dział przypaść požądniejszy,
 Ani piękniejszy.

Panu ja wielce, i wielce dziękuję,
 Którego radę w sercu swoim czuję,
 Czuję ją we dnie : zgasnęli też żarze,
 Duch mię mój karze.

W każdej swęj myśli, i w każdej swęj sprawie,
 Mam Pana zawždy przed oczyma prawie ;
 On przy mnie stoi, abym z żadnej strony
 Nie był wzruszony.

(1) Nie ocenia.

Stądże mi roście radość osobliwa
 Serdeczna, której język nie pokrywa :
 Mimo to, zawsze brzmi około ucha
 Dobra otucha.

Bo ty, mój Panie, z wiecznej łaski swojej,
 Nie przepamiętasz w grobie duszy mojej,
 Ani dopuścisz doznać skazy, twemu
 Ulubionemu.

Ty do żywota drogę ukazujesz,
 Ty nieprzebraném weselem szafujesz :
 Wiecznych roskoszy bieżą żywe zdroje
 Przez ręce twoje.

PSALM XVII.

Płacz sprawiedliwy, i skargę moją,
 Przypuść przed świętą obliczność swoją :
 Usłysz o Sędzio nienaganiony,
 Ust nieobludnych głos niezmyślony.

Do twego sądu ja się uciekam,
 I sprawiedliwej skażni (1) twej czekam :
 Ty swém krzywego upatruj okiem,
 A najdzi prawdę swoim wyrokiem.

Zmacaleś serca i myśli skrytej,
 Zszedłeś mię w nocy nieznakomitej ;
 Doświadczyłeś mię by w ogniu złota,
 A nie nalazłeś, jeno co cnota.

Ludzkich wywrotów nie naśladowę,
 To usta mówię, co w sercu czuję :
 Słów twoich strzegąc, słów świątobliwych,
 Mijałem zawsze ścieżki złośliwych.

Racze mię trzymać na swojej drodze,
 Aby nie przyszło upaść mej nodze ;
 Wysłuchałeś mię w złe czasy moje,
 Proszę, i dziś mi daj ucho swoje.

Objaw nademną niewysłowione
 Swe miłosierdzie : tobie zwierzone

(1) Wyroku.

Nadzieje nigdy nie omylają :
Stłum, co się ręką twym przeciwiają.

A innię racz jako źrenicę bronić,
I cieniem swoich skrzydeł zasłonić :
Abym w nadziei twojej opieki,
Mógł się złych ludzi nie bać na wieki.

Ludzi rokosznych, którzy tak styli,
Że ledwie brzucha zniosą po chwili :
Usta wszeteczne, ich język hardy,
Pełen bluźnierstwa, pełen i wzgardy.

Ze wszystkich mię stron w koło zawarli,
I oczy swoje na mię rozdarli :
Myśląc jakoby mogli mię pożyć,
A równo z ziemią kiedy położyć.

Taki więc bystrym lew zdjęty jadem,
Cieka po puszczy zwierzęcym śladem :
Takie więc szczenię lwicy szalonej,
Czyha w jaskini nieupatrzonej.

Uprzedź go, Panie ; pobij samego,
A duszę moją od okrutnego
Wyzwol człowieka : człowieka, który
Jest mieczem twoim, i ma moc z góry.

Niechaj nademną władzy nie mają,
Ci co się w marnym świecie kochają,
Przestając na tym wieku doczesnym,
A tylko żądom służąc cieleśnym.

Których ty chciwe, bezdenne brzucha
Z wielkiego karmisz ziemskiego rucha :
Dając im skarby, dając im dziatki,
Którym zostawia swe niedojadki.

A ja, mój Panie, w téj niewinności
Ujrzę twarz (da Bóg) twej wszechmocności :
Będę syt, kiedy na jawie prawie
Stawisz się w świętej swojej postawie.

PSALM XVIII.

Ciebie ja, póki mi jeno żywota stanie,
Miłować ze wszystkiej duszy będę, mój Panie.

Tyś moc jest i siła moja : tyś jest zasłona,
Tyś zamek i twierdza, tyś moja obrona.
Ciebie chwając, twej wzywając możnej obrony,
Zawżdy z rąk nieprzyjacielskich był wyzwolony.
Już mię była sroga zewsząd śmierć otoczyła,
Już mię była wód piekielnych powódź strwożyła,
Jużem prawie swój grób widział : już na mię była
Śmierć swoje nieuchronione sidła wrzuciła.
W tém niebezpieczeństwie będąc ja położony,
Uciekłem się do ostatniej Pańskiej obrony,
A on mię wysłuchać raczył, siedząc na niebie,
I przypuścił moją smutną skargę do siebie.
Trzęsa się w swym gruncie ziemia na wszystkie strony
Trzęsły się góry : bo Pan był gniewem wzruszony :
Dym się kurzył z nosa jego, oczy pałały
Żywym ogniem, a z oblicza węgle strzelały.
Schylił nieba i spuścił się : óma nieprzejrzana
Ogromna, pod nogi jego była postana.
Siedział na lotnym Cherubie, na nieścignionych
Skrzydłach latał Aquilonów, nieujeżdżonych.
Oblokł się w noc, swą stolicę mgłami osadził,
Chmury w koło i ogromne burze zgromadził.
Ale zebranych ciemności ómę zapalały
Łyskawice, grad i żywe węgle padały.
Zagrzmiał niebem Pan, i wyrzekł słowo straszliwe.
Grad leciał, a z gradem węgle padały żywe.
Ruszył gromów, i wypuścił ogniste strzały,
A wnet okrył wszystkie pola martwemi ciałą.
Gniew twój, Panie, rozdał morza : gniew przeraźliwy
Rozsadził ziemię, i odkrył jój grunt leniwy.
Miłosierną rękę swoją z wysoka ściągnął,
A mnie z pośrodku powodzi bystrych wyciągnął.
Wyrwał mię z nieprzyjacielskich rąk niepobożnych,
Nie mogła mi nigdy szkodzić waśń ludzi możnych.
Zbieżeli mię nagle byli w przygodzie mojej
Ale mię Pan wnet ratował z litości swojej :
Wywiódł mię z ciasnego miejsca na plac przestrony,
Wybawił mię, bom u niego nie jest wzgardzony.
Hojnie sprawiedliwość moją płacić mi raczy,

Niewinności myśli moich on nie przebaczy; (1)
 Bom ja zawsze świętych jego dróg naśladował,
 A nigdy od Boga swego nie odstępowałem.
 Zakon jego przed oczyma zawsze był memi,
 Anim wzgardziłem ustawami jego świętymi,
 I zostanę wiecznie przy nim w tej stateczności,
 I będę się strzegł, pókim żyw, wszelakiej złości.
 A Pan sprawiedliwość moją oddać mi raczy,
 Niewinności myśli moich on nie przebaczy.
 Świętemu ty święty będziesz, dobry dobremu,
 Chytry przeciw obłudnemu, zły przeciw złemu.
 Ty człowieka pokornego na górę sadzasz,
 A hardego nie pocześnie na dół sprowadzasz.
 Tyś rozpałił lampę moją, tyś me ciemności
 Rozświecił, mój Boże, ogniem swojej światłości.
 Przez ciem ja wojska poraził niewyciężone,
 Przez ciem ja mury ubieżał niedoskoczone.
 Świętobliwe drogi twoje, słowa brant prawy :
 Tyś obrońca wszystkich twoich wiernych, łaskawy.
 Kto Pan jest, krom Pana tego, Pana wiecznego?
 Kto Bóg jest, krom Boga tego, Boga naszego?
 Ten siłą i mężnym sercem mnie opatruje,
 Ten mój wedle przystojności żywot sprawuje.
 Dał mi prędkość, że z jeleniem porównać mogę,
 A na skale najwyższej postawię nogę.
 Nauczył mię bronią władać : nie przełamiony
 Łuk żelazny pod mojemi skoczył ramiony.
 Twoja mnie teraz, twoja ręka można wspierała,
 Twoja wieczna dobrotliwość mnie pomnażała.
 Utwierdziłeś krok mój ; a nikt nie był téj siły,
 Komuby plac kiedy moje stopy puściły.
 Goniłem nieprzyjaciela, i dogoniłem,
 Chciałem go za jedną drogą stłumić, stłumiłem.
 Biłem je, a oni powstać nie mogli zgoła,
 I położyli na ziemi harde swe czoła.
 Tyś im serca i dzielności dodał w bój srogi,
 Tyś dał grzbiet nieprzyjacielski pod moje nogi.
 Wołali, a nie był ktoby był ich ratował :
 Wołali do Pana, a Pan ich nie żałował.

(1) Nie zapomni.

Starłem je, jako proch wiatry trą ustawicznie :
 Wdeptałem je, równie jako błoto uliczne.
 Z rosterku i trwóg domowych tyś mię wybawił,
 I nad ziemskimi narody głową postawił.
 Lud którego nigdy nie znał, czołem mi bije,
 Na słuch tylo w posłuszeństwie praw moich żyje.
 Obcy ku mnie twarz chętną sobie zmyślają,
 Nasłabieli, i zamkom już nie dowierzają.
 Bądź pochwalon ; o mój Boże niezwyciężony,
 Twoja moc niech będzie jawna na wszystkie strony.
 Tyś obrońca zdrowia mego : ty pomstę dawasz
 W rękę moją, i w moc Państwa wielkie podawasz.
 Tyś mię z nieprzyjaciół moich znacznie wybawił,
 I mój żywot od złych ludzi beśpieczny sprawił.
 Przeto cię między narody będą wyznawał,
 Będę imie twoje świata w pieśniach podawał.
 Wielką łaskę Pan okazał królowi swemu,
 Wielką miłość Dawidowi pomazanemu.
 A nie tylko jemu, lecz i potomstwu jego
 Błogosławi aż do wieku nieskończonego

PSALM XIX.

Głupia mądrości, rozumie szalony :
 Gdyś na umyśle tak jest zaślepiony,
 Że Boga nie znasz ; tém cielesném okiem
 Pójrzyj przynajmniej po niebie szerokiém.

Jest kto, krom Boga, o kimbyś rozumiał,
 Żeby albo mógł, albo więc i umiał
 Ten sklep zawiesić nieustanowiony,
 Złotemi zewsząd gwiazdami natkniony ?

Dzień ustawicznie nocy naśladować,
 Noc także dniowi wzajem ustępując,
 Opatrzność Pańską jawnie wyznawają ;
 Toż i porządne nieba powiadają.

Nie ludzkim głosem : który nie jest taki,
 Aby go człowiek mógł słyszeć wszelaki
 Lecz sprawą swoją, ruchem jednostajnym,
 Który wszystkiemu światu nie jest tajnym.

Stąd wdzięczne światło na wszystek świat daje
 Ogień słoneczny : który kiedy wstaje,
 Jako z łożnice nowy oblubieniec,
 Niosąc na głowie świetny złoty wieniec.

A gdy w bieg jego spójrzysz przyrodzony,
 Nie jest tak prędki olbrzym niewściągniony,
 Kiedy do kresu przed wszystkimi bieży,
 Gdzie dar zwycięzcy obiecany leży.

Od wschodnich granic wynika ku biegowi,
 A zostawa się na zachodnim brzegu :
 Jako świat wielki, nie masz miejsca tego,
 Gdzieby się schronić przed promieniami jego.

Ale porządek, i ozdoba rzeczy,
 Nie tak za sobą ciągną wzrok człowieczy,
 Jako pobożny Zakon Pański snadnie
 Duszę nawraca, i myślami władnie.

Jego świadectwa próżne obludności,
 Dzieciakom małym dodają mądrości :
 Serce weseli jego Pańskie zdanie,
 Oczy rozświeca jasne przykazanie.

Święta rzecz bojaźń Pańska : póki świata,
 Nie uszczerbią jój zazdrościwe lata :
 Wyroki Pańskie wszystkie są prawdziwe,
 Wszystkie stateczne, wszystkie sprawiedliwe.

Miód nie tak słodki : złoto w takiej cenie
 I perły nie są, i drogie kamienie ;
 Z nich twoją wolę sługa twój poznawa,
 Pewien nagrody, gdy przy niej zostawa.

Kto grzechów swoich liczbę wiedzieć może?
 Z tajemnej zmaży oczyść mię, mój Boże.
 Pozbaw mię pychy : tak oczyszczon będę,
 I grzechu ze wszech brzydlivszego zbędę.

Daj Boże, aby ust moich śpiewanie,
 Także i serca mego rozmyślanie
 Kmyśli twej było : o Pocieszycielu,
 I twierdzo moja. o mój Zbawicielu !

PSALM XX.

Wsiadaj z dobrém sercem, o królu enotliwy,
I w dobrą godzinę, na swój koń chętniwy.
Zajedź drogę śmieie nieprzyjacielowi,
A zastaw się o swój lud poganinowi.

Wysłucha cię, da Bóg, Pan czasu trudności,
I obroni ręką swojąj wszechmocności :
Siedząc na Syonie oka swego z ciebie
Nie spuści; a w twojéj wesprze cię potrzebie.

Będzie pomniał na tve wszystkie przeszłe dary,
I sam ogień spuści na twoje ofiary :
Wszystko to on zdarzy, co w twém sercu czuje.
I szczęśliwy skutek radzie twéj gotuje.

W rychle cię zdrowego, da Pan Bóg, ujrzymy,
I powinne Panu dzięki uczynimy :
Bądź dobréj nadzieje, a spuść się na Pana,
Twoja prośba, Królu będzie wysłuchana.

Nie długi czas temu, a każ (1) na to śmieie,
Że znacznie porazisz swe nieprzyjaciele.
I wysłucha cię Pan z wysokiego nieba,
I będzie przy tobie wszędy, gdzie potrzeba.

Oni w swoje wozy, i ufają w konie :
A my w pańskiej kładźmy nadzieję obronie.
Oni upać muszą, a my powstaniemy,
I z zwycięstwa znaki sławne podniesiemy.

Zdarz to wieczny Boże, z Pańskiéj swéj litości,
A my bądźmy pewni, że król z wysokości
Słyszcy próśby nasze : a ocz go żądamy,
Wszystko z łaski jego zawždy otrzymamy.

PSALM XXI.

Panie, za twoją zawždy pomocą Król bije
Nieprzyjaciela swego : przeto też użyje
Nieśmiertelnej radości : bo jaka być może
Większa uciecha, jeno łaska twa, mój Boże?

Daleś mu, czego pragnął : a oczkolwiek prosił,
W żadnej rzeczy odmiotu (2) nigdy nie odnosił.

(1) Bądź pewny, spuść się na to. (2) Odrzucenia, odmówienia.

Uprzedziłeś łaską swą, Panie, myśli jego,
Włożyłeś nań koronę kamienia drogiego.

O zdrowie prosił, a tyś dni jego przedłużył,
Aby nieprzeżytego wieku wiecznie użył.
Wielka cześć jego, Panie, z twojej życzliwości,
Wielkiej na wszystkie strony, przez cię, jest zacności.

Postawiłeś go wzorem twego pożegnania,
W radościach swych na wieki nie uzna przerwania
W tobie Król swą nadzieję kładzie, wieczny Boże,
A będąc w twój opiece, szwankować nie może.

Przed tobą nieprzyjaciel twój się nie uchroni,
Twoja ręka twe wszystkie przeciwniki zgoni.
Jako w ognistym piecu płomienie pałają,
Tak oni w twoim gniewie nieznośnym zgorają.

I z korzeniem je wyrwiesz, a ich plemię, Panie,
Tak wygładzisz, że ani pamiątka zostanie.
Przeciw tobie szaleni buntować się śmieją.
Rozczęli (1) radę ale miną się z nadzieją.

Bo, nawet tył podadzą sromotnie, a w oczy
Twój łuk nieuchroniony przed się im zaskoczy.
Okaz Panie siłę swą : a my łagodnemi
Twoją moc niechaj sławim pieśniami swojemi.

PSALM XXII.

Boże, czemuś mię, czemuś mię, mój wieczny
Boże opuścił, w mój czas ostateczny,
Zwątpiony mój świat, żywot opłakany,
Nie ma się czego człowiek jąć stroskany.

Cały dzień wołam, Boże mój, do ciebie,
A ty prośb nie chcesz przyjąć mych do siebie.
Całą noc wołam, lecz wołanie moje
Nieprzejednane, mija ucho twoje.

Ale o Panie, Panie dobrotliwy,
Tyś on mieszkaniec, i stróż niewątpliwy
Miasta świętego, skąd na wszystkie strony
Brzmi głos twój chwały niezastanowiony.

(1) Poczęli, przedsięwzięli.

Przodkowie nasi tobą się szczylicili,
A zawsze przez cię wspomóżeni byli.
K tobie wołali, a są wysłuchani :
W tobie ufali, a nie zasromani.

Ale ja com jest? com jest przez Bóg żywy?
Robak, nie człowiek : robak nieszczęśliwy,
Śmiech tylko ludzki, wzgarda ostateczna
Podłego gminu, i przygana wieczna.

Kto spotka, każdy ze mnie się naśmieje,
Nos marszczy, gębę krzywi, głową chwieje :
Bogu ten ufa, niechże go ratuje,
Niech go wyzwoli, kiedy go miluje.

Tyś mię z żywota wywiódł matki mojej,
Jeszczem u piersi ufał w łasce twojej :
Jeszczem w pieluchach garnął się ku tobie,
I obrałem cię Bogiem wiecznym sobie.

Nie chciejże mię dziś w ostatniej potrzebie,
Mój wieczny Panie, odrzucać od siebie.
Śmierć przed oczyma, i nieznośne męki :
A nie masz ktoby za mną podniósł ręki.

Wilcy mię zewsząd srodzy otoczyli,
Zewsząd mię wilcy zawarli otyli : (1)
Paszczyki na mię rozdarli straszliwe,
Jako lew srogi, zwierze łupiąc żywe.

Rozpłynąłem się, jako woda prawie,
Kość nie została żadna w swoim stawie.
Jako воск płynie, kiedy słońce grzeje,
Tak moje serce w tęsknicy niszczeje.

Moc moja wszystka i siła wrodzona
Wyschła tak, jako skorupa spalona.
Na poły zmartwiał język upragniony,
Grób swój przed sobą widzę otworzony.

Zaskoczyła mię wściekłych psów gromada,
Obegnała mię niecnotliwa rada,

1) Potężni, mocni.

Przebili ręce, nogi mi przebili,
Wszystkie me kości przez skórę zliczyli.

Myśl nacieszywszy, pasą oczy swoje,
Na niesłychane patrząc męki moje.
Podzielili się mojemu szatami,
O suknię moją miotali kostkami.

Ty mię, mój Panie, nie racz odstępować,
Tyś moja siła, ty mię chciej ratować ;
Szabli okrutnej, psom wściekłym, lwom srogim,
Ubroń mię bystrym zwierzom jednorogim.

A ja twe imię braci swej objawię,
W pośrodku zboru chwałę twą rozślawię.
O którzy Panu w bojaźni służycie,
I Jakóbowym domem się liczycie :

Czyńcie cześć Panu, jego moc wyznajcie,
Jego w swych sercach bojaźń zachowajcie :
Bo ten nie gardzi prośbą ubogiego,
Ani przedemną skrył oblicza swego.

Usłyszał płacz mój, gdym ratunku prosił :
Przeto go będę na wszystek świat głosił,
Przed zbozem jego, przed jego wiernymi
Uiszczę mu się objatami (1) swemi.

Będą jeść ludzie głodem utrapieni,
Aie i będą hojnie nasyceni :
Dadzą cześć Panu, którzy go szukają,
Ich serca wcale wieczny wiek przetrwają.

Świat się obaczy; jako ziemia wielka,
Poda się Panu w moc kraina wszelka.
Wszystkie narody przed nim będą padać.
Pańska jest zwierzchność : ten ma światem władać.

Bogacze ziemscy za stół jego siędą,
I dobrowolnie hołdować mu będą.
Owa ktokolwiek winien ciało w ziemię,
Da chwałę Panu : po nim jego plemię.

(1) Ślubami, ofiarami.

I tak do końca, póki światła stawać,
 Będą to sobie przez ręce podawać,
 Będą ci zawždy, którzy w każdym wieku
 Chęć opowiedzą Pańską ku człowieku.

PSALM XXIII

Mój wiekuisty Pasterz mię pasie,
 Nie zejdzie mi nic na żadnym wczasie :
 Zawiódł mię w pasze niepospolite,
 Nad zdroje żywej wody obfite.

Wrócił mię z dziwnych obłądliwości
 Na ścieżkę jawnej sprawiedliwości :
 Postanowił mnie na drodze prawej,
 Z chęci ku słudze swemu łaskawej.

By dobrze (1) stała śmierć tuż przedemną.
 Bać się nie będę : bo Pan mój ze mną,
 Twój pręt, o Panie, i laska twoja,
 W niebezpieczeństwie obrona moja.

Posadziłeś mię za stół kosztowny,
 Skąd nieprzyjaciel boleje główny ;
 Włos mi mój wszystek balsamem płynie,
 Czasza opływa w roskoszném winie.

Ufam twej łasce, że mię na wieki
 Nie spuścisz, Panie, z swojej opieki :
 I będę mieszkał w twym świętym domu,
 Nie ustępując laty nikomu.

PSALM XXIV.

I ziemia, i cokolwiek na niej się najduje,
 I co pod niebem mieszka, i co się buduje,
 Wszystko Panu należy ; on rękami swemi
 Grunt na morzu założył niewzruszonej ziemi.

Kto dostąpi twej góry, o wszechmocny Panie,
 Albo na miejscu tobie poświęconém stanie ?
 Ten kto rękę niewinną, i serce zachował,
 Ten kto kłamstwa, i krzywych przysięg się warował (2).

(1). Choćby.

(2). Strzegł.

Taki błogosławieństwo od Pana odnosi,
I ma łaskawe ucho, o cokolwiek prosi.
Temi stopniami góry świętej dostąpimy,
I twarz Pańską, da Pan Bóg, na oko ujrzemy.

Otwórzcie się wysokie, niedobyte brony, (1)
Król wieczny się przybliży, Król niewysłowiony.
Który niewysłowiony, który to Król wieczny?
Pan mocny, i szerokiej władzy, Pan waleczny.

Otwórzcie się wysokie nie dobyte brony,
Król wieczny się przybliży, Król niewysłowiony.
Który niewysłowiony, który to Król wieczny?
Król wieczny, Pan zastępów, i sprawca waleczny.

PSALM XXV.

Do ciebie Panie, wzdycha serce moje,
W tobie położył ja ufanie swoje :
Za co niech wstydu, i żalośnych, proszę,
Nieprzyjacielskich śmiechów nie odnoszę.

Nikt nie zelżony, ktokolwiek w potrzebie,
I w swych trudnościach uciekł się do ciebie ;
Ci niechaj będą pohańbieni wiecznie,
Którzy z umysłu wolą żyć wszetecznie.

Mnie okaż, Panie, drogi świątobliwe,
Mnie okaż ścieżki swe nieobłądliwe.
Prowadź mię wedle szczerej prawdy swojej,
Bo cokolwiek jest, jestem z łaski twojej.

Wspomnij na swoje miłosierdzie wieczne,
A mej młodości postępkę wszeteczne
Wyglądź z pamięci : uczyni łaskę zemną
Przez dobroć swoją światu nietajemną.

Nie próżno proszę : Pan to dobrotliwy,
Pan szczery, przeto gościniec prawdziwy
Ukaże grzesznym : rozum da cichemu,
Drogi objawi swoje pokornemu.

(1) Bramy.

Łiłość a prawda, Pańskie są własności,
Tym jawne, którzy mają w uczciwości
Testament jego : Panie, grzechy moje
Nieprzeliczone, zglądź przezimie swoje.

Jest kto na ziemi, coby żył prawdziwie
W bojaźni Pańskiej? taki niewątpliwie
Ma wodzem Pana, który go sprawuje
Temi drogami, co je sam lubuje.

Tam troski miejsca niewdzięczne nie mają,
Ale roskosze wieczne przebywają :
Tam dziatek mnóstwo podpora starości,
I pewny dziedzic pięknych osiadłości.

Pan tajemnice temu swe odkryje,
Ktokolwiek w jego posłuszeństwie żyje :
Temu objawi myśl swego przynierza,
Kto tam, gdzie jego rozkazanie, zmierza.

W nim tedy oczy, w nim myśli mam swoje,
A on wyzwoli z pęta nogi moje.
Panie, ty mię racz wziąć do swej obrony,
Bom od wszystkiego świata opuszczony.

Pełne mam serce nieznośnej żalości,
Ty mię sam, Panie, wyrwij z tych trudności :
Wejrzyj na ciężkość, wejrzyj na me troski,
Zabacz mych grzechów, uskrom gniew swój Boski.

Nieprzyjaciel mój na mię wojska zbiera,
Krwi mojej pragnąc ledwie nie umiera,
Ty bądź mym stróżem : niech się zły nie śmieje,
Żem ja położył w tobie swe nadzieje.

Szczerłość i cnota niech mię ma wspomóże,
A naprzód, że ja tobie ufam, Boże.
Niechaj nad sobą twą obronę znają,
Którzy twych ustaw świętych przestrzegają.

PSALM XXVI.

Panie uczyn sąd o mnie, a tam ujrzysz moją
Niewinność : póki ja ufność swoją
W tobie pokładać będę, zawždy mi dostanie
Statku i prawdy : doświadcź mię Panie.

Włóż w ogień serce moje : jako kruszec złoty
Pławią, tak i ty sprobuj mej cnoty.

Mnieć zawždy przed oczyma miłosierdzie twoje :
Twój Zakon święty, to ścieżki moje.

Nie wiodę towarzystwa z ludźmi wszetecznymi.
W drogę nie pójdę z niepobożnymi.

Nie mam serca, i nigdy ku złym mieć nie będę,
A z naganionym ani zasięde :

Cnociem ja przyjacielem, i w tej niewinności
Ołtarz twój święty kołem radości
Otoczę : (dali Pan Bóg) a tam Boże prawy
Opowiem światu twe dziwne sprawy.

Słów tak wiele w języku swoim nie najduję,
Jako ja, Panie, twój dom miłuję ;
Cięgnie mię chwały twojej przybytek do siebie :
Niechże ma miejsce mój głos u ciebie.

Nie dopuszczaj mi umrzeć w tej nieszczęsnej ziemi,
Między pohańcy niepobożnemi,
Którzy nie mają w swoim okrucieństwie miary,
A zdechli prawie na cudze dary.

Panie, tyś dobry świadek mojej niewinności,
Racże mię zbawić wszystkich trudności.
Strzegłem jako żyw cnoty : i tejem nadzieje,
Ze w zborze wspomnę twe sławne dzieje.

PSALM XXVII.

Pan ogniem swojej światłości
Rozświeca moje ciemności :
Pan stróżem mego żywota,
Skąd się ja mam bać kłopotu ?

Kiedy na mnie wszystkie zdroje,
Wszystkie znieśli rady swoje,
Sami źli ludzie upadli
W sidle, które na mię kładli.

Niech widzę wojska zniesione,
Niech widzę drzewa złożone :

Ufając Pańskiej pomocy,
Nie boję się żadnej mocy.

Oto proszę Pana swego,
Abych mieszkał w domu jego :
Dając mu cześć, póki wieku,
Dostawać będzie człowieku.

On w niebezpieczeństwie moim
Skrzył mię pod namiotem swoim :
Uwiódł mię, i stawił wcale
Na niedostąpionej skale.

I dziś mi tak Pan mój tuszy,
Ze mieć górę mojej duszy :
A ja w świętym domu jego
Wyznam go być Boga mego.

Usłysz, Panie, prośbę moją,
A okaż mi łaskę swoją.
Ktobie myśli me wzdychają,
Ciebie oczy me szukają.

Nie kryj przedemną swej twarzy,
Ani mię swym gniewem karzy :
Ale mię w mojej trudności
Wspomagaj, Boże litości.

Rodzice zapamiętali,
Przyjaciele zaniedbali :
Ale mię Pan nie przebaczył,
Owszem ogarnąć mię raczył.

Zjaw mi, Panie, drogi swoje,
Nawiedz mię na ścieżki twoje.
Z którychby zepchnąć mej nożi
Nie mógł nieprzyjaciel srogi.

Nie daj mię na pewne męki
Do złych ludzi krwawej ręki :
Widzę świadki nieprawdziwe,
Słyszę na się kłamstwo żywe.

Jużby mię w troskach nie stało,
By serce w tém nie ufało,

Że ma wynisć z tych trudności,
A użyć jeszcze radości.

Przeto Pana oczekawaj,
A nieszczęściu się nie dawaj :
Pan utwierdzi serce twoje :
Temu porucz rzeczy swoje.

PSALM XXVIII.

Królu niebieski, zdrowie duszy mojej,
Do ciebie wołam : a ty twarzy swojej
Nie kryj przedemną : albo mię już z temi
Licz co są w ziemi.

Słysz prośby moje, które w każdej dobie
Posyła człowiek żalony ku tobie,
Z płaczem podnosząc ręce ku jasnemu
Domowi twemu.

Nie kładź mię w poczet z ludźmi nieprawymi,
Nie zatracaj mię pospołu z grzesznymi,
Którzy językiem chęć opowiadają,
Sercem zdradzają.

Zapłać im wedla ich uczynków, Panie
Uczyn nadgrode, która za ich stanie.
Niech łaskę, jaką zasłużyli sobie,
Znają po tobie.

Niechcą rozumieć Pańskiej rady twojej,
Że mię podwyższasz ty sam z łaski swojej :
Przeto je zniszczysz : a za twoją raną
Już nie powstaną.

Panu bądź chwala, u którego były
Ważne me prośby : to tarcz, to me siły :
Ktemu się zawždy moje serce kłoni,
A on mię broni.

Stąd duszy mojej wesela dostawa.
Stąd lutnia moja Panu sławę dawa.
Pan lud swój chowa, Pan jest nieprzebitem
Królowi szczytem.

Miej na swej pieczy, Ojczy miłosierny,
 Dziedzictwo swoje, i wszystek lud wierny :
 Żyw je w dostatku, i w wadze u świata,
 Na wieczne lata.

PSALM XXIX.

Nieście chwałę, mocarze, Panu mocniejszemu,
 Nieście chwałę, królowie, królowi większemu :
 Jego ze wszech najświętsze imię wyznawajcie ;
 Jemu, w Kościele świętym jego się kłaniajcie.

Głos Pański deszcze leje, głos Pański grom srogi,
 I okrutne pobudza na powietrzu trwogi :
 Pan na morzu podnosi straszne nawałności,
 Głos Pański wielkiej władzy i wielkiej możności.

Głos pański cedry łamie i dęby przewraca,
 A wielkimi górami tak snadnie obraca :
 Jako więc to tam, to sam jednorozcowa
 Wesoła młodość miec, cieleży pustemi.

Na głos Pański z obłoków ogień wyskakują,
 Pustynie drżą Arabskie, łanie dzieci trują,
 Lasy padną : wielmożność jego znaczna wszędzie,
 I dokąd świata, zawždy wyznawana będzie.

Pan na swym tronie siedział, gdy potop świat psował,
 Pan na swym tronie będzie na wieki królował.
 Tenże serce i siłę ludu swemu daje,
 I ziemi błogosławi na jej urodzaje.

PSALM XXX,

Będę cię wielbił mój Panie,
 Póki mię na świecie stanie :
 Bos mię w przygodzie ratował,
 I śmiechów ludzkich uchował.

Panie, wołałem ku tobie,
 A tyś mię wsparł w mej chorobie :
 Dodałeś mi swej pomocy,
 Żem nie uznał wiecznej nocy.

Zborze Pański, śpiewaj swemu
 Obrońcy najpewniejszemu :

Uczyń cześć powinna z chęci,
Jego najświętszej pamięci.

Gniew jego nie trwalszy piany,
A łaski wiek nieprzetrwany :
Kogo wieczór zafrasuje,
Tego rano umiłuje.

Mnie po prawdzie szczęście było
Tak dalece już zbłądziło ;
Zem śmiał rzec : w tem klubie stoję,
Ze się odmiany nie boję.

Panie, twoja łaska była
Mnie tak mocno utwierdziła.
Ale skoroś twarz odwrócił,
Wnetęś moją hardość skrócił.

Cóżem ja miał począć sobie?
Jedno głos podnieść ku tobie :
Co za korzyść mocny Boże,
Mego zginienia być może?

Zalić proch cześć będzie dawał,
Albo twą dobroć wyznawał?
O Panie, racz się zmiłować,
A mnie smutnego ratować.

Użyłeś zwykłej litości,
Obróciłeś płacz w radości :
Zdjąłeś ze mnie wór żałobny,
A włożyłeś płaszcz ozdobny.

Przeto cię wesoła wszędzie
Lutnia moja wielbić będzie,
Twoja chwała, wieczny Panie,
W uściech moich nie ustanie.

PSALM XXXI.

W tobie ufność swą kładę, Boże niezmierny,
A ty nie daj abych był kiedy zawstydzony.
Przez dobroć swoją, racz mię z trudności wybawić
Usłysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić

Weźmij mię w swą obronę, niezwalczony Panie,
 A to za twardą skałę, i zamek mi stanie.
 Tyś mój wał, tyś mój zamek : a przez imie swoje
 Prowadź mię, i opatruj liche zdrowie moje.

Pomóż mi z sideł, które na mię zastawiła
 Przekłęta zazdrość : tyś jest wszystka moja siła.
 W twoje ręce poruczam żywot swój tęskliwy,
 Ty mię broń, jako zawždy, Boże mój prawdziwy.

Przyjaciela ci ze mnie na wieki nie mają,
 Którzy w rzeczach niepewnych pewności szukają.
 Ja swą nadzieję kładę w twej, Panie, litości,
 A ty mię zawždy cieszyć raczysz w mej trudności.

Raczyleś się użalić mego udręczenia,
 Pomogłeś duszy mojej z ciężkiego trapienia.
 Tyś mię z nieprzyjacielskich srogich rąk wybawił,
 I na miejscu przestronnem nogi me postawił.

Racze się mię użalić i dziś, wieczny Panie,
 Bo w tych frasunkach moich ledwie że mię stanie.
 Wzrokiem stracił od płaczu, serce mi struchlało,
 Młodość przed czasem zbiegła, sił w kościach nie stało.

Śmieje się nieprzyjaciel, sąsiedzi się śmieją,
 Powinowaci do mnie przystąpić nie śmieją,
 Który zajrzy, ucieka : równiem tak wypłynął
 Z ich pamięci, jakobych już na wieki zginął.

Jako na śmieciach leży z domu wyrzucony
 Wiotchy czyn (1), takem ja jest od ludzi wzgardzony.
 Ci mię jawnie sromocą : drudzy się zmawiają,
 Którym kształtem o zdrowie przyprawić mię mają.

A ja w tej wzgardzie ludzkiej, i w tym strachu srogiem
 Tobie ufam, o Panie, tyś jest moim Bogiem :
 W twojej ręce są lata, i bieg mego wieka,
 Ty mię racz wyswobodzić z rąk złego człowieka.

Rozświeć swą dobrotliwą twarz nad sługą swoim,
 Okaż swe miłosierdzie w tym ucisku moim.

(1) Zepsuta rzecz.

Niechaj za to Boże mój wstydu nie odnoszę,
 Że cię w swych doległościach o ratunek proszę.

Niechaj się niepobożni ludzie zapalają,
 Niechaj swego upadku nie długo czekają.
 Bodaj usechł i upadł zły język wszeteczny,
 Cnoty skażca, i dobrych nieprzyjaciel wieczny.

Jako wiele dóbr, Panie, które ty gotujesz
 Wiernym swoim, i które tu już okazujesz.
 Kryjesz je przy swej twarzy przed ludźmi srogimi,
 Bierzesz je przed języki w dom swój wszetecznymi.

Błogosławion bądź Panie, któryś mię wybawił
 Z mych trudności, i w miejscu obronnem postawił.
 Jaciem już był bez mała zwątpił w łasce twojej,
 Aleś ty nie przebaczył przedsię skargi mojej.

Wierni Pana miłujcie: wierne Pan miłuje,
 A z hardymi wedła ich pychy postępuje.
 Bądźcie stali, którzyście w Panu położyli
 Ufność swoją : a serca wasze on posili.

PSALM XXXII

Szczęśliwy, komu grzechy odpuszczono,
 I w niepamięci złości ponurzono;
 Szczęśliwy, komu nie przyczetł (1) pan wady,
 Ani się żadnej w nim domacał zdrady.

Dokądem taił swoich nieprawości,
 Ledwie mógł nosić swe mizerne kości.
 A niewidome sumienia szczypanie,
 Budziło we mnie jawne narzekanie.

Dzieńli na niebie świecił, nocli wstała,
 Twoja mię ciężka ręka dolegała.
 Gorzałem w ogniu; ledwie tak gorają
 Słoneczne koła, kiedy lwa mijają.

Wolałem tedy Boże litościwy,
 Swój grzech przed tobą objawić brzydliwy.
 Nie chciałem dalej pokrywać swej złości,
 A tyś odpuścił moje wszeteczności.

(1) Przeczytał, przypisał,

Przeto, gdy człowiek cokolwiek do siebie
 Takiego będzie czuł, niech prosi ciebie.
 By dobrze ziemię morze zalać chciało,
 Za twą pomocą on zostanie cało.

Ty mię w przygodach moich bronić raczysz,
 Ty mię w trapieniu ciężkiem nie przebaczysz.
 Ty w uścieniach moich wzbudzisz wdzięczne pienie,
 Jako gdy człowiek czuje wyzwolenie.

To były ku mnie, Boże mój łaskawy,
 Twe słowa : dam ja tobie rozum prawy :
 Okażę drogę, której się masz trzymać,
 A oka swego z ciebie nie chcę zymać. (1)

Nie bądźże tedy tem, co jest koń, ani
 Tem co muł : ci w rozum są obrani,
 I potrzebują munsztuku i wodze,
 Aby je człowiek miał powoli w drodze.

Siła jest biczów na grzesznego : ale
 Pobożny człowiek będzie zawsze w całość :
 Przeto w nadzieję Pańską używajcie
 Wesela dobrzy, i wdzięcznie śpiewajcie.

PSALM XXXIII.

Panie sercem wesołem wspomnienie cnotliwi,
 Pana przystojnie chwałą uczciwi.
 Wspomnienie go na cytrze, i na wielostronej,
 Dzięki mu czynicie harfie złoconej.
 Przynieście mu nową pieśń, nową, niesłychaną,
 Trąbcie mu w głośną trąbę miedzianą.
 Albowiem każde słowo Pańskie jest prawdziwe,
 Wszystkie uczynki są świątobliwe.
 Sprawiedliwość miłuje, kocha się w szczerości,
 Pełna jest ziemia jego litości.
 Słowem Pańskiem jest wielkie niebo zawieszona,
 I wzorem złotych gwiazd ozdobiona.
 Ten morze nieprzebyte zawarł, iako w bani,
 W skarbie położył wodne otchłani.
 Gdzie wieczór słońce gaśnie, gdzie wschodzi poran,

(1) Zymać

Wszyscy niechaj się kłaniają Panu.
 Bo jedno słowo wyrzekł, tak wszystko stanęło,
 Co kazał, wszystko wnet skutek wzięło.
 Rady wielkich monarchów Pan wniwecz obraca ;
 Pan ludzkie myśli w opak wywraca.
 Ale co sam urądzi, co sam postanowi,
 To wiek podawać będzie wiekowi.
 Nader szczęśliwy naród, z którym Pan przestawa,
 Który dziedzictwem swoim wyznawa.
 Pan tylko z nieba pójrzy na ziemskie niziny ,
 A wszystkie ludzkie ogląda syny.
 Widzi z pałaców swoich ile nas na ziemi,
 Żywota wspiera pracami swemi.
 Widzi i sprawy nasze, i myśli zamknięte,
 Bo przezeń serca nasze stworzone.
 Słaba nadzieja wojsko największe Królowi,
 Słaba nadzieja moc olbrzymowi.
 Często czasu przygody, czasu strasznej trwogi,
 Nie uniósł Pana koń wiatronogi.
 Oko Pańskie jest zawždy nad bogobojnymi,
 Oko nad ludźmi sprawiedliwymi.
 Aby od nich nagłą śmierć oddalił w przygodzie,
 Aby je żywił w najcięższym głodzie.
 W nim jest wszystka nadzieja nasza położona,
 On nasza pomoc, on jest obrona.
 Będziem (da Bóg) radości prawej używali,
 Bośmy na wszelki czas w nim ufali.
 Niechaj, Panie, twą litość nad sobą poznamy,
 Tak jako w tobie nadzieję mamy.

PSALM XXXIV.

Jakokolwiek szczęście ku mnie się postawi,
 Bądź radości, bądź mię frasunku nabawi :
 Panu ja dziękować będę ze wszystkiego,
 W uściech moich ustać nie ma chwałą jego.

Panem się ja chlubię : skromni niech słuchają,
 A moim przykładem w dobrej myśli trwają ;
 Ze mną wszyscy Pana, ze mną wysławiajcie,
 Imię jego święte wzgórze wynaszajcie.

Szukałem go, a on ucho ku mnie skłonił,
I we wszystkich trwogach moich mię obronił.
Wen patrzcie, będziecie prawie rozświeceni,
A być nie możecie nigdy zawstyżeni.

Ten ubogi wołał, a Pan go ratował,
I w nieszczęściu jego w cale go zachował.
Wkoło bogobojnych Pański Anioł stawi
Oboz niedobuty, i ten je wybawi.

Skosztuj kto chce tego : Pan to dobrofliwy,
Ktokolwiek w nim ufa, człowiek to szczęśliwy.
Ważcie Pana, wierni, według powinności :
Nie masz niedostatku gdzie Pan w ucziwości.

Lwy drapieżne, które siłom swym ufają,
Często niedostatku i głodu doznają ;
Ale tym co kładą swą nadzieję w Panie,
Z jego łaski zawždy wszystkiego dostanie.

Do mnie przyjdźcie dziatki, a tu posłuchacie,
Z jaką ucziwością Panu służyć macie.
Słuchaj mię, kto pragnie długiego żywota,
A chce wieku swego zażyć bez kłopotu.

Zachowaj swój język od wszetecznej mowy,
A nie myśl inaczej niżli mówisz słowy.
Porzuć złość wszelką, sprawuj się przystojnie,
Szukaj, jakobyś mógł żywot wieść spokojnie.

Patrzy Pan na dobre okiem miłosiernym,
Ani ucha zamknie przed człowiekiem wiernym
Patrzy i na grzeszne oczyma srogiemi,
A ich pamięć wszystką wygładzi na ziemi.

Wołał sprawiedliwy, a Pan ucho skłonił,
I w każdej przygodzie znacznie go obronił,
Blisko Pana mają ludzie utraپieni,
Smutni, z łaski jego, będą pocieszeni.

Siła na pobożne frasunków przychodzi,
Ale je ze wszystkich sam Pan wyswobodzi :
Pan ich kości strzeże od wszelkiego razu,
Jedna z nich żadnego nie ma uznać skazu.

Złego złość pobije; a kto zajrzy enocie,
 Wszystko zgubi, i sam zniszczeje w kłopotcie,
 Pan sług swoich broni : szkody nie uznają,
 Którzykolwiek w jego łasce ufność mają.

PSALM XXXV.

Obrońco wieczny ludzi utrapionych,
 Do ciebie w swoich krzywdach niezliczonych
 Ja się uciekam.

Zastaw się o mię, daj odpor gwałtowi,
 Porwij broń i tarcz; pomóż człowiekowi
 Uciśnionemu.

Zastąp, dobywszy ostrej szable swójj
 Mym prześladowcom; rzeczże duszy mojej,
 Jam zdrowie twoje.

Niechaj wstyd najdą, którzy mię szukają,
 Niechaj sromotnie nazad uciekają,
 Co mi źle myślą.

Jako gwałtowny wichur niezgoniony
 Proch po powietrzu niesie; tak i ony
 Anioł niech pędzi :

Niech slizawice, (1) i ćmy niespędzone
 Ich drogi będą; a one strwożone
 Anioł niech żenie.

Bo na mię sidła bez winy stawiają,
 Bez winy doły zdradliwe kopają,
 Zdrowie me łowiąc

Bodajże się w swych sieciach połowili,
 Bodaj się w tychże dołach potopili
 Które kopali.

A ja (da Pan Bóg) pozbywszy trudności,
 Dnia wesołego użyję, a kości
 Wszystkie me rzeką :

Panie, kto tobie rówien? ty ubogich
 Trapić możniejszym nie dasz : ty z rąk srogich
 Nędzne wyręwasz.

Niestety na złe ludzi niewstydlive :
 Woda to na mię, o czém me poczeiwe
 Serce nie myśli.

(1) Slizawice.

Wypreżymosć moją złością mi oddali,

Miasto ratunku sami zasiadali

Na gardło moje.

A jam, w ich zły czas, w parcie (1) (mój Bóg to wie)

Chodził : i poszcząc, Pana za ich zdrowie

Prosił ustawnie.

Tak przyjaciela przyjaciel żałuje,

Tak brata płacze brat, tak lamentuje

Syn po swej matce.

A oni się w mej pladze weselili,

I schadzki o mnie tajemne czynili,

Chasza (2) niktzemna.

Głodni pochlebce czci mi uwłaczali,

Mną sobie gęby dworni wymywali

Darmojomowie.

O panie, kiedyż wejrzysz ? pozbaw mię tych

Pośmiewców kiedy : a broń od przeklętych

Lwów, duszy mojej.

Aby twą dobroć przy wielkiem wyznawał

Ludzi zebraniu, i tobie oddawał

Chwałę powinna.

Niechaj radości żadnej nie używa

Zły człowiek, ani sobą pochutnywa, (3)

Patrząc na mój żal.

Cokolwiek mówią, wszystko uszczypliwie,

A w sercu myślą, iakoby zdradliwie

Podejść dobrego.

Gęby do uszu na mię rozdziawili,

Mówiąc : owaśmy przecię nacieszyli

Chciwie swe oczy.

Widzisz, o Panie, jawną krzywdę moją,

Nie racz jej milczeć : okaż bytność swoją

Przy mnie swym słudze.

Wstań, a rozciągnij swój sąd sprawiedliwy,

A uznaj, kto z nas praw jest, a kto krzywy,

Mój wieczny Boże!

Osądź mię według swej sprawiedliwości,

(1) Płótno grube. (2) Chałastra.

(3) Krzyczy z radości.

A nie daj Panie przekłętą zazdrości.
 Pocięchy ze mnie.
 Niechaj nie mówią : lubuj duszo, teraz,
 Oto nam w ręce wpadł, czegośmy nie raz
 Sobie życzyli.
 Bodajże jawnej nie uszli sromoty,
 Którym nieszczęście i moje kłopoty,
 Dobrą myśl czynią.
 Bodaj zelżywość i wieczną odnieśli
 Hańbę na sobie, którzy się podnieśli
 Hardzie przeciw mnie.
 A ludzie, którzy cnotcie mej życzyli,
 Będą się jeszcze (da Bóg) weselili,
 I rzeką potem :
 Chwała bądź wieczna Bogu najwyższemu,
 Który dopomódz raczył słudze swemu
 W trudnościach jego.
 Język mój także będzie szerzył, Panie,
 Twą sprawiedliwość : ani poprzestanie
 Twej chwały wiecznie.

PSALM XXXVI.

Żywot niepobożnego za świadka mi stoi,
 Że on o Bogu nie wie, ani się go boi :
 Więc jeszcze w swychże złościach sobie pochlebuję,
 Za co Bożą i ludzką nienawiść zyskuje.

Jego słowa szczerą złość, szczery kłam i zdrada,
 Nie ma tam nigdy miejsca żadna zdrowa rada.
 W nocy myśli, w jakiej dzień strawić wszeteczności,
 Cnotę wzgardził umyślnie : przyjacielem złości.

O Panie ! dobroć twoja do nieba przestała, (1)
 Prawda obłoków sięga : góry przerównała
 Sprawiedliwość, a sądów i twojej mądrości,
 Taż jest miara; która jest morskich głębokości.

Z twych rąk człowiek, z twych rąk zwierz mają zdrowie
 Nieprzeplacone, Panie miłosierdzie twoje : (swoje,
 Jako ptak liche dziatki skrzydły swemi kryje,
 Tak człowiek pod zasłoną łaski twojej żyje.

(1) Rozciągnęła się.

Bojnością domu twego będziem nasyceni,
 I strumieniem roskoszy twoich napojeni :
 U ciebie zdroj żywota : ty nasze ciemności
 Rozświecisz, a wnet ujrzym dzień prawej światłości.

Okryj, Panie, łaską swą tych którzy cię znają,
 Którzy cnoty w każdej swej sprawie przestrzegają.
 Niechaj mię hardy człowiek nie depce nogami,
 Niechaj mię niepobożny nie tyka rękami.

Acz ci tak długo będą na dobrych przewodzić,
 I niewinne wszelakim obyczajem szkodzić :
 Że przecie czasu swego przypłacą swych złości,
 A nie ujdą twej pomsty, Panie, i srogości.

PSALM XXXVII.

Nie obruszaj się, że kto niewstydliwie
 W grzechu się kocha, i wszetecznie żywie :
 Bo ci lada w dzień tak upadną snadnie,
 Jako za kosą trawa prędko padnie.

Miej ty nadzieję w Panu, a cnotliwie
 Swój żywot sprawuj : będą niewątpliwie
 Twoje na ziemi lata przedłużone,
 A twe nadzieje nie mogą być płone.

Kochaj się w Panu, ten wszystko da tobie,
 Czego ty kolwiek będziesz życzył sobie;
 Porucz mu żywot i wszystkie twe sprawy,
 A uznasz, że on tobie jest łaskawy.

Jasna jest zorza, jasno słońce pała,
 Tak będzie i twa cnota okazała :
 Tylko bądź skromny, a w swej doległości
 Czekaj cierpliwie do Pańskiej litości.

Nie obrażaj się, jeśli w oczu tweich
 Zły człowiek w szczęściu dni używa swoich :
 Ujmi gniew, ujmi swe zapalczywości
 Abyś nie przystał i sam ku ich złości.

Bo, to rzecz pewna, że ludzie złośliwi
 Zaginąć muszą, ani ich Bóg żywi :

A ci, co w Bogu nadzieję swą mają
Ziemie w dziedzictwo pewne otrzymają.

Potrważ, a złego wnet nie będzie : przyjdiesz,
Na miejsce jego, już go nie nadejdiesz.
Ale pokorni, ci ziemie osiedą,
I żyć w pokoju wszystkim swój wiek będą.

Niesprawiedliwy źle myśli dobremu,
Zębami zgrzyta sprośnie przeciw jemu ;
A Pan na niebie siedząc, z niego szydzi,
Bo upad nad nim nieuchronny widzi.

Miecze wyjęli, łuki nałożyli,
Aby ubogie i dobre niszczyli :
Ale ich miecze w ichże serca wpadną,
A łuki w ręku same się przepadną.

Lepsza dobremu trocha majątności,
Niż niepobożnym ich szerokie włości :
Bo niepobożnych władza starta będzie,
A Pan obrońcą swoich wiernych wszędzie.

Pan ma na pieczy skromne i stateczne,
A ich dziedzictwo jest na ziemi wieczne ;
Będą bez trwogi w każdej złej przygodzie
Będą mieć co jeść i w najcięższym głodzie.

Ale upadku nie ujdą złośliwi :
A którykolwiek Panu się przeciwi,
Jako łój tłustej ofiary zniszczeje,
A prosto z dymem zaraz wywiłtrzeje.

Pożycza człowiek zły, a nie oddaje,
Dobry daruje, a przedsię mu staje :
Kto dobrym życzy, i sam szczęśliw będzie,
A nieprzyjaciel nędznik taje wszędzie.

Pan cnotliwego postępkę sprawuje,
I drogi jego w sercu swém lubuje :
Jeśli upadnie, Pan mu nie dopuści
Stłuc się szkodliwie, bo go z rąk nie spuści.

Byłem dziecięciem, a dzisiem już siwy,
A nie widziałem aby sprawiedliwy

Był opuszczony, abo było trzeba
Potomstwu jego żebrać kiedy chleba.

Każdy dzień ludziom upadłym użyzcza
Ubóstwa swego : drugiemu pożyczca,
A przecię Pan Bóg tak mu błogostawi,
Że wszystko spełna potomstwu zostawi.

Przeto złość porzuć, czynić co radzi cnota,
A już bądź pewien długiego żywota :
Bo sprawiedliwość wielce Pan miłuje,
A wierne swoje zawždy opatruje.

Złych zasłużona opłata nie minie,
A ich potomstwo do gruntu zaginie;
A dobrzy będą na ziemi mieszkali,
I swoją własność synom podawali.

Z ust pobożnego szczera mądrość płynie;
A język prawdą między ludźmi słynie,
Zakon w swem sercu Pański ugruntował,
Przeto też nigdy nie będzie szwankował.

Nieprzyjacielem głównym zły dobremu,
Ale go zawždy Pan wyrwie z rąk jemu :
Ani da, żeby będąc potwarzony
Miał od sędziego wyniść przesądzony.

Ufaj ty Panu, a swe wszystkie sprawy
Tak sprawuj, jako Pańskie brzmia ustawy;
Ten cię wyniesie, ten cię ubogaci,
I złe przed twemi oczyma zatraci.

Widziałem złego w szczęściu tak wyniosłym,
Że był Libańskim rówien Cedrom roslým.
Obejrzałem się, a już było po nim :
Szukam, nie umiał nikt powiedzieć o nim.

Przypatrz się rzeczom ludzi bogobojnych,
Że lat nakoniec użyją spokojnych;
A niepobożni kiedy się zdać będą
Najlepiej kwitnąć, dóbr i zdrowia zbęda.

Beśpieczność swoją i stałość w trudności
Cnotliwi Pańskiej powinni litości :

On je wspomóże, on z nich jarzmo zdejmie
Złych ludzi, bo mu dufali uprzejmie.

PSALM XXXVIII.

Czasu gniewu, i czasu twej popędlivości,
Nie racz mię, Panie karać z moich wszeteczności :
Tkwią we mnie strzały twoje, a nieuchroniona
Ręka nademną twoja zmocniona.

Zdrowia nie masz w mem ciele przez strach gniewu twego,
Kościom nie masz pokoju dla występku mego,
Stanął mi grzech nad głową, i ciśnie mię w ziemię,
Jako nieznośne, najcięższe brzemie.

Blizny znowu mych dawnych ran się odnowiły,
Zatajone plugastwa znowu przystąpiły,
Skurczyłem się nieborak, znędzniałem okrutnie,
Cały dzień chodzę wzdychając smutnie.

Wszystkie we mnie wnętrzości gorają, a ciało
Od wierzchu głowy do stóp ostatnich schorzało.
Udręczonym, wżgardzonym : owa ryczeć muszę,
Mając tak bardzo strwożoną duszę,

Jawna jest żądość (1) moja tobie wieczny Boże,
I płacz mój uszom twoim tajny być nie może.
Trwoga serce me zdjęła, gasną we mnie siły,
Oczy, i te swe światło straciły,

Bliscy moi z daleka na mój ból patrzali,
Powinowaci zgoła wszyscy mię nie znali :
A zły człowiek tymczasem czynił o mnie radę,
I mówił co chciał, i zmyślał zdradę.

A ja, jako kto głuchy, abo komu mowa
Nie służy, anim słuhał, anim przerzekł słowa :
Byłem jako głuch, albo ten co dotknion słowy,
Nie ma nieszczęsny w uściech odmowy.

Panie, w tobie nadzieję kładę Bogu swoim,
Ty bądź łaskaw mej prośbie, a nie daj mnie moim
Nieprzyjaciołom w pośmiech : w tém oni lubują,
Gdy moje nogi najmniej szwankują.

(1) Ządza.

Otom ja zawsze gotów na wszelkie karanie,
 Gotowem krwią swą błagać twoje rozgniewanie,
 Wyznam swoje złości : słusznie mię, mój Panie,
 Nawiedzać raczysz, i karać za nie.

A nieprzyjaciel mój żyw, i bierze moc jawnie,
 Który mię w nienawiści ma (da Bóg) nie sprawnie.
 Chęć mi niechęcią oddał : i dziś mię sromoci.
 Zem przyjacielem zawsze dobroci.

Ty sam, o wieczny Panie, o Boże litości.
 Nie racz mię odstępować w ostatniej trudności :
 Dźwignij mię co najrychlej z ciężkiego kłopotu.
 Obrońco wieczny mego żywota.

PSALM XXXIX.

Do tego był myśl swą skłonił,
 Abych się był zawsze chronił
 Nie tylko uczynku złego,
 Ale i słowa bystrego.

Przeto gdy mię zły strofował,
 Jam swój język tak hamował :
 Że nie chcąc rzec słowa złego,
 Nie mówiłem i dobrego.

Ale żal mój zatajony,
 Tem więcej był objątrzony;
 Serce mi w gniewie pałało,
 Aż się słowo rzec musiało.

Przebóg ! Panie mój, długoli
 Człowiek będzie w tej niewoli ?
 Racz mi kres dni mych objawić,
 Kiedy przyjdzie świat zostawić.

Ty żywiesz czas nieprzeżyty,
 A mój wiek jest w garści skryty :
 Lata mojej śmiertelności,
 Mniej niżli nic ku wieczności.

Błąd (mogę rzec sprawiedliwie)
 Błąd jest człowiek : a co żywie,

Podobne to ku marnemu
Snu nocnemu nieznacznemu.

Próżne jego frasowanie,
Próżna praca i staranie :
Zbiera, gromadzi, skupuje,
A nie wie komu gotuje.

Czego czekać, o mój Boże !
Kto mię w nieszczęściu wspomůže ?
Próżno gdzie indziej ślać sobie,
Wszystka jest nadzieja w tobie.

A ty z Pańskiej swej litości,
Racz zapomnieć moich złości :
Nie daj mię w pośmiech głupiemu
Człowiekowi nikczemnemu.

Nieprzyjaciel mię strofował,
A jam język swój hamował,
Wiedząc, że to złorzeczenie,
Było twoje nawiedzenie.

Zdejmij ze mnie plagi swoje,
Bo przez ciężkie razy twoje,
Wszystka moc, i wszystkie siły,
Zgoła mię już opuściły.

Kogo przez grzech zafrasujesz,
Tak go niewidomie psujesz,
Jako szatę mól tajemny :
Błąd jest człowiek, błąd nikczemny.

Skłoń łaskawe uszy swoje
Na płaczliwe prośby moje :
Przychodźcieńcem ja na ziemi,
Ze wszystkiemi przodki swemi.

Sfolguj, a daj się ochłodzić,
Póki nie przyjdzie wychodzić
Na drogę, z której człowieka
Już nie ujrzeć aż do wieka.

PSALM XL.

Czekałem z cierpliwością, a Pan mię obaczył,
I prośby moje wysłuchał raczył,

Wywiódł mię mocą swojej zwyciężnej prawicy
 Z błot nieprzebytych.. i z trzęsawicy.
 Nogi moje na twardej opoce postawił,
 I drogę, gdzie miał chodzić, objawił;
 Tenże i ku śpiewaniu usta me sposobił,
 Zem nowym rymem moc jego zdobił.
 Niechaj się na mnie Pańskim sądom przypatrują,
 Którzy fortunie rząd przypisują.
 Wszystkich na świecie rzeczy : muszać sobą trwożyć
 I swe nadzieje w Panu położyć.
 Błogosławiony człowiek i fortunny żywie,
 Który ma ufność w Panu prawdziwie :
 Że ani oka swego skłoni za hardymi,
 Ani się udał za wszetecznymi.
 Siła, wszechmocny Panie, twych dziwów od wieku,
 I znaków chęci przeciw człowieku :
 Myśl nie ogarnie, język niewymówi tego,
 Nie masz, o Panie, tobie równego.
 Ofiar za grzech nie pragniesz : toś mi włożył w uszy
 Ze cię ofiara żadna nie ruszy,
 A jam rzekł, oto idę i jestem gotowy,
 Jako brzmi pismo jasnymi słowy,
 Woli twej dosyć czynić, Boże nieprzeżyty!
 Twój zakon w mojem sercu jest ryty.
 Opowiadałem światu sprawiedliwość twoją,
 I dziś nie milczę : sam znasz chęć moją ;
 Nie kryłem w sercu swoim twej sprawiedliwości.
 Sławilem prawdę, i twe litości.
 Jawne jest na wszystkie świat miłosierdzie twoje,
 Jawna i prawda przez usta moje.
 Nie raczże mię opuszczać, o mój Boże wieczny,
 Bądźże mym stróżem w dzień niebezpieczny.
 Męki mię, których liczby nie masz, ogarnęły,
 Troski mię, których nie przejrzeć, zdjęły.
 Ledwie tak wiele włosów na głowie znajduję,
 Prosto i serca w sobie nie czuję.
 Raczże mię, mocny Panie, z łaski swój pocieszyć,
 A ku ratunku memu pośpieszyć.
 Niechaj hańbę odniosą, niech się zapalają,
 Którzy upadku mego szukają.

Niech idą wspaniałe ich rady, niech się jawnie wstydzą,
 Którzy nieszczęście me radzi widzą.
 Bodaj za moją wzdargę, obelżenie mieli,
 Którzy mi mówią : tegośmy chcieli.
 A cnotliwi bodaj dni dobrych używali,
 I zawždy Pańską moc wyznawali.
 Jaciem żebrak ubogi, prawie cień człowieczy,
 Ale mię jednak Pan ma na pieczy,
 Tyś obrona i zdrowie, Panie, duszy mojej :
 Nie odwłócz, proszę, pomocy swojej.

PSALM XLI.

Szczęśliwy, który ludzi upadłych ratuje,
 Pan też w jego nieszczęściu nad nim się zmiłuje.
 Pan go wcale zachowa, i zdrowia nabawi,
 I w szczęściu nieodmienném z łaski swej postawi.

Nigdy go nieprzyjaciel jego nie zhołduje :
 A jeśli kiedy w zdrowiu odmianę poczuje,
 Pan go w przypadku jego łaskawie wspomůže,
 I swoją własną ręką będzie mu stał łoże.

Przełoż i ja okrutną chorobą złożony,
 Do ciebiem się uciekał, Boże nieskończony :
 Użyj, Panie mój, użyj nademną litości :
 Uzdrów duszę, która zna do siebie swe złości.

By w chęć nieprzyjacielską, dawnom ja zginiony :
 Będzież (mówią) ten kiedy dzień błogosławiony,
 Ze go leżąc na marach ostatnich ujrzymy?
 A ten wdzięcznem widziałem oczy napasiemy?

A jeśli który kiedy nawiedzać mię przyszedł,
 W serce niechętnie jadu nazbierawszy wyszedł,
 I podawał mię ludziom : o mem złem szeptali :
 Na moję śmierć, już jako na pewną, kazali.

Znać (powiada) że go Pan za grzechy chce skarać :
 I on nędznik o zdrowie próżno się ma starać :
 W tak dobrą się godzinę obalił na łoże,
 Że z niego żadną miarą powstać już nie może,
 Aż i ten, któregom ja tak był umiłowiał,
 Zem jako najbliższego brata, go szacował :

W którymem miał nadzieję, który chleb mój jadł,
Ten w radzie nieprzyjaciół moich jawnie siadał.

Ale ty się sam zmiłuj, ty mię dźwignij, Panie :
Owa im też odmierzę, jako za ich stanie.

To był mój głos : a ztąd znam, że mię liczysz swoim
Ześ mię nieprzyjaciółom nie dał w pośmiech moim.

Aleś za niewinnością moją mię wybawił,
I przed oczyma swemi na wieki postawił.
Niechaj Bóg Izraelski na wszystkie świat słynie,
Póki kołem niemylnem dzień za nocą płyńie.

PSALM XLII.

Jako na puszczy prędkimi psy szczwana,
Strumienia szuka łani zmordowana :

Tak, mocny Boże, moja dusza licha
Do ciebie wzdycha.

Ciebie żywego, wieczny Boże, zdroja
Upracowana pragnie dusza moja :
Przyjdzie wždy ten czas, że ja swą osobą
Stanę przed tobą ?

Łzy moja karmia (1), potrawy płacz wieczny,
Kiedy mię coraz pyta lud wszeteczny,
Gdzie teraz on twój nędzniku wygnany,
Bóg zawołany ?

To człowiek słysząc, umiera na poły
Pomniąc na on krzyk ludzi swych wesoly,
Które prowadzić zwykł był aż do proga
Żywego Boga.

Czemu się smęcisz duszo moja ? czemu
Omdlewasz ? Panu ty ufaj, któremu
Jeszcze ja będę z radością dziękował,
Że mię zachował.

Niech się jako chce trwoży dusza moja,
Wieczna jest Panie, we mnie pamięć twoja :
Tego i Jordan, i Hermońskie skały
Będą słuchały.

Na huk twych progów, wszech przepaści siły,
Jedna za drugą nurty swe złożyły :

(1) Pokarm.

Wszystkie twe duchy, i wszystkie twe wały
 W mię uderzały.

Ale dzień idzie, kiedy Pan nademną
 Litość okaże, a ja pieśń przyjemną
 I w pośród nocy zaśpiewam możnemu
 obrońcy swemu.

A teraz rzekę : czemuś mię, mój wieczny
 Boże zapomniał : kiedy mię wszeteczny
 Człowiek frasuje, a serce troskliwe
 Już ledwo żywe!

W jedne mię prawie kęsy rozbierają,
 Kiedy mię coraz źli ludzie pytają :
 Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany
 Bóg zawołany?

Czemu się smęcisz, duszo moja? czemu
 Omdlewasz? Panu ty ufaj, któremu
 Jeszcze ja będę z radością dziękował.
 Że mię zachował.

PSALM XLIII.

Niewinność, Panie, moją
 Przyjmij w obronę swoją :
 Przeciw potwarzy żywej
 I powieści fałszywej :
 Chciej się przy mnie zastawić,
 Mnie z rąk srogich wybawić.

Panie, w którym obrona
 Moja jest położona :
 Czemu mię troskliwego
 Pchasz od oblicza swego ?
 Czemu chodząc narzekam,
 Nieprzyjaciół się lękam ?

Niech twej pomocy Panie,
 Światło prawdziwe wstanie,
 Za którem i ja pójdę,
 I twych wysokich dojdę
 Pałaców; gdzie mieszkanie,
 Gdzie ty masz przebywanie.

Tam do ołtarza świętego,
 Pojdę przed Pana mego :
 Pana, moje kochanie,
 Któremu dam wyznanie,
 Grając w łagodne strony,
 Ze Bóg niezwyńczony.

Duchu mój, czemu mdlejesz ?
 Czemu we mnie truchlejesz ?
 Ufaj Panu, któremu
 Jako Bogu wiecznemu,
 Jeszcze ja mam dziękować,
 Że mię raczył zachować.

PSALM XLIV.

O Panie, w swoje własne uszyśmy slychali,
 Ojcowie jeszcze nasi nam opowiadali
 Sprawy twej dziwnej mocy, sprawy Bóstwa twego,
 Coś ty poczynął za ich wieku dawniejszego.
 Tyś sam, Panie, utrafił, i wygnał pogany,
 A oneś postanowił na ich miejscu pany.
 Nie przez miecz bowiem ziemie tak pięknej dostali,
 Ani za swoją siłą żywot zachowali.
 Twoja ręka, i twoja za nie moc czyniła,
 I ona zwykła łaska która z nimi była.
 Tyś jest Król mój, tyś Pań mój, który wierne swoje
 Masz na dobrem baczeniu w każde niepokoję.
 Nieprzyjaciele nasze przy tobie zetrzemy,
 A w imię święte twoje harde podepcemy.
 Bowiem ja nie pokładam nadzieje w swej broni,
 Ani mię moja strzelba w potrzebie obroni,
 Tyś nas, Panie, z ciężkiego trapienia wybawił,
 Tyś przeciwniki nasze o lekkość (1) przypawił.
 Przeto cię i kładąc się, i wstając chwalemy,
 I po wszystek żywot nasz wyznawać będziemy.
 Ale teraz (niestety) prostoś nas zabaczył,
 Aniś przed wojskiem naszym okazać się raczył.
 Twą niełaską się stało, żeśmy tył podali,
 I niewiernym poganom w ręce się dostali.
 Jesteśmy jako owce na rzeź odłączone,

(1) Nieuważny postęppek, błąd.

Rozproszyłeś nas między pogaństwo zelżone.
 Zaprzedałeś nas, lud swój, prawie nie bogato,
 A bowiemś nagrody żadnej nie wziął za to.
 Wzgardę zewsząd odnosim, szyderstwa cierpimy,
 Prawie wszystkim na końcu języka siedzimy.
 Wstyd oczom nie dopuści pójrzec w górę śmiecie,
 Widząc zewsząd naśmiewce i nieprzyjaciele.
 To cierpiąc, azaśmy cię, Panie, zabaczyli?
 Albo przeciw ustawom twoim wystąpili?
 Nie szło wspan serce nasze, ani z twojej drogi
 Prawdziwej ustąpiły najmniej nasze nogi.
 A toś nas między smoki zamknął okrutnemi,
 I okrył ciemnościami prawie śmiertelnemi.
 Jeślibychmy imienia twego przebaczyli,
 Albo cudzemu Bogu ofiarę palili :
 Azaży (1) to przed tobą tajno było, który
 Serce nasze i myśli wszystkie widzisz z góry?
 Dla ciebie mordy cierpim : a twoje niewinne
 Sługi, równie tak biją jako owce inne.
 Powstań Panie, a ten sen zetrzyj z oczu swoich,
 Ani wiecznie oddalaj od siebie sług twoich.
 Czemu swą twarz odwracasz? czemuś swej litości
 Zapomniał w tej okrutnej naszej doległości?
 Serce w nieszczęściu taje i myśli strapione,
 Ciała siły pozbywszy, leżą obalone.
 Powstań, Panie, a wyzwól smutne więźnie swoje,
 Prosim cię przez wrodzone miłosierdzie twoje.

PSAŁM XLV.

Serce mi każe śpiewać Panu swemu
 A sercu język posłuszny pełnemu.
 Odbiera słowa, i nowy rym dzieje,
 Ledwo tak prędko pisarz pismo leje.

Żaden, o Królu, żaden twej urody
 Nie dojdzie między ludzkiemi narody,
 Żaden wdzięczności pięknej twarzy twojej;
 Hojnieć użyczył Pan Bóg łaski swojej.

1) Jakby, czyliżby.

Przypasz do boku swój miecz uzłocony
 Cny bohaterze : miecz na wszystkie strony
 Sławny, i znaczny : z tym się ty rusz śmieie,
 I grom niechętnie swe nieprzyjaciele.

Prawda i ludzkość, twój wóz niech sprawuje,
 A sprawiedliwość wodzami szafuje :
 Za tych powodem, o Królu cnotliwy,
 Będziesz poczynał ręką swoją dziwy.

Twe ostre strzały są nieuchronione,
 Temi ugódzisz w serca zajątrzone
 Swych nieprzyjaciół; a strachem twej zbroje
 Można narody przyjmą jarzmo twoje.

Stolicy twojej, o niezwyciężony
 Królu, żaden kres nie jest założony;
 Laska rozmiaru, laska prostowania,
 Jest laska, Królu, twego panowania.

Umiłowałaś sprawiedliwość świętą,
 Masz w nienawisci bezbożność przekłętą :
 Przeto cię Pan twój znaczną przed inszemi
 Uczcił powagą, rówieśniki twemi.

Piżmem i mirrą pachną drogo tkane
 Twe szaty, w skrzyniach słoniowych chowane :
 Zewsząd ci rokosz płynie : między swemi
 Córy Królewskie masz ulubionemi.

Otoż i Pannę dawno pożądaną
 Masz wedle siebie, złotem przyodzianą;
 Słuchaj mię, zacna Królewno, a moje
 Zyczliwe słowa włóż pod serce swoje.

Już teraz matki, i miłej rodziny,
 Już zapamiętaj ojczystej krainy;
 Król cię ulubił sobie przed wszystkiemi,
 A ty go zwycięż posługami swemi.

Tobie bogata Tyros, o Królowa !
 Już dawno znaczne upominki chowa.
 Lubo kto skarby, lub kto hard dzielnością,
 Wszyscy przed tobą padną z ucziwością.

Perły, a złoto, i drogie kamienie,
 Ubiór tej zacnej Panny, i odzienie,
 Ale przy twarzy gaśnie ubiór złoty,
 A zaś urodę przeważają cnoty.

Taka, o Królu wszechmożniejszy, żona
 Dnia dzisiejszego tobie przyniesiona :
 Z nią orszak panien, krewnych liczba wielka,
 Bębny i trąby, i muzyka wszelka.

Lecz i ty Panno, nie szukaj przyczyny
 Lez niepotrzebnych; w rychle (da Bóg) syny
 Miasto Rodziców oglądasz, a zatem
 Doczekasz, że i władać będą światem.

Zdrów bądź, o Królu, ciebie ja wdzięcznemi
 Nie przepamiętam nigdy rymy swemi ;
 A póki harfa palców słuchać będzie,
 Zaczna być musi twoja sława wszędzie.

PSALM XLVI.

Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy,
 Obrońca nasz niewątpliwy,
 On w uciskach nas ratuje,
 Niech nam bojaźń nie panuje.

Nie trwoźmy się, chociaż wszędzie
 Z gruntu ziemia trząść się będzie,
 Chociaż góry niewzruszone
 Będą w morze przeniesione.

Huczy morze popędliwe
 Biją wały w brzegi krzywe,
 Grozą upadem opoki
 Wyniesione pod obłoki.

Miasto, które Pan miłuje,
 I przybytkiem swym mianuje,
 Rzeka odnogami swymi,
 Weseli przezroczytymi.

Temu gwałt, i groźna zbroja
 Nie może przerwać pokoja,

Bo tam sam Pan przemieszkawa,
I w potrzebach ratunk dawa.

Niechaj się Państwa mieszają,
Królowie wojska zbierają.
Niechaj ogień z nieba pada,
A ziemia się w głąb rozsiada,

Pan, który zastępy władnie,
Zawždy nas obroni snadnie;
Bóg Abramów z nami wszędzie,
I ten walczyć za nas będzie.

Sam co żywo, sam bywajcie,
A Pańskie sprawy poznajcie,
Sprawy dziwne, niestychane.
Zaniósł wojny opłakane

Na kraj świata ostateczny;
Skruszył tęgi łuk waleczny,
Potłukł zbroje niepożyte,
Spalił tarcze nieprzebite.

Bystrość, mówi Pan hamujcie,
A ostrze się przypatrujcie,
Żem ja Bóg; naród mię wszelki,
I świat wyzna, jako wielki.

Pan, który zastępy władnie,
Zawždy nas obroni snadnie;
Bóg Abramów z nami wszędzie,
I ten walczyć za nas będzie,

PSALM XLVII.

Kleszczmy (1) rękoma wszyscy zgodliwie,
Wszyscy śpiewajmy Panu chętliwie,
Panu nad Pany, Panu groźnemu,
Królowi wszego świata możnemu.

Ten niedobyte podał nam grody,
Ten pod nas możne podbił narody,
Dał nam w dziedzictwo, i w używanie
Włość Jakóbową, swoje kochanie.

(1) Klaskajmy.

Oto w swój Kościół w wesołym pieniu,
 Oto wstępuje w głośnem trąbiennu;
 Dajcie cześć Panu, dajcie naszemu,
 Śpiewajcie Bogu, Bogu wiecznemu.

Ten władnie światem sam niezmiernym,
 Temu śpiewajcie pieniem uczonym,
 Wszystkim narodom ten rozkazuje,
 I wiecznie na swym tronie króluje.

Mocarze ziemscy kniemu przystali,
 Królowie Królem swym go wyznali;
 Wielka cześć jego, cześć niezmiernona,
 Niebem nie może być ogarniona.

PSALM XLVIII.

O Panie, który nie masz nic równego sobie,
 Słusznie oddawa chwałę Syon tobie,
 Syon kwiat gór wysokich, roskosz świata wszego,
 Boki północne, dwór Króla wielkiego.

Miasto Jerozolimskie świadectwo dać może
 Żeś ty obrona pewna, wieczny Boże;
 Moźni bohaterowie sił twoich doznali,
 Próżno się na twój wierny lud zbierali.

Ujźrzeli, zdziwili się, i zaraz zwątpili,
 Bardziej o biegu niż potce [1] myśleli;
 Myśleli, a pierzchali, a strach wielooki,
 W tył nacierając, chwycił je za boki.

Tam boleść na nie przyszła, jaka więc przychodzi
 Na białogłowę, kiedy działki rodzi.
 A tyś je tak rozproszył, jako nie ujęty
 Wiatr morzolutne roztrząsa okręty.

Cośmy tedy od swoich starszych więc słychali,
 Tośmy oczyma swemi oglądali;
 Oglądaliśmy w mieście Pańskim nie dobytym,
 Którego Bóg sam stróżem znakomitym.

Ciebie my w swych uciskach, Panie nasz wzywamy,
 I twe ołtarze święte obłapiamy;

(2) Potyczce.

Wielkie jest imię twoje, chwała nieśmiertelna,
Sprawiedliwości ręka twoja pełna.

Niech się wierzchy Syońskiej rozradują góry,
Niech się weselą Izraelskie córy.

Bo co sprawiedliwszego, wiekuisty Boże,
Nad twoje święte wyroki być może?

Pójdźcie, obejdźcie w koło to miasto wysokie,
Wieżę, i wały pomierzcie szerokie ;

Przypatrujcie się murom, i pałacom złotym,
Abyście mogli opisać je potym.

Bo Pan, któremu to jest miejsce poświęcone,
Bogiem na czasy nam jest nieskończone ;

Ten nas z łaski swej szczerzej opatrować będzie,
Póki żywota człowiekowi zbędzie.

PSALM XLIX.

Słuchaj, co żywo : wszystkie ziemskie kraje

Nakłońcie uszu : i kędy dzień wstaje,

I kędy gaśnie : i którym słoneczny

Promień dojmuje, i którym mróz wieczny.

Słuchaj mię bądź kto między podłym gminem,

Bądź się kto pisze bohaterskim synem :

Słuchaj chudzino, i ty słuchaj, komu

Pieniądze leżą nieprzebrane w domu.

Zdrojów zakrytej mądrości dobędę,

I rozum szczerzy opowiadać będę.

Ku przypowieści i sam ucho złożę,

A gadkę swoją przy lutni wyłożę.

Przez się ja mam bać, albo sobą trwożyć

W nieszczęsną chwilę ? jest się czém założyć :

Nie próżno człowiek łakomie nabywał,

I nad swym bliźnim fortelów używał.

Szaleni ludzie, którzy w swém władaniu

Nadzieję kładą, albo i w zebraniu ;

Brat rodzonego nie odkupi brata,

Kiedy już przyjdą zamierzone lata.

Droga na okup dusza jest człowiecza;
 Prózne staranie, próżna o tém piecza,
 Aby kto śmierci mógł się uwarować,
 I żyć na wieki, a w grób nie wstępować.

I mądry umrze, a umrze i głupi,
 Jednakże dusze śmierć z obudwu złupi :
 A ich osiadłość, i wielkie zebranie,
 Przyjdzie nakoniec w obcych szafowanie.

Pałace wielkim kosztem wystawiają,
 Budownym zamkom swe imiona dają :
 Tuszając, że to trwać aż na wieki będzie,
 A ich pamiątka musi słynąć wszędzie.

Płochą cześć ludzka i chluba znikoma,
 Albowiem skoro przyjdzie śmierć łakoma :
 Hardego snadnie z powagi wyzuje,
 I tymże torem, co bydło, zajmuje.

Ale głupiego trudno wycnicować :
 Aż więc i dzieci błędów naśladować
 Ojcowskich zwykły : więc też brzydkiej ziemi,
 Jako barany, śmierć się karmi niemi.

I będą dobrzy w rychle tymi władać,
 A oni władze muszą swej postradać.
 Dół ich dom będzie : a ja ufam tobie
 Boże mój, że ty mnie przyjmiesz ku sobie.

Nie to że kogo fortuna wystawi,
 Złota i srebra, czei ludzkiej, nabawi :
 Bo go śmierć sroga ze wszystkiego zwlecze,
 A cześć obłudna za duszą uciecze.

Używa wezasów, żądzom swym folguje,
 A tenże żywot i drugim cukruje :
 Przeto też musi ujrzeć niskie kraje,
 Gdzie noc ogromna nigdy nie ustaje.

Niecnaj jako chce człowiek w szczęściu pływa,
 Niechaj powagi jakiej chce używa :
 Jeśli z fortuną rozum się nie sprzęże,
 Takiejże śmierci co bydło podłęże.

P S A L M

Bóg wieczny, który wszystkim rozkazuje
 Ziemię tyranom, mówić się gotuje.
 Pozowie ziemię od wschodniej granice,
 Aż do słonecznej późnej łożnice.

Twarz jasną swoją na Syońskiej skale
 Jawnie pokaże : będzie doskonałe
 Głos jego słyszeć : idzie Bóg prawdziwy,
 Grom wkoło niego i ogień żywy.

Przyzowie nieba i ziemię przyzowie,
 Chcąc aby byli przy jego rozmowie,
 Którą natenczas chce mieć z ludem swoim :
 Dajcie plac (rzecze) wybranym moim.

Którzy przymierze wieczne ze mną mają,
 I pewny sposób, jako mię błagają.
 Sąd jego święty sławić będą nieba :
 Bo gdzie ten sądzi, wątpić nie trzeba.

Słuchaj potomstwo cnego Izraela,
 Któremu łaska, i moja chęć, z wielu
 Wieków nie tajna, ani potrzebujesz
 Świadectwa na to, jeśli się czujesz.

Nie będę cię ztąd karać, ani winić,
 Żebyś mi ofiar umównych nie czynił :
 Zawždy się kurzą, zawždy są oblane
 Ołtarze moje, i krwią pjane.

Nie chcę ja, nie chcę z twej obory wołu,
 Nie chcę i kozła z twojego okołu :
 Wszystek zwierz mój jest, i co w lesiech tyje,
 I co po górach skalistych żyje.

Ptak oku memu żaden nie uleże, (1)
 Gdziekolwiek jeno najchytrzej się leże :
 Bestje dzikie i doma mnożone,
 Mam jako palce swoje zliczone.

Będęli głodziem, nie rzekę nic tobie .
 Mój jest krąg ziemski, i co zamknął w sobie,

(1) Nie uniknie.

Jazbych to mięso miał wołowe jadać ?
Albo nad czaszą krwi kozłej siadać ?

Ofiaruj ty mnie chwałę, mnie wyznawaj,
Mnie dzięki wedle winności oddawaj,
Wzówże mię w trosce, a ja dźwignę ciebie,
A ty mnie będziesz ważył u siebie.

A złego Bóg zaś potkał temi słowy :
Jako ty wspomnieć Pańskie śmiesz umowy ?
Jako w plugawę śmiesz brać usta swoje,
Najświętobliwsze przymierze moje ?

A ty wycierpieć nie możesz karania,
Ani przyjmować chcesz napominania :
Nauka moja i święte ustawy
W śmieciach u ciebie, Zakon śmiech prawy.

U ciebie rady szukać złodziejowi,
Z tobą się znaszać cudzołożnikowi :
Błuznierstwo szczere w uściech twych panuje,
Język zdradliwy i fortele knuje.

Powinowactwo żadne, bliskość żadna,
W twej uszczypliwej mowie nie jest władna :
Czci nie zostawisz na bracie : niecnota,
Choć z tegoż poszedł z tobą żywota.

Toś czynił : a jam nic nie mówił tobie :
I tyś mnie ztąd już kładł podobnym sobie :
Zleś mię rozumiał : obliczyć się z tobą,
I ujrzysz w rychle swój grzech przed sobą.

Rozumieścież to, wy co pospolicie
Na Boga w swoich sprawach nie pomnicie,
Aby więc kogo Pan nie porwał srogi,
A poratować nie będzie drogi.

Ofiara u mnie najwdzięczniejsza, chwała :
Ta mnie za wszystkie woły będzie stała :
A kto pobożnie swój żywot sprawuje,
Ten moją łaskę zawsze uczuje.

PSALM LI.

Boże w miłosierdziu swoim nieprzebrany,
 U twych nóg upadam ja człowiek stroskany :
 Zmiłuj się nademną, zetrzyj moje złości,
 Obmyj mię, oczyść z moich wszeteczności.

Znam swój grzech do siebie, a widzę go prawie :
 I tobie nie tajny, ale ty łaskawie
 Rącz się ze mną obejść, abys w słowach swoich
 Zawždy praw nalezion, i czyst w sądach twoich.

Mnieć jeszcze złość w matce przekłeta zastała,
 Mnieć grzech jeszcze w mléku matka podawała ;
 O Panie ty szczerść serdeczną miłujesz,
 I skarb swej mądrości takim okazujesz.

Pokrop mię hysopem, a oczyszczon będę,
 Obmyj mię, a śnieżnej jasności nabędę ;
 Ześlij mi pśselstwo wesole, a kości,
 Twym gniewem strapione, użyją radości.

Odwróc od mych grzechów surową twarz twoją,
 Ani chciej pamiętać na nieprawość moją ;
 Stwórz we mnie, mój Panie, serce bogobojne,
 A w oziębłych piersiach, myśli wskrześ przystojne

Nie odmiatajże mię od swej obliczności,
 A nie bierz odemnie ducha swej mądrości,
 Przywróc mi dobrą myśl przez mój grzech odjętą,
 A podbij pod rozum złą żądę przekłętą.

A ja w swym upadku przez cię podźwigniony,
 Będę złym na przykład jawnie wystawiony,
 Aby w miłosierdziu twojem nie wątpili,
 Ale się do ciebie raczej nawrócili.

Wybaw mię z przekłóstwa mej niepobożności,
 Aby mógł mój język stawić twe litości ;
 Otwórz, wieczny Boże, nieme usta moje,
 A ja opowiadać będę chwały twoje.

Byś ofiar pożądał, paliłbych ofiary ;
 Ale wiem, że mało dbasz o takie dary.
 Ofiara przyjemna Bogu duch strapiony,
 Serce unizone, umysł ukorzony.

Bądź łaskaw na miasto swoje, wieczny Panie,
 Że tём rychlej w pięknych swoich murach stanie.
 Tam przyjmiesz ofiarę enoty, tam kładzione
 Na twój Ołtarz będą cielce poświęcone.

PSALM LII.

Co się chlubisz niewstydlivy
 Z niecot swoich? jest Bóg żywy,
 Który świat i ludzkie rzeczy
 Ustawicznie ma na pieczy.

Myśli twoje są zdradliwe,
 I postępkі niewstydlive :
 Język ostry, brzytwie równy,
 Nieprzyjaciel dobrym główny.

Niecotę enocie przekładasz,
 Imo prawdę kłam powiadasz;
 A cokolwiek ludzi gubi,
 To samo tve ucho lubi.

Przeto cię też Bóg na ziemi,
 Nie ścierpi między żywemi;
 Ale cię i z domem twoim
 Wykorzeni w gniewie swoim.

A dobrzy patrząc z daleka
 Na upad złego człowieka,
 Będą się tem więcej bali;
 Ale będą się i śmiali.

Otóż (rzeką) on co w złocie,
 I co ufał w swej niecnocie,
 A w Bogu nie kładł nadzieje,
 Dziś widzim, co się z nim dzieje.

A ja, jako osobliwy
 W domu Pańskim krzak oliwy,
 Kwitnąć będę : bom na wieki
 Wdał się do Pańskiej opieki.

Miej dziękę dobrych obrońca,
 A złych skażca; ja do końca
 Chcę czekać twej łaski świętej,
 U twych wiernych zawždy wziętej.

P S A L M LIII.

Głupi mówi w sercu swoim,
 Nie masz Boga, przecz się boim?
 W tymże cnota zgasła błędzie,
 A nierządu pełno wszędzie.

Pan z niebieskich wysokości
 Pojrzał na ziemskie niskości,
 Byłliby gdzie rozum cały,
 Albo kto na Boga dbały.

Nie mógł ujrzeć i jednego,
 Tak się wszyscy jęli złego:
 Wszyscy Boga zapomnieli,
 Dosyc' by się sprzysiędz mieli.

Tedy się już uznają,
 Którzy w złościach roskosz mają?
 Którzy brzuchy swe niemierne
 Tuczą, jedząc ludzie wierne.

Nigdy nie wzywali Boga,
 Przeto przyjdzie na nie trwoga,
 Choć nie będzie nic straszego,
 Będą się bać cienia swego.

Pan niebieskich wysokości
 Zetrze ich przekłete kości,
 Będą wstydem ogarnieni,
 Bo u Pana są wzgardzeni.

Gdzieś to ta pożądana zorza
 Wyniknęła rychło z morza,
 Gdy też nas z ciężkiej niewoli
 Pan nasz i Bóg nasz wyzwoli.

P S A L M LIV.

Mocą imienia swego i swej wszechmocności,
 Wybaw mię sługę twego z mych niebeśpieczności,
 Usłysz modlitwy moje, Boże niezmierny,
 A przyjmij w uszy swoje głos mój utrapiony.

Bo się na mnie zwaśnili ludzie zazdrościwi,
 By mię gardła zbawili, na to samo chełwi.
 Na Boga nie dbają : lecz mię ten ratuje,
 I tych, co mnie sprzyjają, łaską opatruje.

Obróć wszystko złe na nie : w też, co na mię doły
 Kopali, wpraw, o Panie ! me nieprzyjacioły ;
 A ja tobie chętnie niech ofiarę ddam,
 I dokąd człowiek żywie, imię tve wyznawam.
 Imię wzywania godne, imię świątobliwe,
 Imię dobrym łagodne, ale złym straszliwe
 Tyś mię z moich trudności, Panie, wyswobodził,
 I upadem zazdrości oko me ochłodził.

PSALM LV.

Obronco uciśnionych, Boże litościwy,
 Usłysz modlitwę moją, i głos żałościwy :
 Nie proszęć, ale wołam ; takem ja dziś z strony
 Nieprzyjaciela swego wielce zatrwożony.

Wszystkie swoje fortele na mię obrócili,
 Wszystką swą popędliwość na mię wyrzucili :
 A serce we mnie taje, siła odstępuje,
 Śmierć przed oczyma lata, a mnie strach zdejmuje.

I mówię czasem sobie gdzież to człowiekowi
 Wolno było tak latać, jako gołębiowi ;
 Leciałbym co najdalej między głuche lasy
 I tambych wiek swój trawił, i przetrwał złe czasy.

Zamięszaj, wieczny Panie, ich rady złośliwe,
 Rozdziel, na mowy różne, języki kłamliwe.
 Widzę miasto w ich rządzie na poły zginione.
 Miasto na zbytki zgodne, w myślach roztargnione.

We dnie i w nocy mury swawola obchodzi,
 Z rynku niesprawiedliwość i ucisk nie schodzi,
 W domach siedzi wszeteczność : a zaś ulicami
 Lichwa chodzi, ludzkiemi umoczoną łzami.

By mię był nieprzyjaciel jawnie mój szacował,
 By mię był ten, co mi źle myśli, prześladował :
 Nigdy mi tak ciężkie jego złorzeczenie
 Nie było, ani jego zła chęć i trapienie.

Ale ty na mnie jedziesz, któregom ja z wiela
 Obrał sobie, i zawsze miał za przyjaciela.
 Obaśwa swych tajemnic sobie się zwierzała, (1)
 I do Pańskiego domu w miłości chadzała.

Bodaj zdrajcę każdego zła śmierć nie minęła,
 Aby go ziemia żywo rozstępna połknęła.
 Ja się będę uciekał, Panie mój, do ciebie :
 A ty mej niewinności miejsce dasz u siebie.

Rano będę i w wieczór i w południe prosił,
 Będę swój głos płaczliwy do nieba podnosił :
 A ty Panie wysłuchasz i obronisz snadnie,
 Choć na mię nagle wojsko największe przypadnie.

Wysłuchasz mam nadzieję pewną i obronisz,
 A ludzie niecnotliwe swoją pomstą zgonisz.
 Próżno się tam spodziewać kiedy obaczenia, (2)
 Ludzie to niepobożni i złego sumienia.

Rzucił się na niewinne, zapomniał umowy,
 Powieść jego miódowa, a umysł bojowy.
 Słowa tak mu z ust płyną, jako olej cichy,
 Ale, kto chce uważyc, są śmiertelne sztychy.

Włóż na Pana swój ciężar, a on cię ratuje,
 Sprawiedliwego nigdy Pan nie odstępuje,
 Chytrego upad czeka, w pół wieka zostanie
 Mężobójca : ja w tobie mam nadzieję, Panie.

PSALM LVI.

Zmiłuj się nademną, Boże litościwy,
 Bo mię prawie w ziemię w bił człowiek złośliwy.
 Nie mam odpoczynku, nie mam i wytchnienia,
 Od jego potwarzy, i jego trapienia.

Wdeptali mię w ziemię ludzie nieżyczliwi,
 A wojskami chodzą, którzy krwi mej chciwi ;
 Ale kiedykolwiek strach mię jaki zdejmie,
 Tobie ja, o Panie mój, ufam uprzejmie.

(1) Obaśmy się zwierzali.

(2) Poprawienia.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności,
 Nań się ja spuściwszy, jestem tej ufności,
 Że, kiedy się na mię najbardziej nasadzi,
 Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Co wyrzekę, wszystko opak wywracają,
 By mi jeno szkodzić, na to pieczę mają,
 Schadzki o mnie czynią, radzą, naprawują,
 Gdzie się jeno ruszę, wszędy mię szlakują.

I nie weźmie złość ich pomsty? być nie może;
 Wylejesz ty swój gniew na nie, wieczny Boże.
 Masz ty póliczone uciekania moje,
 A lzy oczu moich wiadro chowa twoje.

Jest to w księgach twoich, a mnie serce tuszy,
 Że mój nieprzyjaciel w rychle nazad ruszy;
 Bo kiedyś się kolwiek uciekał do ciebie,
 Zawżdy poznął, że ty słyszysz mię i w niebie.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności,
 Nań się ja spuściwszy, jestem tej ufności
 Że, kiedy się na mnie najbardziej nasadzi,
 Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Pomnę ślub swój Panie i będąc dziękował,
 Żeś mię nagłej śmierci łaskawie uchował,
 Uchowałeś szwanku, abych w liczbie żywych
 Po twych, Panie, chodził ścieżkach świętobliwych.

PSALM LVII.

Zmiłuj się Panie, czasu mego niepokoja,
 W tobie ufanie kładzie dusza moja,
 Niechaj ulęę w pewnej twych skrzydeł zastłonie,
 Aż bystra zapalczywość, i niechęć opłonie.

Ciebie wyznawam, Boże mój: ty iścisz me prośby,
 Ty z nieba pomoc mnie ześlesz, a groźby
 Złych ludzi w śmiech obrócisz: dobroć, wieczny Boże
 I prawda twoja nigdy płonna być nie może.

Mieszkam nie między ludźmi, ale lwy srogimi,
 Między zwierzęty mieszkam okrutnemi,
 Których język szkodliwiej miecza siecze, których
 Zęby oszczepów srozsze, i strzał prędkopiórych.

O latom nie podległy, i wieku żadnemu!
 Stań w wierzchu nieba, a światu wszystkiemu
 Okaż swoją wielmożność, rozpostrzyj szeroko
 Sławę swoją, niech będzie widoma na oko.

Sieci na mię miotali, i tak mię trapili,
 Że duszy nie raz ciężko uczynili.
 Doły brali podemną, ale ciż co brali,
 Zdarzył Bóg, że nakoniec sami w nie wpadali.

Ochotną myśl, ohotne serce w sobie czuję;
 Nowy Psalm Panu, nową pieśń gotuję;
 Powstań moje kochanie, powstań lutni moja,
 Ruszwa różanorękiej zarze (1) z jej pokoja.

Ciebie, Panie, po wszystkim świecie, przed wszystkimi
 Narody sławić będą rymy swemi:
 Albowiem twoja dobroć do nieba przestała,
 A prawda nad obłoki głowę ukazała.

O latom niepodległy, i wieku żadnemu!
 Stań w wierzchu nieba, a światu wszystkiemu
 Okaż swoją wielmożność: rozpostrzyj szeroko
 Sławę swoją, niech będzie widoma na oko.

PSALM LVIII.

Najdzie się kiedy chwila tak szczęśliwa,
 Że prawdę rzeczesz rado nieżycziwa
 Skażesz co kiedy sprawiedliwe? czyli,
 Kto na to czeka, bardzo się omyli?

Na sercu zazdrość, i nienawiść mają,
 Rękoma ludziom krzywdę odważają,
 Żle na świat padli, tak Bogiem wzgardzili,
 A za nieprawdą zaraz się rzucili.

Swym ostrym jadem podobni do żmije,
 Która zamknięte uszy w ziemię kryje.
 Aby nie słuchać, kiedy nauczony
 Czarownik nad nią zacznie rym nie płony.

Ty sam wszeteczne potłucz gęby, Panie,
 Aż w nich żadnego zęba nie zostanie.

(1) Ruszmy zorzę c rękach różanych.

Ty sam łakome, i sprośne paszczęki,
Nienasyconym lwom zatkać na wieki.

Niech siąkną jako woda, niech zmierzają
A strzały z cięciw ułomne padają,
Niech tają, jako ślimak narażony,
Niech zwiędną, jako płód niedonoszony.

Pierwój, niż ciernie latorostki nowe,
Abo wyciska gałęzi głogowe,
Niech je surowo, i z korzeniem żywym
Wiher wykręci duchem popędliwym.

A widząc pomstę, napasie swe oczy,
I stopy we krwi złych, dobry omoczy,
I rzeką, przedsię cnotcie jest zapłata,
Przedsię Bóg sądzić nie zapomniał świata.

PSALM LIX.

Boże, który sług nigdy nie przepomnisz swoich,
Wyrwij mię z rąk okrutnych nieprzyjacioł moich,
Broń mię przeciw zuchwalcom, i jawnogrzesznikom,
Ani mię w moc podawaj becznym głównikom (1).

Oto na gardło moje tajemnie czyhają,
Oto radę i schadzki codzien o mnie mają,
Nie żebych co wystąpił, albo co przewinił,
Jakom żyw żadnemu z nich źle nie uczynił.

Ale ty, który władasz zastępy zbrojnemi,
Ty mię ratuj, a pojrzy okiem swem ku ziemi;
Pokarz jawnie przewrotne, złe ludzie; żadnemu
Nie cierp, ani okazuj łaski niezbożnemu.

Skoro wieczór, ci schodzą, drudzy następują.
Wszystkie, jako psy głodne, ulice krzyżują;
Słowa ich (aż i słuhać strach człowieka) krwawe,
Jadowite, śmiertelne, wszystko miécze prawe.

Ale wszystka ta groźba za śmiech tobie stanie,
A ja na cię moc jego zachowam, mój Panie;
Ty mój zły czas uprzędzisz miłosierdziem swoim,
I nad nieprzyjacielem dasz mi górę moim.

(1) Zbrodniarzom, zabójcom.

Wszakże nie trać ich zaraz, ani nazbyt skoro,
 Aby nie było ludziom zapomnieć tak sporo
 Twojej sprawiedliwości; ale je zraz swemi
 Rękoma, i po wszystkiej rozprosz błędne ziemi.

Prze (1) hardą myśl, a prze ich kłamstwo niewstydlive,
 Prze ich krzywe przysięgi, i bluźnierstwo żywe,
 Wyniszcz je w gniewie swoim, niechaj się świat czuje,
 Że Bóg na niebie siedząc wszystkiemu panuje.

Skoro wieczór, ci schodzą, drudzy następują,
 Wszystkie, iako psy nocne, ulice krzyżują;
 Ale będąc krzyżować chleba upraszając
 Nie dawno, a pójdą spać brzuchom głodne mając.

A ja twoją moc będę, i dobroć wyznawał,
 Boś ty przy mnie w przygodzie, Boże mój, przestawał,
 Boże mój, obrońca mój, ucieczko i zbroja,
 Tobie śpiewać na wieki lutnia będzie moja.

PSALM LX.

Rozproszyłeś nas, Boże, Boże niezmierny,
 Skaziłeś nas naszymi grzechy obrażony,
 Zmiłuj się kiedy, a gniew porzuciwszy,
 Nawróć się do nas tęskliwych życzliwszy.

Ruszyłeś z gruntu ziemię, padać się musiała,
 Łaski twojej potrzeba, jeśli ma być cała;
 Okazałeś gniew jawny swój nad nami,
 Daleś nam trunek na poły ze łzami.

Dawałeś ty nie dawno chorągiew swym wiernym,
 Iszcząc się w słowie swoim; i dziś miłosiernym
 Okiem na swój lud wejrzyj utrapiony,
 A przyjmij znowu nas do swej obrony.

Mówił Pan w przybytku swym, a mnie uweselił,
 Sznurem zmierzę Sychimę, Sukot będę dzielił,
 Moj jest Galaad, Mnie Manasses służy,
 Moc mojej głowy jest Ephraim duży,

W mem posłuszeństwie Judas prawodawca chwalny,
 Hardy Moabezyk to mój szaflik umywalny,

(1) Za.

Półka trzewików moich Idumea,
I ty mnie czołem uderz Philistea.

Kto mi do ręku poda miasto niedobyte ?
Kto mię zawiedzie w pola Idumskie obfite ?
Nikt oprócz ciebie, którego dziś znamy
Gniew na się, ani wodzem swych wojsk mamy.

Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże!
Nikt bezpieczeństwa w nadzieję ludzką być nie może ;
Za twym powodem serce się nam wróci,
A nieprzyjaciel prędko tył obróci.

PSALM LXI.

Usłysz me prośby, Boże władze wiecznej,
A obróć ku mnie święte uszy swoje ;
Z granice prawie świata ostatecznej
Do ciebie wzdycha smutne serce moje.

Postaw mię na niedostępnej skale,
Gdziebych się już mógł nie bać żadnej trwogi ;
W tobie nadzieja, ty mię sam masz wcale
Zachować, gdy mię trapi człowiek srogi.

Mnieć serce tuszy, że w namiocie twoim,
Wiecznie mam mieszkać pod skrzydłami twemi,
Boś ty był zawždy łaskaw prośbom moim,
I dajesz dobrym dziedzictwo na ziemi.

Dni ku dniom będziesz Królowi przykładą,
Opatrując go nieprzebrany wiekiem ;
Na oczu Pańskich wiecznie będziesz siadał,
A ty go łaską, i swym szczyć opieką. (1)

Tam wolen będąc od wszelkich trudności,
Harfą i rymem będę cię wyznawał,
Abych tak tobie wedle powinności
Dług obiecany dzień po dzień oddawał.

PSALM LXII.

Bogu dusza ufa moja,
To mój zamek, to ma zbroja :

(1) Opieką.

W nadzieję jego zasłony,
Nie boję się z żadnej strony.

Dokąd na mię pojedziecie?
Sami w rychle tak padniecie,
Jako pochylone ściany,
Abo jako płot zachwiany,

Rada wasza dobrym szkodzić,
A w trudności je przywozić :
Usty przyjaźń ofiarować,
A w sercu jad szczery chować.

Ufaj Bogu duszo moja,
To mój zamek, to ma zbroja :
W nadzieję jego zasłony,
Nie boję się z żadnej strony.

Że człowiek zdrowia używa,
Że o nim sława uczciwa,
Że duż (1) ani sobą trwoży,
Pan to daje, dar to Boży.

W tym nadzieję pokładajcie,
Temu serca otwarzajcie :
W nieszczęściu i w każdej trwodze
Nasza ufność zawždy w Bodze. (2)

Lekki naród jest człowieczy,
Nie masz tam nic coby grzeci;
By na wagę nastąpili,
Pióraby nie przeważyli.

Nikt nie ufaj światu temu.
Ani rozumowi swemu.
Bogactwem cię Bóg twój nadał,
Strzeż byś serca nie przykładał.

Raz Pan wyrzekł, ta rzecz dwoja, (3)
Władza, i litość jest moja,
A jako kto zasługuje,
Takim płajcą (4) mię uczuje.

- (1) Możny, wydobywający. (2) w Bogu. (3) Dwoista.
(4) Płacącym.

PSALM LXIII.

Ku służbie twojej, Boże mój obrońca,
Wstaję rannego nie czekając słońca;
Pragnie cię dusza, pragnie ciało moje,
Jako dżdża ziemia w srogie letnie znoje.

Acz mieszkać między piaski nieplodnymi,
W suchej, bezwodnej, upagnionej ziemi;
Przecież, jakoby był w Kościele twoim,
Tak twój przybytek widzę okiem swoim.

Drozsza, niż żywot, twoja litość Panie,
Przetoż, póki mi lat moich dostanie,
Będę cię chwalił, będę cię wyznawał,
I ręce swoje ku tobie podawał.

Żaden tak ciału pokarm nie smakuje,
Jaką uprzejma dusza roskosz czuje,
Gdy Pana chwali; ciebie ja i wnocy,
I rano wielbię, świadom twój pomocy.

W cieniu twych skrzydeł, próżen wszech trudności,
Jeszcze ja, da Bóg, użyję radości.
Za tobą wszędy patrzy dusza moja,
A też mi upaść nie da ręka twoja.

A ci co mego upadku szukają
Sami niedawno pomstę odnieść mają,
Wyleją duszę na okrutne miecze,
A martwe członki zwierz głodny rozwlecze.

A Król nadzieję mając w swoim Panie,
Radość odniesie; każdy czci dostanie,
Kto nań przysięga; potwarce przeklećci
Gęby swe stulą, nagłym strachem zdjęci.

PSALM. LXIV

Boże litościwy,
W mój czas nieszczęśliwy,
Racz modlitwy moje
Przyjąć w uszy swoje.

Jestem pełen trwogi,
Ano człowiek srogi,

Na to się usadził,
Aby mię zagładził.

Zbaw mię strachu tego,
Nieszczęść rady jego ;
Użycz mi pomocy
Przeciw jego mocy.

Ich język dotkliwy
Miecz jest przeraźliwy,
Słowa strzały żywe,
Niewinnym szkodliwe.

Temi je strzelają,
Bojaźni nie znają ;
Ich schadzki, ich rada,
Falsz tylko a zdrada.

Sieci swe zradliwe
Stawię na cnotliwe,
Mówiąc, dobrze patrzy,
Kto ten wnuk (1) upatrzy.

Dziwnycn dróg szukali,
By dobre tępali, (2)
A na co zasiedli,
Wszystkiego dowiedli.

Serc ludzkich zmacali,
Myśli wyszperali;
Lecz na nie z cięciwy
Pchnie strzałę Bóg żywy.

Zastrzał to śmiertelny,
A język piekielny
Dla swojegoż jadu,
Przyjdzie do upadu.

Strach ludzi ogarnie,
Patrzac, jako marnie
Giną niepobożni,
I będą ostrożni.

(1) Sidło, zasadzka. (2) Tępili.

Będą powiadali,
 Będą uważali
 Sprawy Pańskie święte,
 Sądy niepojęte.

Pańskiej ludzie święci
 Pewni będąc chęci,
 Będą się chlubili,
 I w radości żyli.

P S A L M LXV.

Królu na ziemi i na wielkim niebie,
 Chwała w Syonie wdzięczna czeka ciebie
 Tam obietnice tobie poślubione
 Będą iszczone.

Do ciebie, który prośbami ludzkimi
 Nie gardzisz, przyjdą wszyscy, co po ziemi
 Okrągłej chodzą, uczestnicy wiecznych
 Darów słonecznych.

Teraz (niestetyż) dawne nasze złości
 Nas dolegają, ale w twój litości
 Nadzieję mamy, że nam, choć nieprawym
 Będziesz łaskawym.

Szczęśliwy kto się upodobał tobie,
 I kogoś obrał przyjacielem sobie,
 Aby przebywał w twoim domu świętym
 Człowiekiem wziętym.

I my twój wiecznej dobroci ufamy,
 Że w tym Kościele wrychle stanąć mamy,
 I używiemy (1) roskoszy pięknego
 Pałacu twego.

Okazesz łaskę i swe zmiłowanie
 Dziwne nad ludem swoim : o ufanie
 Wszech ziemskich granic, i nieprzebytego
 Brodu morskiego !

Ty wielowładny, góry niezmierzone
 W ich gruncie trzymasz, ty morze szalone

(1) Użyjemy.

I ludzkie burdy króćisz, mieniać boje
W lube pokoje.

Twych gromów srogich ludzie się lękają,
Którzy w najdalszych krainach mieszkają
Ty uweselasz ranny świat pozorny,
I mirzk (1) wieczornym.

Za twym dozorem wilgoci dostaje
Obfitej ziemi, na jój urodzaje :
Rzeki wód pełne : skąd wszystko stworzenie
Ma swe żywienie.

Ty nocną rosę na suche zagony
Spuszczasz, i wczesny deszcz nieprzeplacony;
Ty błogosławisz nieprzeliczonemu
Płodu ziemskiemu.

Rok wszystkorodny, wieniec znakomity
Niesie na głowie, twoją łaską wity :
A gdzie ty kolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz.

Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo ; zbożem obfilują
Niskie doliny, a pelen nadzieje
Oracz się śmieje.

PSALM LXVI.

Wszystka ziemia, wszystkie kraje
I gdzie jasne słońce wstaje,
I gdzie w bystre szumne morze
Zapadają późne zorze,

Wykrzyknijcie w słodkim pieniu,
Gwoli Pańskiemu imieniu,
Sławę jego wynaszajcie,
Dobrodziejstwa wyznawajcie.

Mówcież, komu słów dostanie
Twoją siłę sławić, Panie ?
Twój strach tobie wszystkie ściele
Pod nogi nieprzyjaciele.

(1) Zmierzch.

Tobie niechaj chwałę daje
 Wszystkie ziemia, wszystkie kraje;
 Tobie niechaj bije czołem
 Cokolwiek świat obszedł kołem.

Ku mnie wszyscy się podajcie,
 A sprawy Pańskie poznajcie;
 Dziwny to Pan, dziwnie radzi
 U swój na świecie czeladzi.

Morze w twardy grunt obraca,
 Bystre rzeki na wspak wraca,
 Anichmy stóp omoczyli,
 A brody wielkie przebyli.

On światem jako chce toczy,
 Nad wszystkiemi trzyma oczy,
 Zmiennikom uciera rogi ;
 Nie rozumiej by był srogi.

Wyznawajcie mię Pańskie,
 Wszystkie narody pogańskie,
 Niech po świecie pełno wszędzie
 Jego zacnej chwały będzie.

Ten nas z swój dobroci żywój
 Odjął śmierci ukwapliwój,
 Ten uchował w ciężkie trwogi
 Szwanku nasze liche nogi.

Prawieś nas o wieczny Boże,
 Ogniem sprobował ; nie może
 Srebra lepiej nikt doznawać,
 I ognia więcéj dodawać.

Wegnałeś nas w dół pokryty,
 Włożyłeś ciężar niezbyty
 Na grzbiet nasz upracowany ;
 A na głowę ciężkie pany.

Przez ogień, przez wody srogie
 Szlichmy (1) a tyś nas ubogie
 Krom urazu i krom szkody
 Przyprowadził do ochłody.

(1) Szliśmy.

Przetoż, o Boże prawdziwy,
 Nawiedzę twój dom szczęśliwy,
 I Ołtarze krwią napoję,
 Iszcząc obietnicę swoją.

Tobie padnie zarzeczany
 Koziół, i baran wybrany;
 Już cielce i tłuście woły,
 Gotują się na twe stoły.

Spiesz się do mnie, wierny zborze,
 Co służysz Panu w pokorze;
 A usłyszycie w swe uszy,
 Jako łaskaw Pan mej duszy.

U tegom ja w swym frasunku,
 W swych troskach szukał ratunku,
 A serce dobrze tuszyło.
 Bo tam fałszu nic nie było.

Kto w swem sercu zakał nosi,
 Taki Pana próżno prosi.
 Mnie dał według mej nadzieje,
 Niech mu się cześć wieczna dzieje.

PSALM LXVII.

Pokryj swem miłosierdziem, Panie, nasze złości,
 A racz nam błogosławić z ojcowskiej miłości.
 Rozświeć nas światłem swoim, abychmy poznali
 Drogi twoje i wieczną łaskę otrzymali.

Tobie, Panie, wszystek świat niechaj chwałę daje,
 Niechaj się wszystkie ziemskie weselą rodzaje,
 Bo ty wszystkie narody sprawiedliwie sądzisz,
 Ty jako Pan Wszechmocny okrąg ziemski rządysz.

Tobie, Panie, wszystek świat niechaj chwałę daje,
 Twoje dary są płodnej ziemi urodzaje,
 Raczże nam błogosławić, Boże nasz do końca;
 Ciebie niechaj się boi wschód i zachód słońca.

PSALM LXVIII.

O który światem władasz! i królujesz wiecznie,
 Powstań Panie, a muszą tył podać koniecznie

Nieprzyjaciele twoi ; wszyscy, którzy śmieją
 Upór wieść przeciw tobie, do czysta zniszczają;
 Tak zniszczają jako dym na powietrzu ginie,
 Abo jako topniący wosk od ognia płynie.
 A sprawiedliwym serce zakwitnie w radości,
 Troski muszą ustąpić i wszystkie trudności.
 Panu o wierny zborze ohotnie śpiewajcie,
 Panu chwałę powinną i wdzięczny psalm dajcie,
 Panu, który na wierzchu nieba najwyższego
 Stolicę swą zasadził : Twórcą imię jego.
 Ten na niebie mieszkając okiem litościwym
 Patrzy na ludzkie troski : sierotom tęskliwym
 Ten jest ojcem : ten smętne opatruje wdowy,
 Ten nieplodnym potomstwo daje, ten okowy
 Ciężkie z więźniów zdejmuje, ale wiarołomnym
 Pola pustoszy ogniem i mieczem ogromnym.
 O Panie, kiedyś jawnie, przed swym ludem chodził,
 Kiedyś swoje wybrane pustyniami wodził :
 Twym strachem ziemia drżała, a nieba topniały,
 Trzęsły się niezwyčajne gór wysokich skały;
 Aleś pogodnym deszczem swój grunt polubiony
 Napoił i ochłodził zamarte zagony.
 Tamżeś raczył naznaczyć miejsce stadu swemu,
 I okazałeś wielką łaskę ubogiemu.
 Za twem zdarzeniem mają, co śpiewać uczciwie
 Panienci, wysławiając rycerstwo cnotliwe.
 Pierzchnęli wielowładni Królowie, pierzchnęli,
 A nieznacznymi bogatą korzyść osiągnęli.
 Byście wy między garncey w szczerych sadszach spali,
 Przedsię wy swoją krasą będziecie równali
 Z gołębiem najśliczniejszym, od którego szyje
 Malowanej, to srebrny, to złoty blask bije.
 Toć jest ona kraina, dla której Bóg siła
 Moźnych tyranów pobił, a ona co była
 Nie dawno wielce brudna, tak się jasną stała,
 Ze śniegom na Zalmonie naprzód (1) nie nie dała.
 Góra Pańska jest góra rodna i obfita,
 Góra niedostąpiona, góra znamienita.
 Co się próżno wspinacie, góry zazdrościwe,
 (1) Nie ustąpiła.

Przeciwno Pańskiej górze ? tu Bóg osobliwe
 Mieszkanie sobie obrat : i nie chce na wieki
 Tego miejsca wypuścić z Pańskiej swej opieki.
 Jego wojska niezliczne : wozów nieuchronnych
 Ćmy nieprzejrane stoją, i Aniołów konnych.
 A sam Pan w pośrodku ich, jaki w dawnym lecie
 Na Synajcu był widzian, abo w swym namiocie.
 Ubiegłeś możny Królu, miejsce niedobyte
 Dostałeś więźniów, wziąłeś dary znamienite,
 Okroczyłeś odstępnie : a Pan pomógł tobie,
 Bo ten Kościół na wieki ułudował sobie.
 Przetóż temu dziękujmy dziękami wiecznemi,
 A on nas niech okrywa dobrodziejstwami swemi.
 Bóg nasz, nadzieja nasza : to szafarz żywota,
 Ten ma w swem władaniu czarnej śmierci wrota,
 Ten swe nieprzyjacioły skruszył, a zuchwali
 Ziemię plugawą zębem śmiertelnym kęsałi.
 Wróćę was (Pan powiedział) z granic ostatecznych
 Bazańskich : wróćę i z wód morskich niebespiecznych.
 We krwi nieprzyjacielskiej nogę omoczyćcie,
 I psy swoje obfitem ścierwem nakarmicie.
 Wierne, Panie, twe słowo : twój chód oglądali
 Nieprzyjaciele nasi, i twych sił doznali.
 A my z tryumfem idziem wesołym : przed nami
 Postępują trębacze z bębny, i z trąbami.
 Brzmia lutnie, brzmia piszczalki : a panny ucziwe
 W uszy ludzkie podają piosnki osobliwe.
 Błogosławcie po zborach swego Zbawiciela,
 Którzy płyniecie z źródeł cnego Izraela,
 Tu wódz Benjaminów : tu Judzkie panięta,
 Tu Zabulońskie, tu są Nephtalskie Książęta.
 Panie, tyś nam dał w boju siłę, ty zaczętym
 Błogosław sprawom naszym ; twym Kościołem świętym
 Słynie Jerozolima : tu tobie z ukłony
 Dary Królowie dadzą : a ty niezwalczony
 Rozgrom zbrojne harcerze (1) i groźne hetmany.
 Niech srebro w sztukach niosą : chciwe walk pogany
 Nakarm boju : u twych nóg upaść Egiptowi,
 I zafarbowanemu słońcem murzynowi,

(1) Żołnierze, wojownicy.

Królestwa świata tego Pana wysławiajcie,
Panu chwałę powinna, i wdzięczny Psalm dajcie;
Panu z wieków na niebie przebywającemu;
Ten swym głosem jest straszny stworzeniu każdemu;
Tego moc wyznawajmy: temu, co żywiemy,
I cokolwieksmy są (1), przypisać musimy.
Groźny Pan w swęj świątncy, on nam siły wszędzie
I serca zwykł dodawać: niech pochwalon będzie.

(1) Jesteśmy.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

W drukarni braci Rouge, Dunon et Fresné,
Paryż, ulica du Four-Saint-Germain, 43.

PSAŁTERZ

DAWIDOWY

PRZEKŁADANIA

JANA KOCHANOWSKIEGO.

TOM II

—❦—
WYDANIE PIĄTE

—❦—
KSIĘGARNIA LUXEMBURGSKA

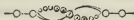
16 ULICA DE TOURNON 16

—
1867

PSALTERZ DAWIDOWY

PRZEKŁADANIA

JANA KOCHANOWSKIEGO.



PSALM LXIX.

Ratuj mię Panie, bo złych przygód nawałności,
Sięgają we mnie ostatnich kości.
Topię się w srogim błocie, powódź mię porwała,
I szalonemi wałami załała.
Omieniałem (1) już prawie, ratunku wołając,
Straciłem oczy w niebo patrząc;
Ledwo tak wiele włosów na głowie znajduję,
Jako nieprzyjacioł wiele czuję.
Wzięli moc, którzy trapią smętną moją duszę;
Nicem nie wydarł a płacić muszę.
Ty wiesz moją prostotę, wiekuisty Boże!
Tobie mój grzech być tajny nie może.
Niechaj się, mocny Panie, za mnie nie wstydują,
Którzy na twoją pomoc czekają.
Przez cię ja urąganie i sznupki (2) odnoszę,
Przez cię wstyd wieczny na twarzy noszę.
Bracia się mnie zaprzeli (3), matki méj synowie,
Ten cudzoziemcem, i ów mię zowie
A ja cierpieć nie mogę, kiedy lud przekłęty.
Lekce uważa twój zakon święty.
Twój pośmiech, twoja wzgarda, na mię się wracają
(1) Ochryplem. (2) Przekąsy. (3) Zaparli.

Mnie serce trapią, mnie zapalają.
 Jeślim płakał, jeślim swe postem dręczył ciało,
 Wszystko mi to śmiech u nich jednało.
 Jeśli mię w grubym chodząc worze upatrzyli,
 Przepowieść zemnie wnet uczynili.
 Mną języka naczosać w bramie posadzonym,
 Jam jest wieczorna pieśń opojonym.
 W tym frasunku ja przed się garnę się do ciebie,
 A ty mię, Panie, przyjmij do siebie.
 Wysłuchaj mię podług swój niezmiernój litości,
 I nieodmiennój swój stateczności;
 Wyrwij mię z błot, wybaw mię z ręku niepobożnych,
 Nie daj mi tonąć w powódź rzek możnych.
 Wielkie jest, Boże wieczny, miłosierdzie twoje,
 Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje.
 Nie kryj twarzy przed sługą swoim : bom okrutnie
 Jest utrapiony; usłysz mię chutnie.
 Przybądź duszy na ratunek, aby niezmiękczoney
 Mój nieprzyjaciel był zawstydzony.
 Nie jest u ciebie tajne moje urąganie,
 Moje przymówki, me zapalanie. (1)
 Wszystkie ty znasz, którzy mię trapić nie przestają
 A we mnie serce i siły tają. (2)
 A nie był, kogoby mój rzewny płacz rozkwilił,
 Nie był, ktoby mię słówkiem posilił :
 I owszem mię źli ludzie żółcią nakarmili,
 I w pragnieniu octem poili.
 Niechże im też ich pokarm kością w gardle stanie,
 A skąd pociechy szukają, Panie,
 Niechaj smutek odnoszą : zaślepże im oczy,
 A grzbiety zawsze ku ziemi tłoczy.
 Wylej na nie straszny gniew swój zapaleczywości,
 Niechaj nie ujdą twojój srogości.
 Dwory niech pusto stoją, a pod ich namioty
 Niech pająkowe wiszą roboty.
 Bo. kogoś ty uderzył, oni dobijają,
 I rannym jeszcze ran przyczyniają.
 Lecz ty, Panie, złość zawsze przykładaj do złości,
 Niech nie uznają twojej litości.

(1) Czerwienienie się, wstyd, (2) Topnieją, nikną.

Wymaż je z ksiąg żywotnych, niechaj zły nie będzie
 Położon w jednym z dobrymi rzędzie.
 Nad mię człowiek troskliwszy już ani być moze,
 Przeto ty mię sam opatrz, mó' Boże.
 A ty więc, moja lutni, pomnij chwałę dawać,
 I Pańską łaskę wiecznie wyznawać.
 Co Pan tak wdzięcznie przyjmie, że nigdy tak drogi
 Przed nim nie będzie wół złotorogi.
 Na mię patrząc ubodzy, i ludzie strapieni
 Będą na sercach swych ucieszeni.
 W Panu trzeba mieć ufność, a ten nie omyli,
 I w każdój trwodze duszę posili.
 Pańskie ucho otwarte zawždy jest ubogim,
 Pomni on na swe w więzieniu srogim.
 Niebo, ziemia, i morze temu niech cześć dawa,
 I cokolwiek dusz w tym przemieszkawa.
 Bo ten na gród Syoński wspomn. w krótkim czasie,
 A Judzkie miasta z rumów wyniesie.
 I będą puste micjsca znowu osadzone,
 I dawnym panom zaś przywrócone.
 Po nich wdzięczne potomstwo w swój własności siędzie
 U których ważna cześć Pańska będzie.

PSALM LXX.

Boże wiecznej mocy,
 Twój żądam pomocy :
 Chciój się pośpieszyć ku ratunku memu,
 Nie daj mię w ręce człowiekowi złemu .
 Zamieszaj ich rady,
 Odkryj fałsz i zdrady
 Niechaj się wstydzą, niech nazad pierzchają,
 Którzy niewinnej duszy mój szukają .
 A ludzie cnotliwi,
 Ludzie sprawiedliwi
 Niech się weselą, niechaj najświęszemu
 Uczciwość czynią imieniowi twemu .
 Panie, z każdój strony
 Jestem utrapiony :
 Ale ty nie daj niszczyć mię do końca,
 A nie odkładaj, wieczny mój obrońca,

PSALM LXXI.

W tobie ufność swą kładę, Boże niezmierny,
 A ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.
 Przez dobroć swoją racz mię z trudności wybawić,
 Usłysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić.
 Weźmij mię w swą obronę, niezwalczony Panie,
 A to za twardą skałę, i zamek mi stanie:
 Wybaw mię z rąk człowieka niesprawiedliwego,
 Wyrwij mię z okrucieństwa człowieka ciężkiego,
 Tyś jest moja pociecha w każdej mój trudności:
 Tyś nadzieja od mojej najpiérwszej młodości.
 Jeszczem u piersi wisiał nędznej matki swojej,
 A jużem był w opiece, liche dziecko, twojej.
 Ciebie zawždy mój głos brzmi: niech mię palcem sobie
 Jako chcą ukazują, ufność moja w tobie.
 Żaden dzień bez twój chwały u mnie nie przeminie,
 Żadna noc bez pamiątki twojej nie upłynie.
 Nie porzucajże mię więc w moim zeszłym wieku,
 Ani opuszczaj, gdy sił nie stanie człowieku.
 Nieprzyjaciele moi o mnie radę mają,
 Na mię wszystkie fortele swoje obracają.
 Serce sobie tem czyniąc: już go i Bóg (prawi)
 Opuścił; gońcie, wiążcie: nikt go nie wybawi.
 Ty mię, Boże mój wieczny, nie racz odstępować,
 Ale nad ich nadzieję racz mię poratować,
 Aby za swoją radę wstydać się musieli,
 A hańbę ze mnie zdjętą na sobie widzieli.
 A ja więc próżen strachu, i w myśli beśpieczny,
 Tobie nową pieśń zacznę, o mój Boże wieczny.
 Wyznam cię w obietnicach twoich nieomylnym,
 Wyznam cię ojcem sierot, i obrońcą silnym.
 Liczby nie masz łaski twój; kto kiedy możności
 Równe słowa wynajdzie, i twojej litości?
 Jeszcześ mię z młodu ćwiczył, a ja Boże żywy;
 I dziś wyznawam twoje niepodobne dziwy.
 Raczeń mię w łasce, i w swój zachować obronie,
 Aż do późnego wieku, i do białej skronie.
 Abych siłę twoję mógł tak terazniejszemu
 Opowiadać wiekowi, jako i przyszłemu.
 Twój dobroci, spraw twoich sława, mocny Boże,

Nieba sięga; któż kiedy z tobą zrównać może ?
 Tyś mię był prawie w morze trosk rozlicznych wprawił
 Potem, uzaliwszy się, snadnie mię wybawił.
 Wróciłeś mi powagę, i miejsce uczciwe,
 Pocieszyłeś z łaski swój serce frasobliwe.
 Przeto cię, o mój Boże, Boże nieskończony,
 Na wieki śpiewać będą moje wdzięczne strony.
 Będą cię wyznawały w powieści statecznym,
 I obrońcą twójego Izraela wiecznym.
 Usta moje, język mój będzie się radował,
 Będzie za dobrodziejstwa obfite dziękował:
 Nie zamilczy na wieki twej sprawiedliwości,
 Gdy się zły człowiek będzie wstydał swych sprośności.

PSALM LXXII.

Daj swe baczenie, Boże, Królowi
 Daj sprawiedliwość królewicowi,
 Aby w porządku twój lud sprawował,
 Jednak o z pany, chude szacował.
 Góry (da Pan Bóg) pokój rospłodzą,
 A sprawiedliwość pagórki zrodzą;
 Ten wesprze chudych, ten sierot będzie
 Bronił, a wytknie potwarcę wszędzie.
 I będzie jego imię na ziemi
 Między narody straszne wszystkiemi,
 Tak długo, póki straż czujna świata,
 Miesiąc, i słońce poniosą lata.
 Spadnie jako deszcz nieprzeplacony
 Na upragnione suche zagony,
 Spadnie perlowej podobien rosie
 Na łąkę gołą po ostrój kosie.
 Zakwitnie cnota, pokój się zrodzi,
 Któremu żaden bój nie przeszkodzi;
 Aby nie miał trwać, póki krąg wdzięczny
 I rość, i niknąć będzie miesięczny.
 Morze z téj strony, morze i z drugiejj,
 Strzedz będzie jego granicy długiejj;
 Od głębokiego brodów Euphrata,
 Będzie panował do kraju świata.

Tego, upadszy na swe kolana,
Wyzna gorący murzyn za Pana,
Nieprzyjaciele jego zuchwali
Plugawą ziemię będą lizali.

Królowie którzy morzem władają,
I wyspom morskim prawa dawają
Dary poniosą; dań Arabczycy,
Płacić mu będą, i Sabejczycy.

Owa, cokolwiek wodami swemi
Ocean zawarł, wszystkie na ziemi
Narody temu będą hołdować,
I rozkazanie każde przyjmować.

A ten da ucho ukrzywdzonemu,
I dopomoże wstać upadłemu,
Zdejmie z nich lichwę, zamierzy srogą
Pomstę, ktoby krew przelał ich drogą.

Przedłuży mu tedy Pan żywota,
I Arabskiego nabierze złota.
Będą zań wszyscy Boga prosili,
Będą mu wszyscy błogostawili.

Z garści ziarn taki urodzaj wstanie,
Że, jaki z Cedrów szum na Libanie,
Taki chrzęst kłosów po górach wszędzie
I po nizinach obfitych będzie.

Po wsiach, po miastach kwitnącej młodzi,
Taki dostatek jego wiek zrodzi,
Jaka na przyjsciu wiosny przyjemnej
Trawy więc bywa obfitość ziemnej.

Imie na wieki jego nie zgaśnie.
Dokąd słoneczny gore krąg jaśnie;
Ten Król na wszystek świat szczęście wniesie,
I sam od świata chwałę odniesie.

Bądź pochwalony, Boże prawdziwy,
Który na świecie sam czynisz dziwy;
Imie twe święte niechaj brzmi wszędzie,
Niechaj twój chwały świat pelen będzie.

PSALM LXXIII.

Niech co chce będzie, żyw Pan ludu swemu,
 I zna kto szczerem sercem służy jemu.
 Jaciem poprawdzie o włos nie szwankował,
 Mój nierozumny rozum to sprawował.
 Bo kogo prze Bóg żywy nie pobudzi
 I ten wczas, i ten dostatek złych ludzi?
 Oni przeciwnój fortuny nie znają,
 I w dobrej sile długie lata trwają.
 W ludzkich frasunkach nie są położeni,
 Ani z drugimi bywają dręczeni.
 Przetoż je pycha zewsząd otoczyła,
 Falsz, okrucieństwo, niezbożność przykryła.
 W roskoszach leżą, na to się podali,
 By jeno wolój swój dosyć działali.
 Niewinne dręczą, mowy nie hamują,
 Przeciwko Bogu sprośnie występują,
 Swą wszetecznością i nieba sięgają.
 Językiem stanu każdego ruszają;
 Niebaczni ludzie cisną się za nimi,
 Napijając się tegoż błędu z nimi.
 I mówią, zać to są Boskie zabawy,
 Przypatrować się, jakie ludzkie sprawy?
 Oto źli ludzie co za szczęście mają,
 W jakim dostatku dni swych używają.
 Próznom ja tedy warował się złości,
 Próznom zachował ręce w niewinności.
 Cierpiałem niewczas, prze naśladowanie,
 Podejmowałem cały dzień karanie.
 Jeślibych tak rzekł w głupiem sercu swoim,
 Wzgardziłbych, Panie, wiernym ludem twoim.
 A chcąc w tój mierze co pewnego sławić,
 Nie mogłem ludzkim rozumem się sprawić;
 Ażem wszedł, Panie, do przybytku twego,
 Tamem obaczył przyszły czas każdego;
 Inaczój tego powiedzieć nie mogę,
 Na śliskim gruncie położyli nogę.
 Niepewne skarby posiedli na ziemi,
 Bo skoro zagrzmie twa pomsta nad niemi,

I pan, i państwo znikną w oczemgnieniu, (1)
 Prosto jako sen na pierwszym ocknieniu.
 A ich władania, ich wysady Panie,
 Smiech tylko ludzki w mieście twem zostanie.
 Ale niżli to serce me pojęło,
 Siła (2) troskania, siła myśli wzięło.
 A wszystko próżno, bo długo myśliwszy,
 Co dalej, temem jeszcze był wątpliwszy.
 Tak, żem też być mógł przed oczyma twemi
 Poczytan między bydłętą sprośnemi.
 Wszakżem od ciebie, Panie nie zachodził,
 Tyś mię z łaski swój sam za rękę wodził.
 Miałeś na pieczy wszystkie moje sprawy,
 Skądem ja dosięgnął nieśmiertelnej sławy.
 Kto jest na ziemi, kto na wielkiem niebie,
 Kogobych ja miał chwalić okrom ciebie?
 Po tobie Panie serce me truchleje,
 Bo z ciebie wiszą wszystkie me nadzieje.
 Wszyscy zaginą, którzy cię nie znają
 Wszystkie zatracisz, którzy cię mijają.
 A ja przy tobie, mój Panie, zostanę,
 Ufać twój łasce nigdy nie przestanę,
 I będę zawždy miał cię za co sławić,
 I ludzkie uszy twoją chwałą bawić.

PSALM LXXIV

Także nas już na wieki, Boże nasz opuścisz?
 I srogim wilkom drapać stado swe dopuścisz?
 Wspomnij na swe dziedzictwo i na swój lud wierny,
 Z któregoś ty zdjął jarzmo, w jego czas mizerny.

Wspomnij na piękną skałę poświęconą tobie
 Syońską, gdzieś ty obrał był mieszkanie sobie.
 Powstań kiedy, a rozgrom swe nieprzyjaciele,
 Od których tak wiele szkod widzisz w swym kościele.

Pełne twoje bożnice huku, pełne zbroje,
 W pośród placu chorągwie rozłożyli swoje;
 Ozdobę domu twego, kosztowne roboty
 Obuchami potłukli i twardemi młoty.

(1) Okamgnieniu. (2) Siła.

Sciany padną, ziemia grzmi, jako kiedy wałą
 W lesie surowe dęby, twardą, ostrą stalą.
 Świątnica twoja gore, namiot rozlany
 Leży w prochu szkaradzie nogami wdeptany.

Carego nic zostawić nie chcą, ogień srogi
 Wszystkie w popioł obrócił Pańskie Synagogi.
 Co gorsza, znaków żadnych, żadnego nie znamy
 Proroka, żeby wiedzieć, póki w tem trwać mamy.

Długoż się pastwić będą ci sprośni poganie
 Nad nami? długoż mają ciebie bluźnić, Panie?
 Czemu tak długo kurczysz możną rękę swoją?
 Podnieś wzdram (1) kiedy w górę, podnieś prawą twoją.

O Panie, jeszcze z wieku znaczna zawždy była
 Twoja łaska nad nami, znaczna twoja siła,
 Tyś wpośród morza drogę szeroką osuszył,
 A srogim smokom w wodzie harde głowy skruszył.

Skruszyłeś i samemu łeb wielorybowi,
 I dałeś go na pastwę górnemu sępowi,
 Na twoje rozkazanie zdrój wyskoczył z skały,
 A rzeki nieprzebyte wody ostradały.

Twój dzień jest, i noc twoja; światło niezgaszone
 Słońca góroletniego przez cię jest stworzone,
 Tyś morze z ziemią spoił, i mocnie ustawił,
 Tyś lato swym dowcipem i zimę naprawił.

Pomnij swe urąganie, pomnij, wieczny Panie,
 Jako imię twe lżyli nieszczęśni poganie.
 Synogarlice swojej bestjom nie dawaj,
 Stada swego w niepamięć wieczną nie podawaj.

Wéjrzryj na swe przymierze; nie mamy ubodzy
 Głów gdzie skłonić; posiadli wszystko ludzie srodzy.
 Nie daj, aby upadły, wstyd odniósł na sobie,
 Owszem mógł za twą łaskę podziękować tobie.

Wstań Panie, a weźmij się za swą krzywdę; pomni,
 ako cię lżą każdy dzień bluźnierce nieskromni.

1) Przecież

Nie zamilczaj przegrozek, i wszetecznej mowy,
Na co twój nieprzyjaciel zawždy jest gotowy.

PSSLM LXXV.

Ciebie my wiecznie wyznawać będziemy,
I twoje cuda świata opowiemy,
A ty nam szczęście będziesz nasze sprawy
Boże łaskawy.

Kiedy się skończą zamierzone lata,
(Pan opowiada) przyjdę sądzić świata;
Tam płacić będę dobrze cnotliwemu,
Złe nieprawemu.

Strwożona ziemia wespółek i z temi
Będzie topniała, którzy są na ziemi,
Ale zaś przez mię jej słupy zwątlone
Będą wzmocnione.

Kajcie się grzechów, upominam, kajcie, (1,
Ani porożem (2) nazbyt potrząsajcie;
Bóg niech ma pokój; ani mówcie hardzie
Jemu ku wzgardzie.

Próżno się sławy, abo ode wschodu,
Abo spodziewać od słońca zachodu.
Ani z południa przyjdzie, ani ona
Od Aquilona.

Bóg Panem świata, i sam wszystkim włada,
Hardego z miejsca wysokiego zbada;
A niewolnika posadzi w koronie
Na złotym tronie,

U Pana w rękę pełna czasa stoi
Przykrego moszczu; (3) tym złe ludzi poi,
Lejąc im drożdże i jad niewidomy
W gardziel łakomy.

A ja twą dobroć, Boże wyznam wiecznie,
I swego czasu hardemu koniecznie

- (1) Pokutujecie, żałujecie. (2) Rogami, bronią.
(3) Wino; napój młody, mętny.

Przyłomię rogów ; tam próżna kłopotą
Ożywie cnota.

PSALM LXXVI.

Znaczny jest Bóg w żydowskiej krainie,
W Izraelu jego imię słynie.
Namiot jego w Salem jest rozbitý,
Na Syonie pałac znakomity;
Tam pokruszył tarcze, miecze, zbroje,
A za morze krwawe cisnął boje.

Mężniejszys ty, niż górni hetmani :
Oto zaci meże zwojowani
Zasnęli w sen twardy, nieoekniiony,
Rąk nie mogli podnieść do obrony.
Strachem, Boże wieczny, twojój grozy,
Stały wryte i konie i wozy.

Strasznyś ty Pan ; nie korzysta w duszy
Ktoby czekał, kiedy cię gniew ruszy.
Twój ogromny wyrok zagrzmiął z nieba,
A ziemia się trzęsła jako trzeba.
Umilkła, gdyś na sąd się gotował,
Abyś dobre był w cale zachował.

Twoja to cześć ludzka zapalczywość,
Tobie roście z ich gniewu poczciwość,
Śluby czyńcie Panu, i oddajcie ;
Znamienite dary przynaszajcie
Panu, który ducha odejmuje
Możnym Królom i światu panuje.

PSALM LXXVII.

Pana ja wzywać będę dokądem żywy,
A on w uszy swe przyjmie mój głos płaczliwy.
Do tegom się ja uciekł czasu trudności,
Do tegom ręce ściągnął w nocne ciemności.

Dusza na ten czas ani się cieszyć dała,
Ale do Pana tylko z płaczem wzdychała;
Woławszy, narzekawszy, głosu nie staje,
Sen troski widząc, indziej skrzydła podaje.

Przychodziły mi na myśl dawniejsze lata,
Co dla swych za pierwszego Pan czynił świata;
Wspomniałem swe wdzięczne pieśni, któremi
Litość Pańska nademną znaczna na ziemi.

I myślałem w sercu swem : takżem na wieki
Już wypadł ja nieszczęsny z Pańskiej opieki ?
Ani się już da przywieść, aby smutnemu
Łaskę jeszcze okazał słudze swojemu ?

Czyli już miłosierdzie jego ustało ?
Czy się wiekuistego słowa przebrało ?
Czy zgola Pan zapomniał, co to żałować ?
Ani łaski w gniewie swym chce okazać ?

Co mówię ? ręka Pańska niesie odmiany :
Ja przed się, jakomkolwiek jest zfrasowany,
Nie zapomnę wyznawać twojej mądrości,
Twoich czynów ozdobnych, twój wielmożności.

Wspomionę (1) twoje sprawy niewysłowione,
Sprawy dawne rozumem nieogarnione.
Będę rozważał twoje postęпки święte,
Będę powiadał sądy twe niepojęte.

Świątobliwe twe drogi, wszechmocny Boże !
Tobie świat nic równego podać nie może :
Okazałeś swą możność, i dziwne siły
Kiedyś z Egiptu wywiódł swój naród miły.

Widziały cię, o Boże, wody, widziały,
I lęły się : a morskie przepaści drżały.
Chmury z hukiem lunęły deszcz niesłychany,
Lunęły grad gwałtowny z wichrem zmieszany.

Twoje ogniste strzały, twe straszne gromy
Latały : a niebieskie trzaskały domy.
Roily się po niebie w krąg łyskawice,
A strach zdejmował wszystkie ziemskie granice.

Na m_orz_u ścieżki twoje, na wodach drogi,
Ale nie poszlakował żaden twój nogi :
Przewiodłeś, jako stado, za Mojżeszowym,
I za powodem, lud swój, Aaronowym.

(1) Wspomnę.

PSALM LXXVIII.

Słuchaj, wierny mój zborze, otwórz uszy swoje,
 A do serca poważne przypuść słowa moje.
 Dziwne gadki wam powiem, dziwne przypowieści,
 Lecz jako dziwne, tak też i prawdziwe wieści.
 Czegośmy się od Ojców naszych nasłuchali,
 Kiedy siłę, i cuda Pańskie wyznawali.
 Wola jego tak była : to prawo wszystkiemu
 Potomstwu jest podane Izraelowemu :
 Aby Ojcowie synom wiecznie winni byli
 Dzieje Pańskie przekładać, a ci się uczyli
 Pana w potrzebach szukać, sprawy pamiętali,
 I jego świętobliwych ustaw przestrzegali.
 Aby nie byli ojcom podobni, spornemu
 Narodowi, i łaski Pańskiej niewdzięcznemu,
 Którzy nie dobrze się w swój czuli powinności,
 Ani postępowali z Bogiem w uprzejmości
 Synowie Efraimowi, męże doświadczeni,
 I łukiem nieomylnym władać nauczeni,
 W potrzebie tył podali · czemu? bo wzgardzili
 Przymierzem Pańskim, ani praw posłuszni byli.
 Dobrodziejstwa, i cudów jego zapomnieli,
 Które ich starszy (1) w polach Egipskich widzieli.
 Morze na poły przedarł, one przeprowadził ;
 Wodę i z tąd, i z owąd, jako wał usadził.
 Przydał im wodze, na dniu obłok znakomity,
 A w nocy nieprzejrzanój ogień niepokryty.
 Twardą skałę przeraził (2), a oto z kamienia
 Zdrój przezroczysty wypadł nowego strumienia.
 A ci tam więc pragnienie wodą ugasili,
 Ale Pana przeciwko sobie zapalili,
 Kuszając go w sercach swoich, a nie hamownemu
 Pożądając pokarmu brzuchowi swojemu.
 To już (powiada) laską uderzył, a z skały
 Zdrój wystrzelił, i bystre strumienie wezbrały,
 Będzieli też chleba mógł także nagotować,
 I głodne ludzie swoje mięsem opatrować?
 To Pan słysząc, wielkim jest gniewem poruszony;
 Wielki na niewdzięczny lud ogień zapalony,

(1) Starsi. (2) Uderzył, przeciął.

Przeto, że wszechmocności jego nie dufali,
 Ani w nim swój nadzieje głupi pokładali.
 I zebrał płodne chmury, i otworzył nieba,
 I spuścił im dostatek niebieskiego chleba.
 Chleb Anielski człowiek jadł; jeszcze mało na tem :
 Rozkazał Eurom stanąć; wiatr z południa zatem
 Cnę wielką ptastwa przygnał, jakie więc zamieci (1)
 W piaszczystych polach pędzi, gdy pierzchliwy leci.
 W obóz prosto, i w koło namiotów padali
 Ptacy nieprzeliczeni, a ci używali;
 Używali do sytu, chęć przed się zostaje,
 A Pan wedla łakomstwa dostatku dodaje.
 Jeszcze jedli, jeszcze im w gębie mięso tkwiało,
 Gdy się Pańskie przekłństwo na nich okazało.
 Ludzie co najprzedniejsi, ludzie znakomici
 We wszystkim Izraelu nagle są pobici.
 Imo to wszystko, przed się oni nie przestali
 Swych złości, ani dziwów Pańskich uważali,
 Więc też w rozlicznych troskach strawili swe lata,
 I przed czasem nędznego dokonali świata.
 Przygodami, nieszczęściem dziwnem utrapieni,
 A prawie widomemi plagami dotknięci.
 Dopiero niebożęta do Pana wzdychali,
 Dopiero się do niego z płaczem uciekali.
 I wspomionęli, że Pan ich jest zbawicielem,
 Że Bóg ze wszech najwyższy ich odkupicielem.
 Więc sobie twarzą smutną, i mowę zmyślali
 Nabożną, ale serca nie przykładali,
 Ani Panu w przymierzu zachowali wiary;
 Ale Pan, który nie ma w miłosierdziu miary,
 Sam z chęci swój zatłumił, i zatartł ich złości,
 Ani się dał rozwoździć swój zapalczywości.
 Wspomionął, że są ciało, i duch niewrócony.
 Kiedy raz będzie z swego mieszkania ruszony.
 Jako wielekroć oni Pana obrazili
 W pułstyniach twardych, i do gniewu przywodzili ?
 Szemrząc przeciwko jemu, i z swój nizezemności
 Miarkując jego siłę, i jego możności.
 Nie pomnieli, jako Pan dziwnie je wybawił,
 (1) Zasypanie piasku, śniegu.

I połamawszy pęta na swobodzie stawił.
 Jako cuda niezwykle, cuda niesłychane
 W Egypcie okazał; rzeki nieprzebrane
 W krew obrócił; krwią wszystkie strumienie płynęły,
 A w nieznośnem pragnieniu ludziom usta schnęły.
 To je mszyce rozliczne i muchy kęsały;
 To żaby po pałacach mierzone czołgały;
 To chrząszcze, to szarańcza zboża polne żarły;
 Mrozem winnice wędły, mrozem sady marły;
 Grad woły, grad wielbłądy na ziemię obalił;
 A jeśli co grad minął, to grom srogi spalił.
 Gniew Pański na nie przyszedł, przyszło udręczenie,
 I ciężkie niewidomych szatanów trapienie.
 A śmierć nie próżnowała, jednako morzący (1)
 Okrutna wieki ludzkie, i rodzaj bydłęcy.
 Płód we wszystkim Egypcie pierworodny zbiła,
 I kwiat rzeźwój młodości nagle posuszyła.
 A Pan lud swój wybrany zajął jako owce
 I przeprowadził w cale, a ich prześladowce
 Bystre morze pożarło; wiódł je pustyniami
 Aż do kraju, który wziął sam swemi rękami.
 I mieszkali w ich zameczach, a przed się nie byli
 Wdzięczni tak znacznej łaski, przed się odstąpili
 Ustaw Pańskich, i także, jako ich ojcowie,
 Nie wytrwali statecznie w podanej umowie.
 Obrócili się nazad, jako łuk zdradliwy,
 Za nagłem wyciągnionej spadaniem ciężkiwy,
 Bogów sobie z kamienia nowych nakowali,
 I nikiemnym szaleni słupom się kłaniali.
 Cc Pan widząc na oko, wielce się zapalił,
 I chęć od Izraela wszystkę swą oddalił.
 Namiotem i ołtarzmi wzgardził Syońskiemi,
 Gdzie był mieszkanie sobie ulubił na ziemi.
 Arkę nieprzyjaciołom, znak swój wielmożności,
 Podał w ręce, podał swój pamiątkę załości.
 On swój lud ulubiony, i dziedzictwo swoje
 Przywiodł na ostre miecze i na ciężkie boje;
 Młódź wysieczono, panny ślubu nie czekały,
 Kaptani zbici, wdowy pogrzebu nie miały.

(1) Morząc.

Ocucił się Pan, jako gdy kto snem zmorzony
 Wyspał wino wczorajsze, i wstał wytrzeźwiony.
 I zadał sromotny raz nieprzyjacielowi,
 I podał go na pośmiech wszystkiemu wiekowi.
 Ale władze, i rządu, ani Józefowym,
 Ani zacnym potomkom zlecił Efraimowym:
 Judzie zlecił, Syońskie umiłował skały,
 Na których Kościół sobie zbudował tak trwały,
 Jako ziemia lub niebo, które tak stworzone,
 Że starością na wieki nie będzie zwątlone.
 Więc Dawida; co teraz za owcami chodził
 Obrął Królem, aby lud Izraelski wodził,
 A ten z pilnością pasł, i mądrze sprawował,
 Jako urząd pasterski jego potrzebował.

P S A L M LXXIX.

Pohańcy, o Boże żywy,
 Wojują twój kraj właściwy,
 Kościół twój zesromocili,
 Miasto z gruntu wywrócili.

Na pował leżą po ziemi
 Trupy sług twoich, któremi
 Karmi się ptastwo brzydliwe,
 I bestyje drapieżliwe.

Krew po drogach żywa płynie,
 Jako gdy deszcz wielki lunie;
 A nie masz, kto by z litości.
 Piaskiem nakrył biedne kości.

Nasz przypadek nieszczęśliwy
 Sąsiad widząc zazdrościwy,
 Oczy pasie, duszę cieszy,
 Sobie, i z swym równym śmieszny.

Rychłóż wiekuisty Panie,
 Twój przeciw nam gniew ustanie.
 Gniew pózarowi srogiemu
 Równy nieugaszonemu.

Na tych użyj swój srogości,
 Którzy żadnej wiadomości

O tobie Bogu nie mają,
 Ani cię w troskach wzywają.
 Ci przez ogień, przez miecz srogi
 Zniszczyli twój lud ubogi,
 Miasta i zamki budowne
 Położyli z ziemią równe.
 Niechciój pomnieć naszych złości,
 Ale użyj swój litości
 Nad nami utrapionymi
 Sługami, o Panie, twymi,
 Obądź się z nami łaskawie,
 A to gwoli swojej sławie
 Prze imię swe zawołane,
 Przyjmij nas za przejednane.
 Nie daj aby, miał słyszany
 Ten głos być między pogany;
 Gdzie teraz ich on Bóg sławny,
 Ich obrońca, i stróż dawny?
 Chciój przed oczyma naszymi,
 Okazać pomstę nad temi,
 Którzy krew sług twych przelali,
 I niewinne mordowali.
 Usłysz krzyk więźniów ubogich,
 A wybaw je z oków srogich,
 Oddal od nich śmierć gotową,
 Którą widzą tuż nad głową.
 Sąsiadom płac siedmiorako,
 Którzy nie tak nam snadź, jako
 Tobie, Panie urągali,
 Sznupek srogi zadawali.
 A my twojój lud opieki,
 Będziem cię słać na wieki.
 Nie zamilczem twojój chwały,
 Póki nieba będą stały.

P S A L M LXXX.

Słysz pasterzu Izraelski, nasz głos żałościwy
 Który, jako stado wodzisz naród swój właściwy.

Okaż się, który nad lotnym siedzisz Cherubinem,
Przed Efraimem, przed Manassem, przed Benjaminem.

Cnciej poruszyć siły swojej, i swój zwykłej mocy,
A przybądź nam utrapionym rychło ku pomocy.
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie,
Okaż swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Wieczny Boże, który władniesz zastępy mocnemi,
I długoli będziesz gardził prośbami naszemi?
W płaczu ciężkim (ach niestety) chleb troskliwy jemy :
Wino żałośne na poły ze łzami pijemy.

Sąsiedzi o łupy nasze zwady zaczynają,
A nieprzyjacielskie śmiechy żalu nam dodają.
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie,
Okaż swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Winnicęś z Egiptu przeniósł, poganyś wygładził,
Onęś swoją mocną ręką po swój myśli wsadził.
Uprawiłeś dla niej ziemię, wkopałeś głęboko
Jój korzenie, tak że się wnet rozrosła szeroko.

Góry wielkie, niezmierzone, cieniem swym zakryła,
A wysokich gałęziami cedrów dostąpiła.
Rozwiodłeś jój płodne różgi do morza samego.
A jój piękne latorośli do brodu wielkiego.

Czemużeś jój płot rozrzucił? czemu ją targają,
Którzy w drogę kolwiek idąc imo nie mijają?
Wieprz ją leśny, wieprz okrutny srodze powojował,
Zwierz ją polny, zwierz łakomy do czysta zepsował.

Porusz się o możny Panie, z swój świętej stolice,
A racz najrzeć do tej biednej skażonej winnice.
Użał się jój, boś ją jednak swoją ręką sadził,
Miěj na pieczy krzaki, któreś nad inne wysadził.

Wysieczone w ogniu leżą, nie masz kto ratując,
A z gruntu prawie niszczeją, gniew twój na się czując.
Miěj swoją niezwycezoną rękę nad człowiekiem,
Któregoś ty sobie obrał przed niemającym wiekiem.

A my nigdy z twojej świętej drogi nie zéjdzimy,
Ty nas będziesz żywił, a my wzywać cię będziemy ;

Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie,
 Okaż swą twarz, a wszystko się nam po woli stanie.

PSALM LXXXI.

Radujcie się Bogu najwyższemu,
 Dobrodziejowi naszemu ;
 Bijcie w bębny, w instrumenty grajcie,
 A psalmów nie zaniechajcie.

Trąbcie w trąby, trąbcie, a to słowie
 Na pięknym miesiąca nowie :
 Dzień to święty, zwyczaj to umowny,
 I porządek Pański słowny ,

Który podał narodowi swemu,
 Potomstwu Izraelskiemu,
 Na pamiątkę wieczną wyzwolenia
 Z Egipskiego udręczenia.

Tam głos Pański przedtém niesłuchany,
 Ojcom naszym jest podany :
 Jam to sprawił, że wolny grzbiet macie,
 Ani w glinie rąk trzymacie.

Wzywaliście mię w swej doległości,
 A jam was zbawił ciężkości.
 Strzegłem was w grom , doświadczałem statku
 W przykrym wody niedostatku.

Słuchajże mię, enego Izraela
 Potomku wybrany z wiela :
 Tę umowę teraz między tobą
 Stanowię, a między sobą.

Będzieszli strzegł moich słów statecznie,
 Ani się dasz uwieść wiecznie :
 Byś miał z bogi obcemi przestawać,
 A bałwanom chwałę dawać.

Lecz mnie tylko Bogiem wyznasz swoim,
 Któryć w uciśnieniu twoim
 Do wolności pomógł ; wyrzecz słowo,
 A wszystko masz mieć gotowo.

Nie słuchali, a me słowa próżne
 Rozniósł wiatr na morza różne.

Przetom je też puścił na swą wolą :
 Niechaj idą kędy wolą,
 Aby byli słów moich słuchali,
 I nauki przestrzegali,
 W rychle bych był ich wszystkie okrocił (1)
 Przeciwniki, i obrócił
 Rękę swoją na sprośne pogany ;
 Żeby musieli za pany
 Wyznać byli wierne sługi moje,
 W chęć ubrawszy twarze swoje.
 A żadnejby wiecznie już odmiany
 Nie znał był mój lud wybrany ;
 Łójby byli na zbożu zbierali.
 Miód z opoki twardój ssali.

PSALM LXXXII

Królowie sądzą poddane,
 A Króle koronowane
 Sędzia wiekuisty sędzi
 Który wszystkim światem rządzi.

Długoż (powiada) złośliwy
 Wasz będzie znał sąd życzliwy
 A dobry w swój doległości
 Nie dojdzie sprawiedliwości ?

Mieście wzgląd na ukrzywdzone,
 Sądźcie sieroty ściśnione :
 Bronście od krzywdy ubogich,
 Wyzwolicie smutne z rąk srogich,
 Próżno radzę : nie słuchają,
 Ani mego głosu znają :
 Droga ich wszystka zaćmiona
 Ziemia z gruntu poruszona.

Bogim was nazwał : mniemacie,
 Że tém śmierci zniknąć (2) macie ;
 Jako komu najlichszemu,
 Tak umrzeć i z was każdemu.

Złoto i drogie kamienie
 W małej są u śmierci cenie :

(1) Ukrócił, wstrzymał. (2) Uniknąć.

Jedno to u niój: gburowie,
I jedwabni tyranowie.

O sędzio nienaganiony,
Ty sam racz na wszystkie strony
Ziemię sądzić prawem swoim,
Bo świat jest dziedzictwem twojem.

PSALM LXXXIII.

Nie milcz ani odkładaj, nie cierp Boże wieczny,
Oto przeciwko tobie powstał lud wszeteczny,
Nieprzyjaciele twoi hardzi wznoszą rogi,
A dziwnych rad szukają na twój lud ubogi.
Pojdźmy (prawi) zgładźmy ten naród nienadany,
Niech Izrael nie będzie wiecznie mianowany.
I spiknęli się z sobą możni ldumczycy,
Izmaelscy, Moabscy, i Agareńczycy.
Z nimi Gabel, i Amon, i Mamaluchowie,
I mieszkanię Sydoński i Philistynowie.
I Assur ku potrzebie téjże był gotowym.
Przyciągnął ku pomocy potomkom Lotowym,
Ale ty o nasz Panie, tak poczynaj z niemi,
Jakoś począł z Syzarą i z Madyańskimi
Zastępy i z Jabinem, kiedy zbite głowy
Niosł po wodzie szarłatny strumień Cissonowy,
Kiedy trupy na pował po rolach leżały,
A pola gnojów inszych nie potrzebowały.
Gdzie Zeb i Oreb poległ, gdzie zacni hetmani
Zebea i Salmona są zamordowani.
Tak i tych odpraw Panie, niechaj zmierzą sobą
Kraj żydowski, którego dostać chcą pod tobą.
Jako koło z myślami niech się kręcą swemi,
Jako źdźbło, któremu wiatr nie da paść na ziemi.
Jako straszliwy ogień, jako pożar, który
Gęste lasy pustoszy i odziane góry.
Tak i ty przepuść na nie swoje łyskawice,
Swoje ogromne gromy i swe trzaskawice.
Włóż hańbę na ich twarze, niechaj się pytają
Twoego imienia Panie! niechaj się wstydują,
Niech sobą wiecznie trwożą, i tak utrapieni
Niechaj będą do końca z ziemi wygładzeni,

Tam dopiero poznają, że Pan, imię tobie,
A jako świat jest wielki, nie masz równia sobie.

PSALM LXXXIV.

Boże nasz, u którego w ręku wszystkie boje,
Jako są wdzięczne pałace twoje;
Tych pragnie, do tych wzdycha dusza utrapiona,
Tam serce i myśl wszystka skłonią.

Wróble mają swe domy, jaskółki swe mają
Gniazda, gdzie dziatki wychowują.
Boże niewyciężony, dom i gniazdo moje,
Są wszech najświętsze ołtarze twoje.

Szczęśliwi, którzy w twoim Kościele mieszkają,
I tobie chwałę winną oddają,
I ci niemniej, co w tobie swą moc położyli,
I twój nawiedzić dom umyśli.

Suchym padołem idąc, będą mieć zdrojowój
Dostatek wody, i wody dżdżowój.
Ze wezasu na wezas pójdą, aż się wszyscy stawia,
I swe przed Panem obchody sprawia.

O Panie, u którego w ręku wszystkie boje,
Przyjmij łaskawie dziś próśby moje.
Wejrzyj na pomazańca swego miłosiernym
Okiem; o wszystkim, ucieczko, wiernym!

Dzień jeden u mnie w twoim pałacu strawiony
Lepszy, niż indziej wiek niezliczony,
Wolę wrot domu twego ustrzedz, niżli ze złemi
Pod dachy mieszkać pozłocistemi.

Tyś jest słońce, tyś jest tarcz, ty sławą szafujesz,
Ty dobrym dóbr ich nie odejmujesz.
O Boże władogromy, szczęśliwy w swój radzie,
Ktokolwiek w tobie nadzieję kładzie.

PSALM LXXXV.

Owa czas Panie, przyszedł pożądanym,
Pocieszyles kraj swój upodobany,
Pomogłeś z oków potomkowi cnemu
Jakóbowemu.

Odpuściłeś nam nasze wszeteczności,
Pokryłeś swoim miłosierdziem złości,
Puściłeś gniew, i zapalczywość onę
Swoję na stronę,
Obróćże serca nasze już ku sobie,
A gniew twój dawny niechaj zgaśnie w tobie,
Gniew, któregoś ty nie zwykł nieść do wieku
Przeciw człowieku.

Ty nas ożywić masz nędzą zmorzone,
Ty uweselić w smutku położone,
Okaż swą litość, niechaj łaskę znamy,
Któręj czekamy.

Słucham ja, czem mię mój Pan odprawuje,
Pokój nad ludem swoim obiecuje,
A ci przestaną głupich [trzymam o ich
Statku] spraw swoich.

Wątpić nie trzeba; tylko na ustawy
Pańskie pomnijmy, będzie on łaskawy,
I wskrzesi znowu onę Jakóbową
Sławę domową.

Oto, wzięwszy się za ręce społecznie,
Prawda i miłość po polach beśpiecznie
Chodzą; wrócił się wstyd, wróciły cnoty,
I pokój złoty.

Pan ziemi raczy błogosławić, a ta
Przyniesie żyzne i obfite lata,
A sprawiedliwość gdzie on stąpi, wszędzie
Przy boku będzie.

PSALM LXXXVI.

Nakłoń, o Panie, uszu swoich,
A nie zrzucaj modlitw moich:
Jestem człowiekiem utrapionym,
Od wszego świata opuszczonym.

Sam stróżem mego bądź żywota,
Wszakżeć nie tajna moja cnota.
Wspomoż mię, Panie, w mej ciężkości,
Nadzieja wszystka w twój litości.

Zmiłuj się, zmiłuj, twój pomocy
 Od rana wołam aż do nocy.
 Uwesel duszę zasmuconą,
 W twoją opiekę poruczoną.

Ciebie łaskawym, ciebie Boże,
 Właściwie dobrym nazwać może.
 Tyś Panem wielce miłosiernym,
 Gdy wzywam będziesz sercem wiernym.

Skłóńże o Panie uszy swoje,
 Na unizone prośby moje;
 Zawzdyd cię wzywał w swym frasunku,
 A tyś dodawał mnie ratunku.

Niech świat wymyśla bogi sobie,
 Żaden nie będzie równien tobie,
 Kształtu twych czynów, wieczny Boże,
 Potrafić żaden zmysł nie może.

Przeżoż te jeszcze przyjdą lata,
 Ze cię narody wszego świata
 Wyznają swoim Stworzycielem,
 Swym panem i swym Zbawicielem.

Tyś ani wiekiem okraszony, (1)
 Ani w swój mocy zamierzony,
 Dziwne są czyny, dziwne sprawy
 Twoje; to próżno, Tyś Bóg prawy.

Nawiedz mię na szlak drogi swojej,
 A nie puszcę się prawdy twojej;
 Sposób me serce niech zostanie
 Świata, a tobie służy, Panie.

Ciebie ja, Boże niestworzony,
 Wyznawać będę na wsze strony,
 Imienia twego nie przestanę
 Wielbić, aż kiedy sam ustanę.

Wielka nademną łaska twoja,
 Prawieś mię wrócił od podwoja
 Piekielnej furty, abych wieczny
 Oglądał jeszcze krąg słoneczny.

(1) Określony.

Lecz oto znowu na mię wstali
Swawolni ludzie i zuchwali,
Chcą mię pozbawić duszy mojej
A tam bojaźni nie masz twojej.

Ale ty wielce dobrotliwy,
Ty miłosierny, litościwy;
Ty (mówię) skąpy w rozgniewanie,
A nie przebrany w litowanie.

Ty wejrzyj na mię, a w trudności
Dodaj mi serca i stałości,
Pomóż mi Panie, słudze swemu,
Niewolnikowi pomóż twemu.

Włóż na mię jawny znak swój chęci,
Na który patrząc, niech przekłęci
Ludzie się gryzą, żeś ratował,
I mnie tyraństwa ich zachował.

PSALM LXXXVII.

Pan między wszystkimi
Miasty żydowskiemi,
Piękne Syonskie umiłował brony, (1)
Ich grunt na górach świętych założony.

Pańskie mury dawne,
Imię wasze sławne:
I Egipt (mówi Pan) i Babilonę
Jeszcze ja między swojemi wspomionę.

Oto Palestyna,
I Tyraska kraina,
I Murzynowie słońcem przypaleni,
Przyznawać będą, że tu są zrodzeni.

Jako świat jest wielki;
Człowiek na nim wszelki
Syonczykiem się będzie rad mianował
To miasto Bóg sam najwyższy budował.

Nie uczyni temu
Nikt dosyć; samemu

(1) Bramy.

Przyjdzie narody Panu porachować,
Którzy się będą z Syonu mianować.

Wszyscy Poetowie,
Wszyscy Muzykowie
Sławić cię będą; jestli w głowie mojej
Téż co takiego, wszystko ku czci twojej.

PSALM LXXXVIII.

Boże, moja nadziejo, i moja pomocy,
Do ciebie wołam we dnie, i w nocy.
Niechaj miejsce u ciebie mają prósy moje,
Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje.
Nieszczęście duszę trapi, troski nie masz miary,
Żywot już widzi prawie swe mary.
Ciało zgoła już martwe, sił nie czuję w sobie.
Myśl moja wszystka tylko o grobie.
Leżę jako zabity pod ziemię włożony,
Od ciebie i od świata wzgardzony.
Ponurzyłeś mię w srogiéj otchłani podziemnej,
Ponurzyłeś mię w przepaści ciemnej.
Zmocniły się nademną twe zapalczywości,
Przywiodłeś na mię swe nawałności.
Odrzuciłeś odemnie przyjaciół wszystkie,
Jestem w ich oczu na podziw brzydki:
Siedzę jako w okowach, wyjścia nie znajduję,
Oczu przez zbytńi swój płacz nie czuję.
Przed się ja, Panie, dokąd świeci dzień na niebie,
Wołam, i ręce ściągam do ciebie.
Czy umarłym cuda chcesz okazować? czyli
Umarli wstawszy będą cię czcili?
Czy dobroć twoja w grobiech będzie powiadana?
Abo pod ziemią prawda wyznana?
Czy twoją sprawiedliwość, i twe sprawy dziwne,
Wspominać mogą kraje nieżywne?
Ciebie ja przed się wzywam: do ciebie, mój Panie,
Nigdy méj prósy głos nie ustanie.
Boże mój, przecz (1) odrzucasz smętną duszę moją?
I twarz odemnie odwracasz swoją?
Troski mię z lat najmłodszych moich naśladowają, (2)
(1) Czemu. (2) Ścigają.

Twoje mię ciężkie strachy zdejmują.
 Twój mię gniew, zapalczywość twoja mię ścisnęła,
 I jako powódź, zewsząd zamknęła.
 Odstrychnąłeś odemnie krewne i znajome,
 Wszystkich okryły émy niewidome.

PSALM LXXXIX.

Twe miłosierdzie, twoją prawdę, wieczny Panie,
 Wysławiać mój rym będzie, póki świata stanie.
 A pierwej świat (rzecz pewna) w niwecz się obróci,
 Niżli się Pańskie twoje słowo nazad wróci.
 Które to było : Słudze Dawidowi swemu
 Obiecuję, a on niech ufa słowu memu :
 Póki morza, i ziemię, póki nieba stawać,
 Plemię nie ma, i jego stolica ustawać.
 O Panie, cuda twoje wyznawają chory
 Anielskie : prawdę twoją sławią ludzkie zbory.
 Kto na ziemi porówna z tobą, kto na niebie ?
 Wszystkie rzesze niebieskie lękają się ciebie.
 Wszyscy mocarze ziemscy tobie biją czołem,
 A jasność prawdy twojej obeszła cię kołem.
 Ty pychę morską króćisz : ty nieujeżdżone
 Wały jego hamujesz pod niebo wzniesione.
 Tyś hardego tyrana plagą swą uskromił,
 I wojska nieprzyjaciół swych wszystkich rozgromił.
 Twe jest niebo, twa ziemia : wszystko musi tobie
 Przypisać, cokolwiek świat wielki zamknął w sobie
 Południe i północy, wschód słońca różany,
 I zachód twym dowiecipem stoi zbudowany.
 Można jest ręka twoja, wysoka prawica :
 Na sądzie, a na prawie, twoja tkwi stolica.
 Litość, a prawda boku twego przestrzegają.
 Szczęśliwi ludzie, którzy głos Pańskich trąb znają :
 Ci ducha twego, Panie, światłem rozświeceni,
 W żaden błąd nie mogą być nigdy zawiedzeni.
 Ci z uznania prawdy twój będą się kochali,
 I twą łaską, sławy swój będą nadstawiali.
 Tyś nasza moc, od ciebie posiłek mieć mamy
 Pańska tarcz, i Król jego, którym się wspieramy.
 Tyś w widzeniu powiedział Prorokowi swemu :

Naznaczyłem ja Króla już ludowi memu.
 Dawid sługa mój wierny, ten jest powołany.
 Na ten urząd tak zacny, ten jest pomazany.
 Temu ja serca będę i siły dodawał,
 W każdej potrzebie jego, z nim będę przestawał.
 Nigdy go nieprzyjaciół jego nie pożyje,
 Lub (1) nań fortelem pójdzie, lub nań wojska zbije.
 Ja sam nieprzyjaciół jego chcę wojować,
 I przeciwniki jego do gruntu zepsować.
 Prawda, i litość moja z nim zawždy, a z strony
 Imienia będzie mego wielce podwyższony.
 Rękę jego położę na morzu szerokim,
 Drugą na Euphratowym strumieniu głębokim.
 W potrzebach swoich do mnie zawždy się uciecze,
 Tyś mój Ojciec, tyś mój Bóg, i obrońca, rzecze.
 A ja go pierworodnym u siebie położę,
 I wszystkim świata tego tyranom przelożę.
 W łasce mojej na wieki nie uzna odmiany,
 W przymierzu poślubionem będzie zachowany,
 Potomek w domu jego nigdy nie zaginie,
 Ani stolica, póki dzień torem swym płynie.
 A gdzieby (2) dzieci jego zakon mój wzgardziły,
 Ani posłuszne memu rozkazaniu były:
 Oniż kaźni nie ujdą za swe wszeteczności,
 I odniosą zapłatę godną swoich złości.
 Ale jemu zachowam miłosierdzie swoje,
 A nie będą omylne nigdy słowa moje.
 Nie zgwałcę ja przymierza swego : głos podany
 Z ust moich, w odmienności nie będzie uznany.
 Razem ja Dawidowi na stateczność swoją
 Słudze wiernemu przysiągł, i przy temże stoję.
 Nie ma ustać potomstwo w domu jego sławnym,
 Ani zacny tron jego : póki szlakiem dawnym
 Prędkie słońce poleci, i nieuchodzony
 Krąg miesięczny, a iściec (3) na niebie nie płony.
 Terazżeś się obruszył, Panie, przeciw jemu,
 Jawną niełaskę słudze okazujesz swemu.
 Wywróciłeś przymierze, zepchnąłeś koronę
 Z głowy jego : odjąłeś wszelaką obronę.

(1) Czy. (2) Gdyby. (3) Świadek, poręcznik, właściciel.

Mury, parkany leżą; zewsząd go targają,
 Zewsząd szczypią, a żalność śmiechem podniecają.
 Nieprzyjaciół jego nadeńś wystawił,
 I ludzi zazdrościwe radości nabawił.
 Przytępił miecz jego, i świetność zaćmiona,
 A stolica nogami wzgórze wywrócona.
 Ukrócił lat jego kwitnącej młodości,
 Oczu podnieść nie może pełen zelżywości.
 Będzie wzdám koniec kiedy tój niełasce? stanie
 Wzdám twój srogi gniew kiedy, nieśmiertelny Panie?
 Wspomnij sobie, jako kres ciasny mego wieka:
 Iżalibys ty próżno stworzyć miał człowieka,
 Żeby i ten lichy czas w troskach miał położyć?
 Bo kto śmierci mógł uniknąć, albo z martwych ożyć?
 Gdzie teraz ono twoje miłosierdzie dawne?
 Gdzie, Panie, zwykła dobroć, i przymierze sławne
 Z Dawidem uczynione? nakłoń oczu swych
 Pańskich, a urąganiu sług się przypatrz twoich.
 Pełne łono mam sznupek, pełne obelżenia,
 Słuchając rozmaitych narodów hańbienia:
 Którém nieprzyjaciele nasi nas zelżyli,
 Ani pomazańcowi twemu przepuścili.
 Bądź na wieki pochwalon, wiekuisty Panie,
 A co jest wola Pańska twoja, niech się stanie.

PSALM XC.

KRÓLU na wysokiem niebie,
 Nie ma indziej okrom ciebie,
 Człowiek nieszczęściem strapiony,
 Uciezki ani obrony.

Pierwój niżli góry stały,
 Niż ziemia, niż okazały
 Krąg niebieski jest stworzony,
 Tyś jest, Boże nieskończony!
 Jesteś, i będziesz do wieku:
 Ale biednemn człowieku,
 Co dzień zawždy lat ucierasz,
 Aż go nawet w ziemię wpierasz.
 Tysiąc lat, o niezmierny!
 Z twoją wiecznością złożony,

Mniej niż dzień wczorajszy waży,
Mniej niż chwila nocnej straży.

Jako woda sięknie w ziemię,
Tak niszczeje ludzkie plemię.
Podobniśmy ku marnemu
Snu nocnemu nikiemnemu.

Jako rosy trawa syta,
Z poranku pięknie zakwita,
Wieczor kosą podsieczona
Leży na ziemi wżgardzona :

Taki nasz wiek : tak więdniemy,
I w niełasce twojej schniemy :
Tobie jawne , i kryjome
Złości nasze są wiadome.

Przeto , dla swych nieprawości
Lękając się twej srogości,
Tak prędko dni swe trawimy,
Jako słowa co mówimy.

Wiek ludzki jest lat siedmdziesiąt,
Duży , kto trwa lat ośmdziesiąt :
Tę trochę , troski mieszają ,
A lata się umykają.

Kto twój nieśmiertelny Boże ,
Gniew straszliwy pojąć może ,
Kto w bojaźni twej żyć umie :
Ten , co twój gniew jest , rozumie,
Racze nam z łaski swej życzyć,
Bychmy tym sposobem liczyć
Płochę lata swe umieli,
A mądrości szukać chcieli.

Wejrzyj na swe sługi Panie ,
Długoż się masz gniewać na nie ?
Wejrzyj okiem litościwym,
A ochłódź serca troskliwym.

Nasyć nas owocem swego
Miłosierdzia obfitego ;

A my do swego żywota,
Nie uznamy już kłopotu.

Daj nam za troskliwe lata,
Wesołego użyć świata :
Nagródź nam płacz pociechami :
Okaż dobroć swą nad nami,

Okaż nad sługami swemi,
I nad ich syny lichemi :
Zdarz nam wszystkie nasze sprawy,
Zdarz, o Boże nasz łaskawy.

PSALM XCI.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym prawie sercem ufa jemu,
Śmieie rzec może : mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.

Ciebie on z łowczych obierzy (1) wyzuje,
I w zaraźliwym powietrzu ratuje :
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
Pod jego pióry ulężesz bezpiecznie.

Stateczność jego, tarcz i puklerz mocny :
Za którym stojąc na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Któremi sieje przygoda w dzień biały.

Stąd wedle ciebie tysiąc głów poleże,
Stąd drugi tysiąc : ciebie nie dosięże
Miecz nieuchronny : a ty przed się swemi
Oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznemi.

I żeś rzekł Panu : tyś nadzieja moja,
Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja :
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się najdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz : którzy cię piastować
Na rękę będą, abyś idąc drogą,
Na ostry krzemień nie ugodził nogą.

(1) Myśliwskie narzędzia.

Będiesz po zmijach beśpiecznię gniewliwych,
I po padalcach deptał niecierpliwych :
Na lwa srogiego bez obrazy wsiedziesz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj, co mówi Pan : iż mię miłuje,
A przeciwko mnie szczerze postępuje ;
Ja go też także w jego każdą trwoję
Nie zapamiętam, i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie : odemnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności,
I lat sędziwych, i mej życzliwości.

PSALM XCII.

Słuszna rzecz, Panie, tobie chwałę dawać,
I twoje święte imię wyznawać.

Dzieńli po niebie światło swe rozleje,
Nocli świat płaszczem czarnym odzieje,

Dzień mię usłyszysz litość wyznawając,
Noc prawdę twoją opowiadając :

Nie tylko słowy, ale i gęśłami,
Ale i lutnią i skrzypicami.

Serce mi kwitnie, pełnem radości,
Patrząc na sprawy twej wszechmocności.

O sprawy dziwne a niewysłowione,
O myśli w twardej nocy zamknięte!

Niemądry na to nigdy nie napadnie,
Tępy do śmierci tego nie zgadnie.

Zli zakwitnąwszy, jako kwitną zioła,
Uwiędną prędko i zginą zgoła.

Ty wszystkie wieki przetrwasz, moźny Panie,
Twych nieprzyjaciół szcęt nie zostanie,

Zniszczęją wszyscy, którzy lubią złości,
A ty moc moją z swojej życzności (1)

Wyniesiesz, jako róg jednorózcowy :

Członki mi przejął sok balsamowy.

I ujrzę upad nieprzyjaciół swoich,

I taż wieść przyjdzie do uszu moich.

(1) Życzliwości.

Palmie podobien, i cedrom Libańskim,
 Cnotliwie kwitnie : szczep, który w Panskim
 Roskosznym będzie pałacu wsadzony,
 Zawždy kwitnący, zawždy zielony,
 I czerstwy będzie i ródny w starości :
 A to żeby w swej sprawiedliwości
 Pan, twierdza moja, był opowiadany
 Który nie nosi żadnej przygany.

PSALM XCIII.

Pan chce królować : odział się zacnością,
 Okrył się męstwem wszystek i dzielnością :
 Pan, przez którego krąg nieporuszony
 Ziemiński stworzony.

Stolica jego od początku świata
 Jest założona : a on wszystkie lata
 Uprzedził ale i wieków nie stanie;
 A on zostanie.

Niech huczą rzeki, niechaj głośnie wały
 Swym gęstym szykiem uderzają w skały :
 Groźniejszy morza i wszech nawałności
 Bóg wysokości.

Chybić nie może, co ty kiedy swoim
 Słowem wyrzeczysz : przeto w domu twoim
 Wieczna powaga, wieczna cześć zostanie,
 Prawdziwy Panie.

PSALM XCIV.

Boże, któremu pomsta należy sprawnie,
 Okaż wszystkiemu światu władzę swą jawnie,
 Ocknij się, sędzio wiecznej sprawiedliwości,
 A ludziom hardym zapłać ich wszeteczności.

Długoż, o wieczny Boże, ludzie zuchwali
 Na szczęście tak beśpiecznie będą kazali?
 Długoż się swem łotrostwem będą chlubili,
 Którzy wstyd i cnotę swą na szrot (1) puścili?

Twój lud trapią, dziedzictwo twoje plondrują,
 Gościa, wdowę, sieroty nędzne mordują;

(1) Na stracenie, na rzeź.

I mówią : Nie widzi Bóg, płonne nadzieje,
By miał rozumieć co się na świecie dzieje.

Uważcież to, szaleni, u siebie tedy,
A wy rozum, o głupcy, miejcie wzdám kiedy,
Kto umiał ucho stworzyć i oko : temu
Jako być głuchym, albo ślepym samemu ?

Kto świat karze za jego wszeteczne sprawy,
Waszym złościom jako być może łaskawy ?
Kto ludziom rozum daje, tenże człowieczy
Rozmysł i skryte rady zna, że nie grzeszy.

Szczęśliwy, którego ty uczniem swym liczysz,
Boże wieczny, i w swoim zakonie ćwiczysz.
Taki w powszechną trwogę pokój uczuje,
Zaczem (1) niepobożnemu dół się gotuje.

Albowiem swoich wiernych Pan nie opuści,
Ani dziedzictwa swego szarpać dopuści ;
Jeszcze i sprawiedliwość będzie płaciła,
I najdzie się na świecie cnotliwych siła.

Kto na mię tak jest łaskaw, i na me zdrowie,
Że się przeciwko grzesznym przy mnie opowie ?
By mnie był Pan nie dodał sam swej pomocy,
Dawnobych już był w wiecznej pograżon nocy.

By się najmniej podemną noga zachwiała,
Twoja mię łaska, Panie, wnet zadzierzała : (2)
Jako mię bardzo troski moje suszyły,
Tak mię wdzięczne pociechy twoje ochłodziły.

Spólnego nie przewrotni z tobą nie mają,
Którzy prawem tyraństwo swe nakrywają :
Którzy przeciw cnotliwym praktyki kują,
A niewinne pod prawo jawne skazują.

Panie, tyś moja skała, tyś mój obrońca,
Ty mnie strzedz, jakoś począł, będziesz do końca,
I oddasz niepobożnych ich nieprawości,
A okrutni będą twej syci srogości.

(1) Podczas, kiedy. (2) Zajęła, zatrzymała.

PSALM XCV.

Pójdźmy z ochotą, Panu chwałę dajmy,
I Jego łaskę wieczną wyznawajmy,
Stawmy się przed nim, zbawcą wszech trudności,
Szafarzem zdrowia i trwałych radości :
Spieszmy się kniemu, spieszmy się z dziękami,
I z wdzięcznym luteń dźwiękiem i z pieśniami.

Pan to jest wielki, król niezwyciężony,
Nad insze wszystkie bogi przełożony :
W Jego są ręku ziemskie głębokości,
I niedostępne górne wysokości,
Jego jest morze i on je sam sprawił,
I wszystkorodną ziemię on postawił.

Pójdźmy ściągawszy ręce swe do Pana,
A nie mieszkajmy (1) npaś na kolana
Przed majestatem jego wielmożności.
To jest nasz Twórca, to jest Pan litości,
A my lud jego, o których on wczasie
Zawždy przemyśla i które sam pasie.

Dziś jeśli w uszy swoje usłyszycie
Najświętobliwszy głos jego; pomnijcie
Serca przyłożyć : nie swych ojców wzorem,
Którzy mię szczerym na puszczy uporem
Słuchać nie chcieli, ale doświadczali
Możności mojej; a też jój doznali.

Przez lat czterdzieści ten lud mię frasował;
Ktoremum ja też tak długo folgował,
Żem rzekł nakoniec : ci ludzie szaleją,
Ani uważyć moich słów umieją.
Przetom też przysięgł gniewem zapalony,
Że ich miał minąć pokój namieniony.

PSALM XCVI.

Zacznijcie nową, możnemu
Pieśń Monarsze Niebieskiemu :
Śpiewaj mu z mieszkańcy swemi,
Wielka niezmierzona ziemi!

(1) Nie omieszkajmy.

Śpiewajcie mu, wynoście go,
 Chwalcie święte imię Jego.
 Niechaj łaska jego słynie,
 Tak, jako dzień po dniu płynie.

Niechaj brzmi w uszu pogańskich
 Sława chwalebnych spraw Pańskich :
 Gdziekolwiek ludzie mieszkają,
 Niech cudów jego słuchają.

Pan to bowiem władzy wielkiej,
 Pan to chwały wyższy wszelkiej :
 Pan nad wszystkie insze bogi,
 Pełen grozy, pełen trwogi.

Wszystko to błąd, nie bogowie,
 Co pogaństwo bogi zowie :
 Ale Pan niebo z gwiazdami,
 Własnymi stworzył rękami.

Powaga przed nim oblicznie, (1)
 I cześć stoi ustawicznie :
 Dom jego świeci zacnością,
 Ozdobiony wielmożnością.

Przyznajcie o ziemskie kraje,
 Przyznajcie wszystkie rodzaje,
 Władzę i możność wiecznemu
 Jednowładcy Niebieskiemu,

Przyznajcie chwałę królowi,
 Jaka ma być imieniowi,
 Wedle powinności dana,
 Wielkiego, możnego Pana :

Dary znamienite nieście,
 A do bram się jego spieszcie :
 Bijcie czołem przed swym Panem,
 W domu jego zawołanem.

Niechaj strachem Pańskiej grozy
 Wszystka sobą ziemia trwoży :

(1) W obliczu.

Niech wszystek świat ten głos czuje,
Pan na królestwo wstępuje.

A on z ziemi strachy złoży,
Że sobą więcéj nie trwoży.
Sprawiedliwość światu wróci,
A krzywdę i gwałt ukróci.

Śmiejsię niebo, tańcuj ziemi,
Zagrzmij morze wały swemi,
Skaczcie pola, płascie (1) lasy
Blisko są żądane czasy.

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie sędzia sprawiedliwy,
Ten świat prawnie będzie sądził,
A lud wedle prawdy rządził.

PLSAM XCVII.

Pan nasz, Bóg nasz panuje,
Niech się ziemia raduje,
I wyspy niezliczone,
Z wód morskich wynurzone.

Chmury około niego
I ómy srogie, a jego
Majestat wielmożności
Jest na sprawiedliwości

I sędzie założony.
Ogień nieugaszony
Przed nim, który nie żywi,
Kto się kolwiek przeciwi.

Jasne niebieskie domy
Rozświeciły się gromy
Ognistemi, ujrzała
Ziemia i strachy drżała.

Wysokie górne skały
Tak jako воск tajały,
Od oblicza Pańskiego,
Sprawcy kręgu ziemskiego.

(1) Płascie,

Nieba piekielnego siły
 Jego świętą sławiły
 Sprawiedliwość ; a ziemi
 Był znaczny cudy swemi.

Niech się wszyscy sromają,
 Co cześć bałwanom dają,
 A chlubią się szaleni
 Bogi swemi z kamieni.

Wszyscy jako was zowie
 Ten głupi świat, bogowie,
 Wszyscy pozdrówcie Pana,
 Upadłszy na kolana.

Słyszac Syon, że wszędy
 Prawdzie dają plac błędy,
 Wesółych niewątpliwie
 Z téj wieści dni zażywie.

Miast Żydowskich osady,
 Będą serdecznie rady,
 Patrząc na niepojęte
 Postępki twoje święte.

Boś ty Panu niezmierny,
 Nad wszystko wyniesiony ;
 Na ziemi i na niebie,
 Nie masz Boga prócz ciebie.

My tedy co pragniemy
 Łaski Pańskiej, a chcemy
 Upodobać się jemu,
 Przeciwiąjmy się złemu.

Pan strzeże sprawiedliwych
 I broni od złośliwych ;
 A kto żył w pobożności,
 Pewien trwałej radości.

Radujcie się enotliwi,
 A dokąd nas Pan żywi,
 Znać wesołemi rymy
 Jego łaskę pomnimy.

PSALM XCVIII.

Nowy, monarsze możnemu
Rym zacznijcie niebieskiemu ;
On sam, jako Bóg prawdziwy,
Niepodobne czyni dziwy.

Ręką to swą tylko sprawił,
Że nas z niewolstwa wybawił,
Jego to moc, jego siła
Niewysłowiona sprawiła.

Okazał, co może bojem,
Wojując za ludem swoim;
Dał znać, jako sprawiedliwym,
Mszcząc się złych spraw na złośliwym.

Ziścił się w słowie zacnemu
Domowi Izraelskiemu.

Dobrodziejstwo jego wielkie
Oglądały kraie wszelkie.

Panu kwoli, wielka ziemi,
Spiewaj z mieszkańcy swojemi :
Panu kwoli w lutnie grajcie,
I kornet z trąbą sprzęgajcie.

Niechaj zagrzmie morze słone,
I dusze w morzu zrodzone :
Niech się krąg ziemski raduje,
I co się na nim najduje.

Niech przed Pańską oblicznością
Rzeki kleszczą : niech z radością
Góry Pana przywitają;
Czasy wdzięczne nadchadzają.

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie Sędzia sprawiedliwy.
Ten świat prawnie będzie sądził,
A lud wedle prawdy rządził.

PSALM XCIX.

Pan króluje, który włada Anioły lotnemi
Lękajcie się, Państwa wielkie : bój się wszystka ziemi!

Wielki to Pan na Syonie, Pan niezwyćziony,
Nad królestwa świata tego wszystkie wyniesiony.

Imię twoje niech na wieki będzie pochwalone,
Imię wielkie, imię groźne, i błogosławione.
Ty miłujesz sprawiedliwość, tyś ludowi swemu
Prawa podał, i porządek spisał wybranemu.

Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,
Podnózkowi (bo jest święty) jego się kłaniajcie.
Temu Mojżesz, i Aaron ofiary palili,
I Samuel z tejże liczby, co jemu służyli,

Wzywali go, a on słuchał uszyrna wdzięcznemi,
I z obłoku okrągłego umawiał się z niemi :
A to, że nadwszystko Pańskich ustaw przestrzegali,
A w przymierzu nieodmienną wiarę zachowali.

Panie, zawždyś je wysłuchał, zawždyś im folgował,
I znacznie nad upornym krzywdy ich wetował.
Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,
Górę jego (bo jest święty Bóg nasz) uważajcie.

PSALM C.

Wszyscy, którzy po ziemi chodzicie,
Ku czci Panu wesoło krzyknijcie,
W radości mu służcie, i z ochotą,
A nawiedźcie jego cerkiew złotą.

On sam jest Bóg : co żywiem, co techniemy,
On sprawuje w nas, a pewnie nie my.
Myśmy jego nędzne są stworzenie,
I z rąk jego mamy pożywienie,

Wnijdziecie w Kościół, nieście dzięki Panu,
Dajcie winną chwałę jego mianu, (1)
Wdzięczny to Pan : miłosierdzia miary
Nie masz jego, nie masz końca wiary.

PSALM CI.

Ciebie, o Boże niezmierny,
Brzmić będą moje wdzięczne strony.

(1) Imieniowi.

Ciebie dobrego nad dobrymi,
A surowego nad grzesznymi.

Do tego zawszem był chętny,
Jakoby żywot wieść uczciwy :
Zdarz tylko, Panie, słudze swemu,
A chciéj dopomódz ku dobremu.

Serce niewinne chcę zachować,
I wszelkich spraw złych warować,
Przewrotni łaski méj nie mają,
Próżno się na mię oglądają.

Niepobożnego nienawidzę,
Złoczyńcą jako żyw się brzydę :
Nieprzyjacielem mię poczuje,
Kto pokątnie o ludziach żuje.

Z hardym nie wytrwam, ani z tymi,
Którzy brakują podlejszymi.
Cnotliwy przy mym boku siedzie,
Niewinny ten mnie służyć będzie :

Miejsca w mym domu nie zagrzeje
Kto fałszem robi; téj nadzieje
Kłamca niech będzie, że z méj strony
Nie ma być nigdy poważony.

Koniecznie na to się usadzę,
Że wszystkie grzeszne z świata zgładzę :
A miasto Pańskie tak umiotę,
Że nie zostawię jeno cnotę,

PSALM CII.

Usłysz prosby moje, Boże litościwy,
A niechaj cię mój głos dosięże tęskliwy :
Nie odwracaj, czasu złéj przygody mojej,
Odemnie smutnego świętej twarzy swojej.

Ale nakłoń ucha, Ojczy dobrotny,
A nie opuszczaj mię w mój tłuć nieszczęśliwy .
Kiedykolwiek wołam ściśniony frasunkiem,
Przybądź, proszę, Panie, przybądź z swym ratunkiem

Jako dym tak lata moje uleciały,
 Kości jako głównia, moje wygorzały,
 Na chleb nie pomyślę : a też serce moje
 Uschło, jako trawa w srogie letnie znoje.

Prze ciężkie wzdychanie, prze mój płacz serdeczny,
 Prze nieznośną żalność, i frasunek wieczny,
 Krwie w sobie nie czuję, nie masz na mnie ciała,
 Kości tylko biedne, a skóra została.

Jestem jako w lesiech pelikan schowany,
 Jestem jako puhacz w pustynię wmieszkaný :
 Nie smutniej narzeka wróbl na gnieździe mały,
 Kiedy go maciory płochę odbieżały.

Nieprzyjaciel patrząc cieszy duszę swoją,
 A szydząc przysięga przez osobę moją :
 A ja miasto chleba, szczerem żyw popiołem,
 I lży żywe piję, siedzac za swym stołem.

Prze twój gniew surowy (boś mną zapalczywy
 Z góry dał o ziemię) wiek mój nieszczęśliwy
 Chynał się ku nocy, jako cień wieczorny,
 I usechłem prawie, jako kwiat ugorny.

Ale ty na wieki trwać będziesz o Panie,
 A pamiątka twoja nigdy nie ustanie.
 Ty się nad Syonem jeszcze masz zmiłować,
 A snadź już czas przyszedł, żeby go ratować.

Już ku rumom (1) jego serce obrócili
 Słudzy twoi, już się pustynń użalili.
 I będą się ciebie wszystkie kraje bały,
 I wszyscy Królowie lękną się twój chwały.

A to, że ty znowu miasto swe naprawisz,
 I w swym Majestacie widomie się stawisz,
 A gardzić nie będziesz pokornych prośbami,
 Ani serca wielce strapionego łzami,

Niech to pismem będzie napisano złotem,
 Dla wieku przyszłego; aby świat na potem

(1) Przestrzeniom, miejscom.

Miał pamiątkę Pańskiej dziwnej opatrności,
A sława słynęła jego ku wieczności.

Abowiem na niebie siedząc Pan wysoko,
Raczy swe ku ziemi na dół spuścić oko,
Aby płacz usłyszał więźniów okowanych,
I ratował na śmierć ostatnią podanych.

Aby na Syonie ciż mu dziękowali,
I moc w Jeruzalem jego wyznawali,
W ten czas, gdy lud wszystek, wszyscy przełożeni,
Kwoli służbie Pańskiej, będą zgromadzeni.

Teraz, acz mię strapił długimi drogami,
I lat moich biednych skrócił frasunkami,
Przed się kniemu wołam : Nie bierz mię człowieka
Smutnego, mój Panie, w połowicy wieka.

Twe lata są wieczne, tyś niebo zbudował,
I ziemię rękoma swemi ugruntował ;
To wszystko zaginie, a ty w swęj całości,
Boże mój, trwać będziesz na wszystkie wieczności.

Wszystko to zwietrzeje, by płaszcz pochodzony,
I odmianę weźmie, tyś nieodmieniony,
I lat nieskończonych, których uczesniki
Uczynisz, bez chyby, swoje miłośniki.

PSALM CIII.

Błogosław, duszo moja, Panu swojemu,
Błogosław imieniowi jego świętemu,
Błogosław duszo Panu, jego obfite
Dary niech zawždy będą w sercu twem ryte.

Który odpuszcza wszystkie twe nieprawości,
I zabiega chorobom, i twej krewkości :
Żywot śmierci łakoméj twój odejmuje,
A ciebie miłosierdziem swem koronuje.

Który cię wszelakich dóbr hojnie nabawia,
I twoją młodość, jako orlą odnawia.
Obronca nieomylny źle obwinionych,
I sędzia sprawiedliwy wszech ukrzywdzonych.

Ten opowiedział drogi swe Mojżeszowi,
I wolę sęą ukazał Izraelowi,

Pan wielce miłosierny, Pan dobrotliwy,
 Na gniew nieprędko, bardziej do łaski chciwy,
 Nie umie, nie zwykł się on wiecznie frasować,
 Ani do końca swojej srogości chować :
 Nie wedle spraw przeciwko nam postępuje,
 Ani się z nami wedle zasług rachuje.

Którój nad ziemią niebo jest wysokości,
 Takiój on ku sługom jest swoim litości :
 Jako wschód od zachodu daleko pała,
 Tak on od nas daleko grzech nasz oddala.

Jako łaskawy Ojciec synów lituje,
 Tak równie swoich wiernych sług Pan żaluje :
 Czynu bowiem naszego samże świadomy,
 I pomni, żechmy ziemia, i cień znikomy.

Trawie podobien człowiek, którą ostremi
 Lada w dzień kosa przytnie zębami swemi.
 Podobien kwiatu, który gdy się rozwinął
 Najlepij, dusznym (1) wiatrem zmorzony zginął.

Pańska łaska jest wieczna i nieprzebrana,
 Wiernym, cnotliwym ludziom nagotowana :
 Téj uczestniki będą i prawnukowie
 Tych, którzy w jego będą kochać się słowie.

Pan na ognistem niebie dwór swój wysoki
 Zasadził, skąd panuje na świat szeroki.
 Chwalcie o aniołowie mężni, chwalcie go,
 Którzy słowne nosicie poselstwa jego.

Wszystkie niebieskie wojska, i sług zebranie,
 U których jego ważne jest rozkazanie :
 Wszystko po wszystkich kątach królestwa jego.
 Stworzenie, i ty duszo, chwal Pana tego.

PSALM CIV.

Duszo śpiewaj Panu pieśń : o nieograniczony
 Nieba i ziemi Sprawco, wielceś uwielbiony!
 Ciebie obeszła w koło cześć i świetna chwała,
 Ciebie jasność, jako płaszcz ozdobny, odziała,
 (1) Duszącym.

Tyś niebo jako namiot rezbil ręką swoją,
Nad nim wody za twojem rozrządzeniem stoją.
Chmury twój wóz; tve konie, wiatry nieścignione :
Duchy, posłańcy; słudzy, gromy zapalone :
Twym rozumem tak miernie ziemia usadzona,
Że na wieki nie będzie nigdy poruszona.
Na téj, jako powłoka, przepaści leżały,
A góry niezmierzone wody zakrywały,
Ale skoroś rzekł słowo, a niebo zagrzmiało,
Wody spadły, a morze na dół uciekało.
Skały ku górze poszły, pola rozciągnione,
Opanowały miejsca przez cię naznaczone.
Zamierzyłeś kres pewny morzu, że wiecznemi
Czasy wezbrać nie może, ani szkodzić ziemi.
Ty w skale ukazujesz drogę zdrojom nowym,
Które posiłek niosą rzekom kryształowym.
Tu się wszelki zwierz chłodzi, który w polu żyje,
Tu łoś mieszkaniec leśny upragniony pije.
Tamże ptacy mieszkają, a w krzakach zielonych
Nie przestają powtarzać pieśni ulubionych.
Ty z pałaców swych świętych, Ojczy uwiellbiony,
Spuszczasz na niską ziemię, deszcz nieprzepłacony :
A ona nieprzebranéj łaski twojéj syta,
Wszystkiego wszystkim starczy : zład trawa obfita
Bydłu ku pożywieniu : stąd zioła ogrodne,
I wszelki rodzaj zboża ; stąd wino łagodne,
Dobréj myśli naczynie ; stąd chleb, który snadnie
Siłę twierdzi ; stąd olej, po którym twarz gładnie.
Taż wilgotność i lasy żywi niezmierzone,
I cedry na Libanie twą ręką szczepione.
Tam wróble gniazda noszą ; jodła bocianowi,
Sarnom góra mieszkanie, skała królikowi.
Tyś na znak czasów sprawił błędną twarz miesięczną,
Ty niedoścignionego słońca lampę wdzięczną
Prowadzisz do zachodu ; wtem nocne émy wstają,
W ten czas leśne bestje wszystkie się ruszają.
Lwięta ryczą, pokarmu żądając od ciebie ;
Skoro zaś jasna zorza zakwitnie na niebie,
Zwierz do jaskiń uchodzi, ludzie następują
Na roboty, gdzie także do mroku pracują.

Zaczne są twoje sprawy, i wielkiej mądrości,
 Pełna jest wszystka ziemia twój szczodroblivości,
 Pełne, Panie, i wody; kto wyliczyć może
 Wszystkie rybie rodzaje, które żywi morze?
 Tam żagle rozpuszczonym okręty biegają,
 Tam swe igrzyska srodzy wielorybi mają.
 Wszystko to, co jest w morzu, wszystko co na ziemi,
 I co siecze powietrze pióry pierzchliwemi,
 Oczy ku tobie wznosi, który siedzisz w niebie,
 I oczekiwia zwykłej żywności od ciebie.
 Kiedy rękę otworzysz, wszyscy nasyceni,
 A kiedy twarz obrócisz, wszyscy zasmuceni.
 Jeśli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obróca;
 Jeśli im ducha uatchniesz, na świat się zaś wróca.
 Wieczna jest Pańska chwała; a on z tak mądrego
 Nie przestanie się kochać nigdy czynu swego.
 Pan, który kiedy pojrzy, ziemia drży; Pan, który
 Kiedy ręką gór dotknie, dymem pójdą góry.
 Dokąd mi tedy mego żywota dostanie,
 Głos mój Panu, i lutnia śpiewać nie przestanie.
 Tylko jemu niech wdzięczne będą pieśni moje,
 Bom ja wszystko położył w nim wesele swoje.
 Bodaj wszyscy złośliwi zagubieni byli,
 Tak żeby się na wieki już nie poprawili.
 A ty o duszo moja, daj cześć Panu swemu,
 Dajcie wszystkie narody winną chwałę jemu.

PSALM CV.

Chwalcie Pana, imienia jego wzywajcie,
 I sprawy jego światu opowiadajcie.
 Jemu rym, jemu służcie wesołe strony,
 Jego cuda roznośćcie na wszystkie strony,
 Inszój chluby nad jego imię nie macie,
 Trwalszój radości próżno indziej szukacie.
 Pana i twarzy jego i sił szukajcie,
 Cuda, które uczynił, w sercu chowajcie.
 Chowajcie i naukę: o Abramowe
 Potomstwo, wiernych jego, i Jakóbowe.
 Pan nasz, to jest Bóg prawy, jego wyroki
 Wiążą wszystek świat, jako w sobie szeroki:
 Pomnij na ligę swoją, i wszystkie rzeczy

Ma w umowie zamknięte na dobrej pieczy.
 Co z Abrahamem zawarł, co Izaakowi
 Przysięgą swą utwierdził, co Jakóbowi
 Miasto statutu podał, w czym na czas wieczny
 Izraela upewnił, w słowie stateczny :
 Obiecując za czasem kraj dziwnie śliczny
 Chananejski, podać im w pomiar dziedziczny,
 Gdzie w małej liczbie będąc i nieznacznymi,
 Przychodnie nieznanymi między obcemi,
 Nosząc się to tam, to sam : dziś w tej dziedzinie,
 Jutro namiot swój stawiać w innej krainie,
 Przedsię zawsze bywali w Pańskiej obronie,
 A zuchwałę tyrany Pan gromił o nie.
 Pomazańców (ja radzę) mych nie tykajcie,
 I Proroki w pokoju me zachowajcie.
 Potem mając głód wzbudzić po wszystkiej ziemi,
 I wszelką żywność odjąć, posła przed niemi
 Do Egiptu wyprawił; syn opłakany
 Twój Jakóbie, w niewolę jest zaprzędany.
 Tam mu pęta na nogi ciężkie włożono,
 I żelazem niezłomnem grzbiet obciążono.
 I tak długo był trzyman w więzieniu srogim,
 Aż go Pan wesprzeć raczył duchem swym drogim.
 Duch Pański go wyświadczył, że w nim okazał
 Dar taki, za którym Król puścić go kazał.
 I poruczył mu dwór swój, i dał w szafarstwo
 Wszystkę majątność swoją, wszystko swe carstwo.
 Aby starosty jego, gdy zechce, sadzał
 Do więzienia, a radzie mędrszy doradzał.
 Zatem pożegnawszy się z krajem ojczystym
 Syn Izaaków nad Nilem siadł przezroczystym.
 Gdzie Pan lud swój tak wielce rozmnożył, że go
 Silniejszym nieprzyjaciół uczynił jego.
 Stąd im zazdrość urosła, stąd tyran srogi,
 Niszczyć je, co raz nowe najdował drogi.
 Aż Mojżesza z Aronem Pan swe posłańce,
 Za czasem zesłał między harde pohańce.
 Którzy mocą słów Pańskich cuda czynili,
 Króla strachu, i jego dwór nakarmili.
 Kazał Pan, a w południe noc gęsta wstała,

Która dzień z oczu ludzkich nagle zagnała.
 Krwią zdroje, krwią płynęły rzeki szarłatne,
 Miecąc po brzegach zdechłe ryby nieplątne.
 Ziemia taką żab sprośnych hojność zrodziła,
 Ze i Królewska pościel bez nich nie była.
 Potem wojska much spadły nieprzeliczone,
 A wszy stada latały nie wygubione;
 Miasto dżdża z nieba padał grad kamienisty,
 A z gradem niesłychany wichur ognisty.
 Zaczem wszystkie winnice opustoszały,
 A sady zagłuszone plód pomiotaly.
 Przyszła szarańcza, przyszedł chrząszcz wielonogi,
 Zboże wyjadł, co był grad ominął srogi.
 Nakoniec plód wszelaki pierworodzony
 Jednej nocy po wszystkiem Państwie zgładzony.
 Dopiero cudzem złotem ubogaceni,
 Bez wszelakięj trudności są wypuszczeni:
 I owszem wszystek Egipt radzi ich zbyli,
 Bo przed strachem ledwie już przy duszy byli.
 A Pan nad nimi obłok miasto zasłony
 We dnie wieszał, a w nocy słup rozpalony.
 Gdy prosili, ptacy im w obóz padali,
 A po ziemi niebieski pokarm zbierali.
 Tym gwoli wodę lały twarde krzemienie,
 A po suchych pustyniach ciekły strumienie.
 Pan bowiem swoich świętych słów nie przebaczył, (1)
 Co kiedy Abramowi poślubić raczył.
 Przetoż lud swój z okrutnej ręki wybawił,
 I na pięknej swobodzie wesołe stawił.
 I uczynił je pany wielkiej krainy.
 I posiadli przychodnie obce dziedziny.
 A to, żeby ustawy Pańskie chowali,
 A wedle woli jego postępowali.

PSALM CVI.

Chwalcie Pana, prze (2) dobroć jego nieprzebraną,
 Chwalcie prze litość, wiekom żadnym nie poddaną.
 Kto tak w słowa bogaty? kto tak jest wymówny?
 Aby w powieści dziejom jego mógł być równy?
 Szczęśliwi, którzy swój wiek pobożnie sprawują,
 (1) Nie zapomnieli. (2) Za.

A we wszęch sprawach swoich cnoty naśladowają.
 Pomnij na mię mój Panie w onęj dawnęj chęci,
 Którą ludzie znawali (1) w oczu twoich wzięci.
 Nawiedz mię w łasce swojęj : abych między twymi
 Cieszył się, radował się, spólnie wybranymi.
 Żli ojcowie, złe dzieci, wszyscyśmy zgrzeszyli,
 Wszyscyśmy przeciw tobie sprośnie wystąpili;
 Głupi ojcowie nasi nie porozumieli
 W Egypcie cudów twoich : nie długo pomnieli
 Wielkięj twęj łaski : bo wnet nad morzem czerwonym
 Szemrali niepotrzebnie przeciw przełożonym.
 Przecieś ty swoję możną rękę miał nad nimi,
 Chcąc aby była między narody wszystkimi
 Znaczna twoja wielmożność : twym fukiem surowym
 Morze wyschło, a oni gościńcem gotowym
 Między dwa wodne mury, słony bród przebyli,
 Tak jakoby po suszy najlepszej chodzili.
 Tam z nich dopiero jarzma ciężkie są złożone,
 A ich nieprzyjacioły, tropem zagonione,
 Wracając się na miejsce swe morze załalo,
 Tak iż ani postać z kłęski nie zostało.
 Ci téż dopiero słowom pańskim uwierzyli,
 I moc jego w pieśniach swych do nieba wznosili.
 Urychlili zaś nazbyt; prędko zapomnieli
 Dobroci jego; ani rady czekać chcieli.
 Dali się niebożęta uwieść swęj chciwości,
 I doświadczeni Pańskięj w pustyniach możności.
 A Pan wszystko uczynił wedle ich żądania,
 Ale przedsię nakoniec nie uszli karania.
 Ciż ruszeni zazdrością przeciw Mojżeszowi
 I mówili surowie przeciw Aronowi.
 Ale zbór niespokojny, i sprzeczne hetmany
 Częścią ziemia pożarła, częścią niesłychany
 Ogień niebieski spalił. Tak znaczne przykłady
 Gniewu Pańskiego widząc, przez swe płochę rady,
 Nic się niepolepszyli, i owszem ulali
 Złotego cielca sobie, przed którym kłękali.
 Kłękali (co winna rzecz tylko była Panu)
 Przed wołem, woła głupszy, który przywykł sianu.

(1) Doznawali.

Zapamiętali Boga który je wybawił,
 Który cuda w Egypcie niesłychane sprawił.
 Który nieujeżdżone w poły przeciął morze ;
 Jedne przewiódł, a drugie zalał w tymże torze.
 Więc też Pan, sprawiedliwym gniewem poruszony,
 Chciał je koniecznie zgubić : by był z drugiej strony
 Mojżesz wybrany Pański, nie prosił za niemi,
 I gniewu nie hamował modlitwami swemi.
 Nawet i krajem onym żądanym wzgardzili,
 I pańskim obietnicom prosto nie wierzyli.
 Rozruch i okopie wielki, wielkie zamieszanie
 Uczynili, złamali Pańskie rozkazanie.
 I Pan rękę swą podniósł, że tamże w piaszczystych
 Pustyniach poledz mieli, i w górach skalistych.
 A ich naród między nieżyczliwe pogany,
 Po różnych kątach świata miał być rozstrzelany.
 I podali się w jarzmo Baal Phegorowi,
 I palili ofiary zdechłemu trupowi.
 Co Pan widząc, gniewowi swemu wodze puścił,
 A na lud nieposłuszny srogą kaźń przepuścił.
 Nie cierpiał krzywdy Bożej Phineas cnotliwy,
 Ale mieczem złe karał : temże Pański mściwy
 Gniew uśmierzył, a sobie i potomstwu swemu
 Zjednał cześć niepodległą wiekowi żadnemu.
 Znowu przy spornój wodzie Pana obrazili,
 Mojżesza o niełaskę także przyprawili :
 Bo frasując się starzec na ich płocze sprawy,
 Tak mówił, że w rzeczy swój nie był Bogu prawy.
 Ktemu, nad wolą Pańską, pohańców nie bili,
 I owszem się szaleni do nich przyłączyli :
 Skąd i spraw naśladować i ryte ich bogi
 Chwalić jęli na swój żal, i upadek srogi.
 Syny bowiem i córki swe ofiarowali
 Djabelstwu, krew niewinną, krew (mówię) przelali
 Właściwych dziątek swoich, żalotne ofiary
 Przed Chananejskie kładąc niegodne maskary.
 Ziemię krwią napoili, sami się zmazali,
 Wszetecznicom w sprawach swych naprzód nie dali,
 Pan też ostatnim prawie gniewem zapalony,
 Lud swój omierzył sobie, i kraj ulubiony.

I dał je w ręce prawie niewiernym poganom,
 Że się klaniać musieli nieznajomym panom :
 Którzy je obyczajmi dziwnymi trapiłi,
 I pod nielitościwe jarzmo swe podbili.
 Co ich Pan poratował, znowu na kieł wzięli,
 Znowu téż, co raz głębiej, w złościach swych tonęli.
 A Pan przed się miał litość nad utrapionymi,
 Ani zamykał ucha przed obciążonymi.
 Pomniał na swe przymierze, a ich wszystkie złości
 Puścił mimo się, z wielkiej swój dobrotliwości.
 I zmięczył ludzkie serca, że ich litowali,
 I ci sami, u których w niewoli mieszkali.
 O Panie, o Boże nasz, ty chciój o nas radzić,
 Chciój nas błędne zebrawszy pospołu zgromadzić;
 Abyśmy twe chwalebne imię wyznawali,
 I twoje dobrodziejstwa wielkie wspominali.
 Niechaj Bóg Izraelski na wiek wiekom słynie,
 A ty więc, Amen zatem mów zebrany gminie,

P S A L M CVII.

Chwalcie Pana prze dobroć jego niewymowną,
 Chwalcie prze litość wieczności równą.
 A wy więc naprzód, coście z rąk wyswobodzeni
 Nieprzyjacielskich, i zgromadzeni.

Jedni stąd, kędy słońce występuje z morza,
 Drudzy gdzie gaśnie wieczorna zorza.
 Ci z krajów Akwilonom podległych, a owi
 Z pól nakłonionych ku południowi.

Którzy po nieświadomych puszczech się błakali,
 Gdzie stopy ludzkiej nie znajdowali,
 To głodem, to pragnieniem ciężkiem utrapieni,
 To ustawiczną pracą zemdleni.

Ci co do Pana wołali : a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku,
 Nawiódt na gościniec prawy obłąkane,
 Że oglądali wsi budowane.

Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
 I sprawy świata opowiadają,

Że nakarmił obficie głodem utrapione,
I dźwignął wszystkim upośledzone.

Którzy w ciężkich okowach na gardło siedzieli,
A to, że Boga nizacz nie mieli.

A on je téż nieszczęściem takowem zhołdował,
Że nie był żaden, ktoby ratował.

Ci co do Pana wzdychali, a Pan w ich frasunku
Prędkiego smutnym dodał ratunku,
I wywiódł je z więzienia, i strach śmierci srogiej
Złożył z troskliwój duszy ubogiej.

Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
I sprawy świata opowiadają.

Który wrota żelazne i nieprzekowane
Wyłamał snadnie progi spiżane.

Którzy za to, że wiek swój niemiernie trawili,
Zdrowie i siłę marnie stracili,

Tak iż ani pomyśleć na pokarm nie mogą,
A w dole prawie już jedną nogą.

Ci do Pana wołali: a Pan w ich frasunku
Prędkiego smutnym dodał ratunku.

Słowem swoim ich wszystkie choroby okrócił,
I mdłe ku zdrowiu piérszemu wrócił.

Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
I sprawy świata opowiadają;

Niech mu wdzięczność okazają, imię jego chwaląc,
I zasłużone ofiary paląc.

Którzy w przeważnem drewnie po morzu żeglują,
A swe potrzeby pławem sprawują,

Ci umieją powiedzieć o Pańskiej możności,
I cudach jego na głębokości.

Kiedy każe, wnet wiatry wstaną popędliwe,
Alić już morze skacze gniewliwe,

A nawę to do nieba wały wymietają,
To zaś w przepaści ślepe spuszczaają.

Żeglarzom twarze bladną, serce zdjął strach srogi,
Odjął i ręce, odjął i nogi.

Taczają się pijanym podobni; mądrości
 Nie stawa przeciw morskiej srogości.
 Ci do Pana wołali, a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku.
 Stał wiatr, morze spadło, żeglarze ożyli,
 Nawę do portu zdrową przybili.
 Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
 I sprawy świata opowiadają.
 Niech go chwala, gdzie ludu zbór największy będzie,
 Niech go nie milczą, gdzie rada siędzie.
 Tenże rzeki osusza, i zbiegłe strumienie
 Niewymacany ponikiem żenie,
 I obraca, przez zbytek ludzki, grunty płodne
 W piasek i w słone pola nierodne.
 Kiedy zaś chce, pustynię w piękną rzekę mieni,
 I piasek w łąkę pełną strumieni.
 Gdzie potem utrapiony głodem lud prowadzi,
 A oto zacne miasto się sadzi.
 Pola na koło sięją, winnice kopają,
 Pożytki biorą, żywność znaszają;
 Pan zdarzył, że i sami wnet się rozdzielili,
 I wielkie mnóstwo stąd rozmnożyli.
 Bóg odwrócił swe oko, aż ich bardzo mało
 Z onęj wielkości pierwszej zostało.
 Owi głodem, a drudzy morem okróceni,
 Wielka, troskami, część porażeni.
 Na pany wzgarda przyszła, że się kryć musieci,
 A z pustych lasów wyrzeć nie śmieli.
 A ubogiego zaś Pan w przypadku założył,
 I jako stado owiec rozmnożył.
 Na to patrząc, w pobożnem sercu radość roście,
 A złemu gębę by zaszył, proście.
 Kto ma rozum, to wszystko uważy, a wszędzie
 Łaskawość Pańską najdować będzie.

PSALM CVIII.

Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuję,
 Nowy psalm Panu swemu, nową pieśń gotuję.

Powstań uciecho, powstań lutni moja,
Ruszwa różanej zarze (1), z jej pokoja.

Ciebie, Panie, po wszystkim świecie, przed wszystkiemi
Narody, opowiadać będę rymy swemi.

Bo dobroć twoja do nieba przestała,
A prawda głowę z obłoki zrównała.

O! latom niepodległy, i wieku żadnemu,
Podnieś się wyższej [2] nieba, a światu wszystkiemu
Okaż wielmożność swoją, zbaw trudności,
I wysłuchaj nas w naszej doległości.

Mówił Pan w przybytku swym, a mnie uweselił,
Sznurem zmierzę Sychimę, Sukot będę dzielił.

Mój jest Galaad, mnie Manasses służy,
Moc mojej głowy jest Efraim duży.

W mém posłuszeństwie Judas prawodawca chwalny,
Hardy Moabczyk to mój szaflik umywalny,
Półka trzewików moich, Idumea,
I ty mnie czołem uderz Filisteą.

Kto mi do ręki poda miasto niedobyte?
Kto mię zawiedzie w pola ldumskie obfite?
Nikt oprócz ciebie, którego dziś znamy
Gniew na się, ani wodzem swych wojsk mamy.

Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże,
Nikt bezpieczny w nadzieję ludzką być nie może,
Za twym powodem serce się nam wróci,
A nieprzyjaciół prędko tył obróci.

PSALM CIX.

Boże, którego chwała w mych uściech wieczna,
Nie chciój krzywdy mój milczeć, oto wszeteczna
Gęba na mię się targa, język fałszywy
Ludziom żywot mój hydzi, da Bóg ucziwy.

Nienawiść na mą skazę zewsząd dociera,
I wszystkie swe fortele na mię wywiera
Toza swoją życzliwość, i chęć odnoszę;
Nie ciesz, Panie, złych ludzi, nie ciesz mną proszę.

(1) Ruszmy z różaną zorzą. (2) Wyżej.

Ci, którzy dobrodziejstwo z rąk moich brali,
Teraz mi to wszystkiem złem zdrajce oddali.
Kogom ja wielce ważył, kogom miłował,
Ten mi to nienawiścią dziś oddarował.

Niechajże mu téż za to tyran panuje,
A boku nieprzyjaciel nie odstępuje.
U sądu niechaj będzie krzyw należony,
A jęgoż niech mu bardziej szkodzą obrony.

Niech na ziemi nie będzie wiek jego długi,
A po nim dostojenstwo bierze kto drugi.
Sierotami niech jego dzieci zostaną,
A żona nieszczęśliwa wdową stroskaną,

Synowie dom od domu chleba niech proszą,
A przed nędzą z ojcowskich pustek się noszą.
Niechaj go z majątności lichwnik (1) wyzuje,
A obcy w jego pracy sobie lubuje.

Niechaj go nikt nie wesprze w jego trudności,
Ani ma nad potomstwem jego litości.
Wszystek naród niechaj miecz razem powinie,
A ich imię niech z nimi pospołu ginie.

Niechaj Pan występ (2) ojca jego pamięta,
I co kiedy zgrzeszyła matka przekłeta,
Niechaj to przed oczyma będzie Pańskiemu,
Który pamięć ich wszystkę zgładzi na ziemi.

A to że i on w swojej popędliwości,
Zapamiętał wszelakiej zgoła ludzkości,
Upadłego żebraka przenaśladowając, (3)
I śmierć utrapionemu jawnie gotując.

Ponieważ tak przekłństwo tedy miłuje,
Niechajże je zły człowiek na sobie czuje;
Iż błogosławienstwo wielce mierzało,
Daj to, Panie, aby go wiecznie mijało.

Jako drugi członki swe okrył odzieniem,
Tak on zewsząd obłożon jest złorzeczeniem,

(1) Lichwiarz.

(2) Występek. (3) Prześladowając.

A to téż, jako woda, w jego wnętrzości,
I jako tłusty olój wpiło się w kości.

Bodajże się tym płaszczem wiecznie nakrywał,
I tegoż pasa na swe boki używał,
Tę pomstę, to przeklęstwo, da Bóg, uczuje,
Ktokolwiek bez méj winy na mię łożduje. (1)

Boże mój, ty bądź zemną, przez imie swoje,
Ty mię ratuj, bo wielkie są łaski twoje.
A jam człowiek upadły, człowiek wzgardzony,
I na sercu nieznośnym żalem strapiony.

Jako cień pochylony, gdy słońce gaśnie,
Tak i ja nieszczęśliwy niszczeję właśnie.
Tak się umykam, tak się kryję po świetle,
Jako konik, czując chrzęst bliskich nóg lecie.

Od głodu ledwie nogi włożę, a ciało
Uschło, jako wilgoci w kościach nie stało.
Przyszedłem u wszech niemal ludzi w ohydę,
Głową, widzę, kiwają gdziekolwiek idę.

Wspomóż mię, mocny Boże, a w méj żalości
Podprzyj mię z onéj swéj dawnéj litości.
Niech rękę twoją znają, niechaj się dowie
Zły człowiek, żeś ty łaskaw na moje zdrowie.

Niech on klnie, ty błogosław; niech się morduje,
A darmo; sługa zaś twój niech się raduje.
Niechaj lekkość, (2) jako płaszcz na się oblecze,
Niech hańbę wzuje ten, kto fałsz na mię wlecze.

A ja więc Panu dzięki będę oddawał,
I jego chwałę w gęstym ludzie wyznawał,
Który czasu potrzeby stał przy ubogim,
I bronił go przeciwko tyranom srogim.

PSALM CX.

Rzekł Pan do pana mego swym głosem łaskawym,
Siądź mi po boku prawym.

Aż twe nieprzyjacioły złupione ze zbroje,
Jako inszy podnózek dam pod nogi twoje.

(1) Skarży, nastaje. (2) Wstyd, sromotę, winę.

Na kraj świata rozciągnę z Syonu wielkiego
 Władzę królestwa twego ,
 A ty na wszystkie strony używaj praw swoich ,
 Rozkazując w pośrodku nieprzyjaciół twoich .
 Czasu ruszenia twego przy tobie, swym Panie,
 Twój lud chętnie stanie.
 Lud w cnotach okazały, świetny w pobożności,
 Rosa różanej zorze, krew twojej młodości.
 Przysiągł Pan, a za jego żal nie chodzi słowem ;
 Tyś Melchisedechowem
 Porządkiem Kapłan wieczny ; Pan przy boku twoim
 Na wieki ; Pan tyrany zetrze w gniewie swoim .
 Sąd swój rościągnie, pola trupami okryje ,
 Książę możne zabije,
 Krwią płynącą będzie pił wodę potokową
 Przeto nieba dosięże wysokiego głową .

PSALM CXI.

Pana ja zawsze między cnotliwemi ,
 Chętnie wspominać będę rymy swemi ,
 Chwalne są sprawy jego ; wielką czuje
 Roskosz, kto się im pilnie przypatruje .
 Co pocnie, wszystko pełne jest zacności ,
 Pełne jest powagi ; wiek sprawiedliwości
 Jego nie przetrwa żaden, a na ziemi
 Wiecznie pamiętny będzie cudy swemi .
 Pan dobrotliwy, Pan to miłosierny,
 Nieprzyjacielskim łupem swój lud wierny
 Hojnie bogaci ; na swe stanowienie
 Wiecznemi czasy będzie miał baczenie .
 Moc swą okazał, gdy wygnał pogany ,
 A swe postawił w ich królestwie pany .
 Sprawy rąk jego prawdą miarkowane,
 Sprawiedliwością prawa prostowane .
 Te się na wieki żadnych lat nie boją,
 Bo na szczerości, i na prawdzie stoją .

Pan sługi swoje z niewoli wybawił,
I tym swój wieczny testament zostawił.

Pan imię niesie wielce świętobliwe,
A niepostępnym zaraz i straszliwe.
Przedniejsza mądrość, kto się boi Boga;
To do rozumu, i do sławy droga.

PSALM. CXII.

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,
Kto w bojaźni Pańskiej żywie
A jego ma rozkazanie
Za osobliwe kochanie.

Jego potomstwo na ziemi
Porówna zawždy z możnemi;
Plemię dobrych ludzi wszędzie
Z łaski Pańskiej kwitnąć będzie.

W jego domu na czas wszelki
Najdzie się dostatek wielki,
Jego uprzejmej dobroci
Wiek najdłuższy nie okroci.

Niechaj éma jaka chce wstanie,
Dobrym świata zawždy stanie,
Pan o cnotliwym narodzie
Pieczę ma w każdej przygodzie.

Dobry, prędko do litości,
Udziela swej majątności,
A słowa swe tak miarkuje,
Że w nich płochość nie panuje.

Więc gdy nieszczęście przypadnie,
Każdemu wytrzyma snadnie;
A jego szczodrobliwości
Pamiętka trwa ku wieczności.

Złe języki go nie trwożą,
Bezpieczny w nadzieję Bożą.
I pewien że w krótkim czasie
Zły człowiek pomstę odniesie.

Ubogim dawa obficie,
 A też sława znakomicie
 Jego uczynności słynie,
 I chwała nigdy nie zginie.

Na to patrząc zły boleje,
 Gniewem, i zazdrością mdleje;
 Taki co w głowie uradzi,
 Do skutku nie doprowadzi.

PSALM CXIII.

Dziatki niewinne, panienki uczciwe,
 Spiewajcie imię Pańskie świętoblive,
 To niechaj zawždy w uściech ludzkich słynie,
 Póki pamiętny wiek swym torem płynie.

Gdzie zorze wschodzą, i gdzie zapadają,
 Wszędy niech imię Pańskie wyznawają.
 Ten ma narody wszystkie pod nogami,
 A jego sława buja nad gwiazdami.

Kto kiedy z Panem tym porówna? który
 Dziwnie wysoko siedząc, przecię z góry,
 I co na niebie, i co jest na ziemi,
 Oczyma widzi nieuchronionemi.

Ten ubożego wzięwszy z gnoju prawie,
 Umie posadzić na Księżęcej ławie.
 Ten mać niepłodną, i zdjętą troskami,
 Lubemi cieszy za czasem dziatkami.

PSALM CXIV.

Na ten czas, gdy Żydowie dostawszy swobody,
 Bystre Nilowe żegnali wody,
 Wielka tam na nich łaska Pańska się znaczyła,
 I niepodobna ku wierze siła.

Morze, patrząc, uciekło, także Jordanowy
 Obrócił się wspak strumień do głowy.
 Góry capom podobne wesołym, a skały
 Jako jagnięta młode skakały.

Morze, czemuś uciekło? przeciw Jordanowy
 Strumieniu, wspak się wrócił do głowy?

Góry, czemuście capom podobne skakały?
A wy, by młode jagnięta, skały?

Bytność Pańską i góry i rzeki szalone,
I morze czuło nieujeżdżone,
Który z krzemienia zdroje, a z twardej opoki.
Mocen wycisnąć strumień głęboki.

PSALM CXV.

Nie nam, nasz Panie stworzeniu podłemu,
Ale czyń sławę imieniowi swemu;
Niechaj wiadome, niechaj znaczne wszędzie
Twe miłosierdzie, twoja prawda będzie.
Niechaj pogańcy sprośni nie pytają,
Gdzie teraz ich Bóg, któremu dufają?
Nasz Bóg na niebie; cokolwiek zamysli,
Wszystko się musi stać po jego myśli.
A ich bałwany ze srebra, ze złota,
Nic nie są, jeno ludzkich rąk roboła.
Gębą nie mówią, okiem nie patrzą,
Uchem nie słyszą, nosem nie wachają,
Ręką nie ścisną, nie postąpią nogą,
Gardłem żadnego głosu dać nie mogą.
Bodaj tak i ci, którzy je działają.
A owszem, którzy w nich nadzieję mają.
Izrael w Panu niech nadzieję stawi,
A on go wszelkich trudności pozbawi.
Niech się na Pana dom Aronów spuści,
A on go z łaski swojej nie opuści.
Niech mu dufają, którzy się go boją,
Bo krom wątpienia w łasce jego stoją.
Pan o nas pomni, Pan nam błogosławi,
I znacznie naród żydowski wystawi.
Wszystkim on łaskaw, którzy służą jemu,
Tak w małym wieku, jako dorosłemu,
Pan łaskę swoją rozmnożył nad wami,
I nad waszemi także dziatczkami.
Pan wam na wieki wiecznie błogosławił,
Ten, który niebo i ziemię postawił.
Niebo wysokie jego jest mieszkanie,
A ziemię ludziom podał w używanie,

Nie martwi Panie, będą cię chwalili,
Ani ci, którzy pod ziemię wstąpili;
Ale my, którzy na świecie żywiemy,
Wiecznemi czasy sławić cię będziemy.

PSALM CXVI.

Mam przez Pana miłować, który z łaski swojej
Raczył usłyszeć głos prośby mojej.
Dał mi ucho łaskawe; tego będę wzywał,
Póki duch we mnie będzie przebywał.

Już mi na szyję prawie śmierć okrutna była
Swe nieuchronne sidła wrzuciła,
Już mię były piekielne kłopoty ścisnęły,
I trwogi prawie ostatnie zdjęły.

W takiej przygodzie będąc człowiek nieszczęśliwy
Wzywałem Pana: Boże prawdziwy,
Do ciebie się uciekam, a ty z łaski swojej
Chciej smutnej duszy dopomóż mojej.

Pan wielce miłosierny, wielce sprawiedliwy,
I nad upadłym Pan litościwy.
Pan (mówię) stróż prostoty, mnie udręczonemu
Pomógł z nieszczęścia słudze swojemu.

Wróc się do wezasu swego, duszo utrapiona,
Gdyś z łaski Pańskiej oswobodzona.
Dusza od śmierci wolna, łyż w oczach stanęły,
Nogi żadnego szwanku nie wzięły.

I będę nad mniemanie ludzi nieżyczliwych,
Jeszcze policzon w rejestrze żywych,
Wszystką swą myśl prostując ku celowi temu,
Abych się Panu podobał swemu.

Wierzyłem słowom jego, i tożem wyznawał,
Aczem już w troskach prawie ustawał.
Mówiłem uciekając: nadzieja w człowiecze,
Próżna, Bóg tylko ziści co rzecze.

Jakie ja tedy tobie, Panie, dać mam dzięki,
Za te tak szczodre dary twej ręki?
Czaszę zbawienną wezmę, i cześć najświętszemu
Uczynię słuszną imieniu twemu.

Tobie przy wszystkim zborze, o Boże łaskawy!

Chcę w obietnicach swoich być prawy.

Drogo ty krew u siebie sług swoich szacujesz,

I wszelkiej krzywdy srodze wetujesz.

Jam sługa twój, jam jest syn niewolnice twojej,

Tyś mię obronił w przygodzie mojej,

Tobie ja wdzięczne serce będę ofiarował,

I twe z wielką czią imię mianował.

Tobie przy wszystkim zborze, o Boże łaskawy,

Chcę w obietnicach swoich być prawy.

Chcę być praw przy powszechnym ludu twego zborze

W twem świętem mieście, w twym zacnym dworze.

PSALM CXVII.

Wszelki naród, wszelkie plemię,

Coście w krąg obsiedli ziemię,

Pana z chęcią wyznawajcie,

Jemu cześć i chwałę dajcie.

Albowiem nas umiłował,

Hojnie łaską swą darował,

A jego prawda stateczna,

Nie może być jeno wieczna.

PSALM CXVIII.

Chwalcie Pana prze dobroć jego niewymowną,

I prze litość wiekom równą.

Izrael niechaj powie, że Pańskiej dobroci

Wszystkokrotny (1) wiek nie króci.

Dom Aronów niech powie, że Pańskiej dobroci

Wszystkokrotny wiek nie króci.

Słudzy Pańscy niech mówią, że jego dobroci

Wszystkokrotny wiek nie króci.

Wzywałem go w przygodzie, a on w mej ciężkości

Użył nademną litości.

Mając Pana po sobie, już ja z ludzkiej strony

Nie mogę być uszkodzony.

Mając Pana obrońcę, upad ujrzę swema

Nieprzyjacielski oczema.

1 Wszystko króćący, kończący.

Beśpieczniej Bogu dufać, niżli człowiekowi,
 Niż najświętszemu Królowi.
 Wielki lud mię był obległ, ale prosząc Boga,
 Nie uszła ich ani noga.
 Zewsząd mię byli prawie, zewsząd obegnali,
 Bóg mi zdarzył, że przegrali.
 Obsiedli mię by pszczoły: zgaśli by surowy
 Zapalony krzak cierniowy.
 Nie sil się zły człowiecze, bo jeślim szwankował,
 Wnet mię mój Pan poratował.
 On jest moja potężność, on wesele moje,
 Jemum winien zdrowie swoje.
 Dobrych, pobożnych ludzi wszystkie są mieszkania,
 Pełne wdzięcznego śpiewania.
 Silna jest ręka Pańska, siła dokazuje.
 Silna i silnie wojuje.
 Śmierci, próżno mi grozisz, nie mi nie straszliwe
 Twoje strzały popędliwe.
 Otom ja żyw, i będę słauił po wszej ziemi
 Sprawy Pańskie rymi swemi.
 Karał mię Pan, i wedle woli swej frasował,
 Jednak mię śmierci zachował.
 Otwórzcie mi drzwi Pańskie, niech dam dzięki swemu
 Dobrodziejowi wielkiemu.
 To są one żywego Boga wdzięczne progi,
 Tu cnotliwym wolne drogi.
 Tobie dzięka, tyś przyjął wdzięczne prośby moje,
 Tobiem winien zdrowie swoje.
 Kamień od rzemieślników niedbałych wzgardzony
 Na kąt czelny jest włożony.
 A to przywłaszczyc musim Pańskiemu przejrzeniu,
 Co dziś u nas w podziwieniu.
 To jest on dzień szczęśliwy, dzień błogostawiony,
 Ku pociesze nam sprawiony.
 Miej nas w obronie swojej, zdarz Ojczy łaskawy
 Teraźniejsze nasze sprawy.
 Niechaj idzie wszelakiem szczęściem obdarzony,
 Król od Boga naznaczony.
 My co Panu w Kościele jego usługujem,
 Wszego dobra wam winszujem.

Bóg Pan prawy : ten światłem swojej zyczliwości
Rozświecił nasze ciemności.

Uwiążcie ciągłym sznurem u Pańskiego stołu
Nowotarganego wołu.

Tobie ja dzięki czynię, Boże mój prawdziwy,
Ciebie chwale, pókim żywy.

Chwalcie Pana przez dobroć jego niewymowną,
I przez litość wiekom równą.

PSALM CXIX.

Aleph.

Szczęśliwi, którzy się Pańskim zakonem sprawują,
Którzy Pana i wyroków jego naśladowają.

Nie masz grzechu, kędy Pańskie prawa uważono,
Wola twoja Panie, aby pilnie ich strzeżono.

Daj Boże, abych umiał strzedz twego rozkazania,
Dobra moja, będąli żył wedle twego zdania.

Nauucz mię praw swoich, a ja niech tobie dziękuję.

Wedla tych ja żyć chcę, tylko niech pomoc twą czuję.

Beth.

Czem się młody człowiek lepszy? gdy strzeże słów twoich:

Toć jest mój cel; nie daj Panie, mijać ustaw swoich.

W sercu chowam twe wyroki, bych był praw od złości,
Ucz mię, nieśnietelny Panie, twój sprawiedliwości.

Twoje sądy opowiadam zawsze usty swemi,

Które, u mnie miejsce mają przed skarby wszystkiemi.

W tych się ćwiczę ustawicznie, tym się przypatruję,

Tych nigdy nie przepamiętam, w tych sobie lubuję.

Gimel.

Użyecz zdrowia, żebych przy twem słowie stał statecznie,
Otwórz wzrok, niech na zakon patrzę twój beśpiecznie.

Nie taj praw swych przychodniowi biednemu na ziemi,
Dusza moja wiecznie tęskni za sądami twemi.

Przestępca twoich porządków u ciebie przeklęty.

Mnie uchowaj hańby: bo ja czczę twój zakon święty

Książęta przeciw mnie mówią, a ja słowa twoje

Rozbieram: to są pociechy, to są rady moje.

Daleth.

Dusza moja mdleje : racz ją słowem swem ochłodzić,
 Chęć moją widzisz daj bych mógł woli twej dogodzić.
 Daj mi swój zakon znać, niech się cudów twoich dowiem,
 Taję w troskach; wedle słów swych opatruj mię zdrowiem.
 Błąd odejmij, a okaż mi łaskawie swe prawa :
 Cnota-mój cel, w który patrzę, i twoja ustawa.
 Przy twoich wyrokach stoję, nie gardzisz mną Panie,
 Ścieżką prawdy twój pobieże, gdy mój frasunek stanie.

He.

Nawiedz mię na drogę praw swych, naucz mię ich chować
 A ja szczerze chcę wedla nich żywot swój sprawować.
 Prowadź mię ścieżką swych uchwał, do tego ja chciwy,
 Do tego mię wiedz, nie dbam o zysk niecnotliwy.
 Odwróć wzrok mój od marności, niech przy tobie stoję,
 Pomnij słowo swoje, oto ja ciebie się boję.
 Uchowaj mię hańby, boś ty uznawca prawdziwy,
 Broń mię chętnego twój prawdzie, jakoś sprawiedliwy.

Vau.

Okaż mi łaskę, jakoś rzekł, abych to mógł swoim
 Obmówcom wywieść, że słusznie ufam słowom twoim.
 Nie bierz z ust mych słowa prawdy; czekam ja twych sądów
 I będę na wieki wieczne twych przestrzegal rządów.
 Prawdzie będąc przyjacielem, wolno chodzę Panie,
 Twe słowa Królom powiadam, a nie wstyd mię za nie.
 Kocham się w twem rozkazaniu, to wielce miłuję,
 To na rękę noszę, ale i w sercu piastuję.

Zain.

Pomnij ślub swój, to jest ufność i ochłoda moja,
 Ślub twój mię wraca od śmierci ostatniej podwoja.
 Niech się hardzi śmieją, ja twych praw nie odstępuję,
 Ja twe wieczne sądy pomnę, skąd pocięchę czuję.
 Tarnę (1) wszystek, na przestępce patrząc ustaw twoich
 Które u mnie są za pieśni, dokąd tu lat moich.
 Imię twe w nocy rozczytam, i twe przykazanie,
 To jest praca, ustawiczne to moje staranie.

(1) Świerzbi, gryzie mię; wzdrygam się.

H e t h.

Panie, to dział, i cześć moja, ustaw twych pilnować,
 Proszę racz się wedle słów swych nademną zmiłować.
 Przypatrzyłem się swym myślom; błąd me wszystkie sprawy,
 Przetożem się wolał kwapić do twojej ustawy.
 Nosząc pęta niepobożnych, twój zakon wyznawam,
 Dla chwały twych sądów wiernych o północy wstawam,
 To przyjaciel mój, kto pilen twego rozkazania,
 Pełen świat twój łaski, życz mi prawdy twój uznania.

T h e t h.

Łaskawieś się ze mną obszedł wedle słów swych, Jowa,
 Daj mi rozum, który ważę wielce twoje słowa.
 Błądziłem, pókim trosk nie znał, dziś lepszy karany,
 Objaw mi swój statut, panie w dobroć nieprzebrany.
 Hardzi na mię fałszem idą, ja twych praw pilnuję,
 Oni ciała tuczają, ja twe uchwały lubuję.
 Nauczyły mię strzedz twoich wyroków kłopoty.
 Pożyteczniejszy zakon twych ust, niż kruszec złoty.

J o d.

Jestem czyn rąk twych; daj wyznać swoje rozkazanie,
 Dobrzy ze mnie radość mają, żeś ty me ufanie.
 Sprawiedliwe sądy twoje: słusznie mię frasujesz,
 Ufam, że się wedle słów swych, nademną zmiłujesz.
 Z litości twój jam żyw; zakon twój moje kochanie,
 Pomścij krzywdy méj, niech ja twe czynię rozkazanie.
 Kto twoich wyroków strzeże, ze mną niech się znasza,
 Myśl posłuszna twych praw, niechaj wstydu nie odnasza.

C a p h.

Serce czekając ustawa, nadzieja nie stanie,
 I oczy patrząc ustały na twój ratunek, Panie.
 Więdnę jako skóra w dymie, wzdam strzegę praw twoich,
 Rychłóż nad nieprzyjacielem krzywd wetujesz moich?
 Doły podemną kopią, przeciw prawu twemu,
 Szczera prawda twe wyroki, wyrwij mię z rąk złemu.
 Niszczy mię, gdzie może, a ja strzegę twój ustawy,
 Wedla której daj, bych umiał wieść wszystkie swe sprawy.

Lamedh.

Słowa twoje, prawda twoja na wieki zostanie.
 Tyś niebo i ziemię stworzył, a też i dziś, Panie,
 Twym porządkiem wszystko idzie, wszystko słucha ciebie;
 Krom praw twoich, ja nie mam gdzie uciec się w potrzebie.
 Tych ja nigdy nie zapomnę, to jest zdrowie moje,
 Wiedz o mnie słudze swym, który ważę prawa twoje.
 Żli mię trapią, że rozważam twe słowa stateczne,
 Wszystkich rzeczy koniec widzę; twe ustawy wieczne.

Men.

O Panie, jako mnie wdzięczne są ustawy twoje,
 Te mię nad nieprzyjacioły mędrszym czynią moje.
 Tych słuchając dowcipniejszym, niż moi mistrzowie,
 I lepiej rzeczy uważam, niż biegli starcowie.
 Na te patrząc, mijam ścieżki daleko złośliwych,
 A trzymam się, jakoś kazał, twych praw świętobliwych.
 Słodsze niż miód w uściech moich twe Pańskie ustawy
 Z ich przestrogi z niepobożnym nie mam żadnej sprawy.

Nun.

Słowo twoje jest pochodnia przed nogami memi,
 Rzekłem (co zyszczę) rządzić się ustawami twemi.
 Posił mię utrapionego wedle swego słowa;
 Bierz ofiarę ust moich, a mnie praw swych naucz, Jowa.
 Po śnierciach stąpam, a przed się zakon twój wyznawam;
 Zli mię łowią, ja przed się twych ustaw nie zostawam. (1)
 To mój dział, to rokosz moja, ku temu celowi
 Zmierzać będę, póki wieku stawa człowiekowi.

Zamech.

Jako zakon twój miłuję, tak się brzydzę złemi;
 Tyś nadzieja, tyś jest moja obrona na ziemi.
 Precz odemnie żli, ja Pańskich ustaw niech pilnuję,
 Posił mię, niech się za rzeczywytone nie ujmuje.
 Opatrz mię zdrowiem, bych długo twoje chował prawa,
 Starłeś wszystkie twe zmienniki, bo sprośna ich sprawa.
 Zniszczyłeś przewrotne, skąd znam sprawiedliwość twoją,
 Twoim strachem ciało tarnie, sądów twych się boję.

(1) Nie zaniedbuję.

A i n.

Na mnie, człowiecze cnotliwym, nie daj złym przewodzić,
 Ciesz mię łaską swą, i racz mię z ich rąk oswobodzić,
 Słów twych patrząc i ratunku, oczu mi nie stanie,
 Zmiłuj się, a daj mi poznać swe wyroki, Panie.
 Daj poznać swe wyroki, Boże niestworzony,
 A bierz się za krzywdę swoją, twój zakon zgwałcony,
 Który u mnie droższy pereł i świetnego złota,
 Ten mnie mił sam, a zaś wszelka brzydka jest sromota.

Res.

Dziwne są twe tajemnice, których myśl pilnuje,
 Słowo twe światłem mądrości proste opatruje,
 Tego pragnąc, usta źjeją, (1) wejrzży miłosiernym
 Okiem na mię tak, jakoś zwykł czynić swoim wiernym.
 Rządź mię słowem swem, niech nie ma złość nademną
 władze,
 Zbaw mię trosk, a twe uchwały będą u mnie w wadze.
 Rozświeć mię swą jasną twarzą, naucz mię praw swoich,
 Których wzgarda ciężki z oczu płacz wyciska moich.

Z a d e.

O Panie, wszystkie postęпки twoje sprawiedliwe,
 Zakon twój nie naganiony, świadectwa prawdziwe.
 Gniew mię pali, że zły człowiek słowy gardzi twemi,
 Słowa twe w ogniu pławione, ja się cieszę niemi.
 Tych ja nie zapomnę, jakomkolwiek jest wzgardzony,
 Wieczna twoja sprawiedliwość, zakon niewzruszony.
 W troskach największych zawżdy tve uchwały miłwał
 Cwicz mię na swą myśl, jakobys zdrowiem mię darował.

C o p h.

Usłysz Panie (ktobie wołam) narzekanie moje,
 Usłysz, a ratuj, niech święte chowam prawa twoje.
 Uprzedzam świtanie, do twych wyroków wzdychając,
 Uprzedzam straż, w twym zakonie świętym rozmyślając.
 Usłysz głos mój, a potwierdź mię wedle swego słowa,
 Zli nademną tuż, ale praw twych daleko, Jowa.
 I tyś jest bliski swym wiernym : wszystkie są stateczne
 Wyroki twoje, i muszą trwać na czasy wieczne.

(1) Pragną, sehną.

Res.

Wybaw mię z ucisku, gdyż ja pomnę prawa twoje,
 Broń méj sprawy, a wyzwól mię pomniąc słowo swoje,
 Złych upadek czeka : bo twych niechęcą praw pilnować,
 Tyś pan jest wielkiéj litości, ty mię racz zachować.
 Zewsząd ucisk mam, a przed się przy twéj prawdzie stoję,
 Boleję patrząc, że depcą zli naukę twoję.
 Zakon twój miłuję, ty też umiłuj mię, Jowa,
 Prawdziwe są twe powieści, nieprzetrwane słowa.

Sin.

Możni mię trapią, a ja twych wyroków pilnuję,
 Które drożej niżli korzyść największą szacuję.
 Fałsz mię mierzi, twe ustawy ulubilem sobie,
 Siedmkroć na dzień, prze twą prawdę, daję chwałę tobie.
 Pokój wielki miłośnikom praw twych, a zgorszenie
 Żadne ; patrzę na twój ratunek i na twe rzeczenie,
 Praw twych strzegę, sądy pomnę, słowa chowam : bo me
 Wszystkie sprawy, wszystkie myśli tobie są wiadome.

Thau.

Niechaj ważna będzie moja modlitwa u ciebie,
 Rządź mię wedle swych obietnic, i ratuj w potrzebie.
 Chwalon z ust mych będziesz, gdy mi zjawisz prawa swoje
 Chwalon będziesz; sprawiedliwe są wyroki twoje.
 Broń mię ręką swą : u mnie twe ważne rozkazanie,
 Pragnę twéj pomocy, zakon twój moje kochanie.
 Żyw mię słowem swem ku swéj czci : jam jak owca zginął
 Szukaj mię, bo mnie twój zakon z serca nie wypłynął.

PSALM CXX.

W każdym ucisku swoim wołałem do Pana,
 A moja prośba zawsze była wysłuchana.
 I dziś cię temże sercem proszę Pana swego,
 Obroń mię od potwarzy języka zradnego.

Co swem kłamstwem pozyszczesz języku wszeteczny ?
 Jeno ludzką nienawiść, a gniew Boży wieczny.
 Twoje słowa są strzały jadem napojone
 Śmiertelnym, twoje słowa węgle rozpalone.

Między zbójcy (niestetyż) jest mieszkanie moje,
 Między ludem niehumanym trawię lata swoje :
 Mnie mił pokój, a oni w zwadzie się kochają,
 A gdy zgodę wspomnę, mieczów pomykają.

PSALM CXXI.

Człowiek ja nieszczęśliwy; człowiek strapiony,
 Oczy smutne podnoszę na wszystkie strony :
 Upatrując ktoli się mnie użaluje,
 Ktoli mię w zły przygodzie mojej ratuje.

Duszo moja, przed się ty tusz dobrze sobie :
 Bóg w nieszczęściu twem będzie pomocen tobie.
 Bóg ten który wysokie niebo zbudował,
 I ziemski wszytkorodny krąg ugruntował.

To twój stróż : ten cię z oczu nigdy nie spuści,
 Ani nodze szwankować twojej dopuści.
 Stróża twego żaden sen nigdy nie zymie, (1)
 Nie spi stróż Izraelski, ani się zdrzymie.

Pan ustawicznie będzie przy boku twoim,
 I ten cię zewsząd cieniem okryje swoim :
 Że cię ani w dzień słońce gorące przejmie,
 Ani zimno miesiąca nocnego zejmie.

Cokolwiek poczniesz, bądź to dom cię zabawi,
 Bądź cię z niego potrzeba dalsza wyprawi;
 Wszędy nad sobą doznasz Pańskiej opieki.
 I dziś i potem, zawždy, na wszystkie wieki.

PSALM CXXII.

Rad to słyszę, że dom Pański nawiedzić mamy,
 I ujrzym, o Jeruzalem, twe piękne bramy.
 Jeruzalem wzór miast zacnych, ozdoba świata :
 Zgodą mieszczan swych spojona na wieczne lata.

Tam ku służbie Pańskiej, jako zakon skazuje,
 Naród żydowski ze wszystkich krain wstępuje.
 Tam prawo, tam jest zasadzon pałac sądowy,
 Tam stolica, i on zacny tron Dawidowy.

(1) Nie zimie, nie zajmie.

Niechże w tobie, piękne miasto, pokój przebywa,
Którego niech twój przyjaciel z tobą używa.
Pokój w twardych basztach twoich niechaj się mnoży,
A obfitość swe w pałacach gniazdo założy.

Prze bracią ze wszech najmiłszą, prze krewne moje,
Wiecznie się ja starać muszę o dobro twoje.
Prze dom Pański świętobliwy, na twe pożytki
Gotowem zdrowie swe ważyć, i siły wszystkie.

PSALM CXXIII.

Boże, który mieszkasz nad wszystkiemi nieby,
Prózeń i trosk ludzkich, i wszelkiej potrzeby :
Do ciebie ja wnoszę smętne oczy swoje,
O Panie! nadziejo i zbawienie moje.

Jako w niedostatku na pańską pogląda
Głodny sługa rękę i łaski pożąda :
Jako niewolnica, której głód dojmuje,
Co raz panięj swojej ręki upatruje,

Takżeć oczy nasze obciążone łzami
Na Pana patrzą, owa (1) się nad nami
Zmiłować jako Pan miłosierny, raczy,
A występków naszych łaskawie przebaczy.

Użał się nas, użał nieśmiertelny Boże.
Albowiem już ledwie cierpieć więcej może
Nasze człowieczeństwo pośmiechów i wzgardy,
Tak nas ten lud trapi, swoim szczęściem hardy.

PSALM CXXIV.

By był Pan nie tak łaskaw na nasze zdrowie,
Niechaj cne Izraelskie potomstwo powie,
By była nie ta ku nam życzliwość Pańska,
Gdy na nas wszystka siła przyszła pogańska,

Jużby nas (tak się byli wściekle uparli)
Jużby nas prawie byli żywo pożarli ;
Jużby nas powódź straszna, jużby nas była
Nawałność niesłychanych wód zatopiła.

Panu Bogu niechaj cześć będzie na wieki,
Że nas raczył z ich srogięj wyrwać paszczęki.

'1) Alboż, azaliż.

Wywikłaliśmy się z ich sieci zdrażliwych
 Jako więc lichy ptaszek z ręką myśliwych.

Niechajże nam na potém strach nie panuje,
 Ponieważ tak wielmożny Pan o nas czuje :
 Pan który swoją ręką niebo zbudował
 I ziemski wszystkorodny krąg ugruntował.

PSALM CXXV.

Ktokolwiek mocnie ufa Panu swemu,
 Nie poruszony stoi, Syońskiemu
 Wierchowi równi, którego nie mogą
 Gwałtowne wiatry pożyć żadną trwogą.

Jako w krąg prawie góry otoczyły
 Jerozolimę, tak Pan lud swój miły
 Wałem swój łaski zewsząd osypuje,
 A w żadną trwogę ich nie odstępuje.

Ani dopuści, żeby lud przeklęty
 Wiecznie uciskać miał jego zbór święty :
 Aby snąc cnota nieszczęściem strapiona,
 Nie była jako nakoniec zgorszona.

Dobrym daj dobrze, sprawiedliwy Panie,
 A kto na drodze niepobożnych stanie,
 Niech wiedzion będzie za niepobożnemi,
 A ty miěj pokój. Izraelska ziemi.

PSALM CXXVI.

Gdy z okrutnej Babilony
 Pański lud był wyzwolony,
 Człowiekowi tak się zdało,
 Jakoby mu śnić się miało.

Tam dopiero narzekanie,
 Tam płacz ustał i wzdychanie;
 A radości nastąpiły
 Na to miejsce, i śmiech miły.

Tam poganin zazdrościwy,
 Znak (powiada) niewątpliwy
 Okazał Bóg światu wszemu,
 Że jest łaskaw ludu temu.

Łaskaw jest Pan ludu swemu,
Okazał to światu wszemu :
Z oków ciężkich nas wybawił,
I na swobodzie postawił.

I ci Panie, co zostali,
Daj, aby tam nie mieszkali,
Ale szli tak spiesznym biegiem,
Jako strumień pełnym brzegiem.

Kto siał w płaczu, żnie w radości.
Nasza siew była w gorzkości,
Oto zdarzył Pan, że i my
Z weselem snopy nosimy.

PSALM CXXVII.

Jeśli domu sam Pan nie zbuduje,
Próżno człowiek o nim się frasuje,
Jeśli miasta sam Pan strzedz nie będzie,
Próżno czuje straż po blankach (1) wszędzie.

Próżno z domu przededniem wychodzisz,
Próżno mrokiem ostatnim przychodzisz,
Nie zarobisz ani pożywienia,
Nie będzieci z nieba wspomóżenia.

Ale komu Pan jest miłościwy,
Daje mu sen oczom pożądlivy,
Daje dziatek wdzięczne w domu roje,
Toć jest, Panie, pożegnanie twoje.

Nie tak groźne, nie tak są straszliwe
W ręku mężkich strzały popędliwe,
Jako kiedy przy ojcowskiej głowie
Zastawią się cnotliwi synowie.

Szczęśliwy to między szczęśliwemi,
Kto swój sajdk strzałami takimi
Obwarował; gdy przed sądem stanie,
I prawa mu i serca dostanie.

PSALM CXXVIII.

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,
Kto w bojaźni pańskiej żywie :

(1) Kramzansy, otwory do strzelania w dawnych murach.

Gotów pełnić, co on swemi
Wyrzekł usta najświęszemi.

Temu jego wierna praca
Nigdy się w złe nie obraca,
Ale czego ziemi zwierzy,
Wszystko mu z lichwą odmierzy.

Jako wijąc się po tyce,
Płodny krzak winnej macice,
Obfituje w słodkie grona,
Tak bogobojnego żona.

Ojciec siedzie za swym stołem,
A dziateczki stoją kołem,
By w bujnym sadzie zielone
Oliwki nowo sadzone.

To ma odnieść niewątpliwie,
Ktokolwiek pobożnie żywie;
Tego siedząc na Syonie,
Będzie miał Pan w swęj obronie.

W Rzeczypospolitej zgodę,
I całą ujrzy swobodę,
Ujrzy synów swoich plemię,
I spokojną zewsząd ziemię.

PSALM CXXIX.

Mogą rzec Pańscy wybrani:
Z młodości nas trąpili,
Trąpili srodzy pogani,
Przed się nas nie pożyli.

Grzbiety nam srodze orali
Niežnośnemi plagami,
I głodem nas mordowali,
I ciężkimi pracami.

Pan wiecznej sprawiedliwości
O swój lud się zastawił,
Potłukł pęta w swęj srogości,
I nas niewoli zbawił.

Bodaj zginął kogo sława
 Boli miasta Pańskiego,
 Bodaj usechł, jako trawa,
 W wierzchu muru twardego.

Trawa, która nie czekała
 Razu kosy siękającej,
 Ale przed czasem zniszczała
 Ogniem gwiazdy gorącej.

Ta ręki nie napełniła
 Żeńcowi ochotnemu,
 Ani łona obciążyla
 Noszarzowi pilnemu.

Ani, którzy przemijali
 Czasu zbierania zboża,
 Robotnikom winszowali :
 Łaska nad wami Boża.

PSALM CXXX.

W troskach głębokich ponurzony,
 Do ciebie, Boże niezmierny
 Wołam, racz smutne prośby moje
 Przyjąć w łaskawe uszy swoje.

Jeśli tej z nami surowości
 Będiesz chciał użyć, jako złości
 Nasze są godne : kto praw, Panie,
 Przed srogim sądem twym zostanie ?

Aleś ty Pan jest dobrotliwy,
 Pan z przyrodzenia litościwy,
 Co przeciw tobie (1) u wszech ludzi
 Uczciwość (2) wielką w sercu budzi.

Ciesz się mię, Panie dobroć twoja,
 Ciesz się mię słowa; dusza moja
 Upatrze twego zmiłowania,
 Bardziej niż nocna straż świtania.

Bardziej niż nocna straż świtania,
 Pragnie duch twego zmiłowania.

1) Dla ciebie. (2) Cześć.

O Izraelu, niech się dzieje
Co chce, ty w Panu kładź nadzieje.

U tego litość nieprzebrana,
U tego pomoc nieczekana,
Ten miłosierdziu swemu gwoli
Ze wszech cię grzechów twych wyzwoli.

PSALM CXXXI.

Wieczny Boże, nie najdziesz pychy w sercu mojem,
Ani ja zwykły przenosić chudszych okiem swoim,
Ani się ja na wielkie nazbyt kaszę (1) rzeczy,
Ani się ja nad rozum wysadzam człowieczy.

Niechaj wiecznie nie uznam, Panie, łaski twojej,
Jeślim ja nie poniżył niżej duszy swojej,
Niż jeszcze mój stan niesie; równie więc tak licha
Dziecina zostawiona do matki swej wzdycha.

To jest kształt myśli moich, ani ja mam sobie
Pewniejszego ratunku, jeno ufać tobie.
U Pana ma pociechy szukać i obrony,
Kto nie chce być w nadziei swojej omylony.

PSALM CXXXII.

Pomnij, Panie, Dawida i jego trudności,
Które cierpiał w nadziei twojej życzliwości,
Który tobie w te słowa przysięgł, swemu Bogu :
Nie chcę ani nawiedzić pierwej swego progę,
Ani na swem łożu leżę, ani oczu zmrużyć,
Ani pożądnych darów snu słodkiego użyć,
Aż plac najdę, Boże mój, twemu Kościołowi,
I wymierzę świętemu miejsce ołtarzowi.
Ale oto w Efracie Pan je znaki swemi
Jawnie okazał, między padły leśniami.
Pójdźmyż tedy pod jego namiot ulubiony,
I całujmy podnózek jego poświęcony.
A ty, o Panie, racz wnijść do swego pokoja,
W szczęsną godzinę racz wnijść, ty i arka twoja.
Niechaj kapłani twoi świecą pobożnością,
A serca bogobojnych napełnij radością.

(1) Kuszę, żądam.

Jeśli Dawid sługa twój łaskę miał u ciebie,
 Niechciejże i potomstwa odmiatać od siebie.
 Przysięgleś Dawidowi wiernym słowem swoim,
 Potomek twój usiądzie w majestacie twoim;
 A będąci twe dzieci praw moich słuchały,
 I wiary starożytnej mocno przestrzegaly;
 I oni, i dzieci ich, i tychże dziedzice
 Na wieki nie wypadną z ojcowskiej stolice.
 Syon się mnie podoba, to moje mieszkanie;
 To jest mój odpoczynek, i wieczne kochanie.
 Tu ja obfitość zrodzę wszelakię żywności,
 I nakarmię ubogie prawie do sytości.
 Kapłani moi świecić będą pobożnością,
 A serca bogobojnych napełnię radością.
 Tu Dawidowe plemię rozkrzewię; tu swemu
 Sławę nieugaszoną wznieczę jedynemu.
 Jego wszystkie ogarnie wstyd nieprzyjaciele,
 A onemu korona zakwitnie na czele.

PSALM CXXXIII.

Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna
 Patrząc, gdzie miłość panuje wzajemna,
 A bracia sforni w szczerzej uprzejmości
 Strzegą jedności.

Nie tak jest wdzięczny olej balsamowy
 Świeżo wylany na włos Aronowy,
 Skąd wonny płynie aż na kraj bogaty
 Ostatniej szaty.

Nie tak rokoszne krople są perłowe
 Niebieskiej rosy, które Hermonowe
 Pastwiska zdobią, kiedy wstaje z morza
 Ognista zorza.

Bo kędy zgodą święta przemieszkawa,
 Tam Pan niebieski wszystko dobre dawa,
 Wzbudzając zawždy na miejsce ojcowe
 Potomstwo nowe.

PSALM CXXXIV.

Teraz, o wierni Pańscy służebnicy,
 Którzy trzymacie straż w jego bożnicy,

Teraz, jako to noc milczy, wiecznemu
Chwałę oddajcie winną Bogu swemu.

Ręce ku jego mieszkaniu ściągajcie,
A winną chwałę jemu oddawajcie,
A Pan wam także będzie błogosławił,
Ten który niebo, i ziemię postawił.

PSALM CXXXV.

O słudzy Pańscy, ze wszech najświętszemu
Cześć imieniowi uczynicie Pańskiemu.
Wy, którym domu jego straż podana,
Chwalcie godnego wszelkiej chwały Pana.
Ten Izraela obrął przed inszemi,
I uczynił go włością swą na ziemi.
To Pan jest wielki, Pan niezwyciężony,
Nad insze wszystkie bogi przełożony.
W jego jest władzy ziemia, i wysokie
Niebo i morskie przepaści głębokie.
Ten z lochów ziemskich obłoki wyciąga,
I po powietrzu szerokiem rozciąga;
Z deszczem ogniste mięsza błyskawice,
Wiatrów dobywa z swej skrytėj skarbnice.
Zbił plód w Egypcie pierwszy, od człowieka
Począwszy, aż do bydłęcego wieka.
Na króla nawiódł cuda niesłychane,
Trapiąc samego i jego poddane.
Siła narodów, siła miast wyrócił
Sławnych, a możne Króle mieczem skrócił.
Sehona, krain Amorrejskich Pana,
I Oga, Króla rodnegu Bazana!
I Chananeę wszystką : a ich ziemię
Podzielił między Izraelskie plemię.
Wieczne jest imie twoje, możny Panie!
A sława twoja nigdy nie ustanie.
Ty ludem swoim rządysz : ty każdemu
Łaskę okażesz znaczną, słudze swemu.
Bogi pogańskie ze srebra, ze złota
Nic nie są, jeno ludzkich rąk robota.
Usta ich nieme, oczy nie patrząją,
Uszy nie słyszają, nozdrza tchu nie mają.

Bodaj (1) tak i ci którzy je robili,
 A owszem, co w nich ufność położyli.
 Ty domie, Pana chwal Izraelowy,
 Domie Lewiego, domie Aronowy.
 Wszyscy go chwalcie, wszyscy pospolicie,
 Bo Panu sercem uprzejmem służycie,
 Niech wiecznie będzie Pan pochwalon, który
 Ulubił sobie wierzch Syonkiej góry.

PSALM CXXXVI.

Chwalcie Pana z dobroci jego nieprzebranej,
 Chwalcie z litości wiekom żadnym nie poddanej.
 Chwalcie Boga, który jest Bóg nad insze bogi,
 Bo jego miłosierdzia nie zaginą drogi.
 Chwalcie Pana, który jest Pan nad insze pany,
 Bo on w swem miłosierdziu nigdy nieprzebrany.
 Który sam cuda czyni przeciw ludzkiej wierze,
 Bo żaden wiek litości jego nie przeberze.
 Który misterstwem wielkiem piękne niebo sprawił,
 Bo swemu miłosierdziu kresu nie postawił.
 Który wynurzył ziemię z morskich głębokości,
 Bo końca nigdy Pańskiej nie będzie litości.
 Który zażegł (2) na niebie światła niezgaszone,
 Bo Pańskie dobrodziejstwo nie jest określone. (3)
 Słońce aby białemu dniowi panowało,
 Bo jego miłosierdzie wiecznie będzie trwało.
 Miesiące i złote gwiazdy, aby noc rządziły
 Bo łaski jego żadne niewyciężą siły.
 Który Egipt pokarał na pierworodzonych,
 Bo jego miłosierdzie jest lat nieskończonych.
 Który lud swój z ich wyrwał okrutnej paszczęki.
 Bo jego nieprzebrana łaska trwa na wieki.
 Wyrwał niewyciężoną mozną ręką swoją,
 Bo Pańskie dobrodziejstwa na czas wieczny stoją
 Który w pół prawie morze rozdzielił czerwone,
 Bo jego miłosierdzie jest niedokończone.
 I przeprowadził przez nie lud swój suchą nogą
 Bo wiecznej łaski Pańskiej lata nie przemogą.
 A Faraona zalał z wojskiem niezliczonym,

(1) Podobno. (2) Zapalił. (3) Określone.

Bo litość jego zrówna z wiekiem nieskończonym.
 Który lud swój wielkimi przewiódł pustyniami,
 Bo jego miłosierdzie wiecznie będzie z nami.
 Który tyrany pobił, i króle waleczne,
 Bo jego dobrodziejstwa są i będą wieczne.
 Króla Amorrejskiego mężnego Seona,
 Bo jego wieczna łaska nie jest zamierzona.
 I króla bogatego Bazańskiego Oga,
 Bo końca miłosierdzia nie najdzie u Boga.
 I dał nowym przychodniom ich bogate kraje,
 Bo jego dobrodziejstwo nigdy nie ustaje.
 Dał je Izraelowi, słudze je dał swemu,
 Bo jego litość równa wieku jest wiecznemu.
 Nie raczył nas przepomnieć w nasze doległości,
 Bo końca jego świętej nie będzie litości.
 Odjął nas ręką srogą i mocy pogańskiej,
 Bo niemasz miary, niemasz końca łasce Pańskiej.
 Który ciału wszelkiemu jego żywność daje,
 Bo jego szczodroblivość nigdy nie ustaje.
 Chwalcie Pana, który krąg niebieski sprawuje,
 Bo jego dobrodziejstwo wieku nie uczuje.
 Chwalcie Pana, który jest Pan nad insze pany.
 Bo on w swem miłosierdziu nigdy nieprzebrany.

PSALM CXXXVII.

Siedząc po niskich brzegach Babilońskiej wody,
 A na piękne Syońskie wspominając grody;
 Co nam inszego czynić, jeno płakać smutnie,
 Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie.

Lecz poganin niebaczny, w tej naszej żalobie,
 Przed się piosnkę Syońską każe śpiewać sobie.
 Prze Bóg! jako to ma być, aby pieśni pańskich
 Głos kiedy miał być słyszany w krainach pogańskich?

Jeślibym cię zapomniał o kraino święta,
 Niech moja swej nauki ręka zapamięta!
 Niechaj mi język uschnie, kiedy cię przepomnę,
 Kiedy cię na początku wesela nie wspomnę..

Pomnij wszechmocny Panie, co nam wyrządzali
 Edomeczycy, jako w nasz ciężki dzień wołali:

Zagubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie,
A ich mury do gruntu samego rozwalcie.

Ale i ty Babilon, strzeż dobrze swój głowy,
Bo już wisi upadek nad tobą gotowy;
Szczęśliwy, któryć za nas odmierzy twe winy
A o skałę roztrąci twe nieszczęsne syny.

PSALM CXXXVIII.

Ciebie ja chwalić będę, ciebie przed możnymi
Wyznam tyrany ziemskimi.
W twym kościele chwalebne imię twe wspomionę
A to więc prze dobroć onę,
I prze wrodzoną, Boże wieczny, prawdę twoją,
Bo ty obietnicę swoją
Skutkiem zawždy przesiężesz; (1) tyś mnie, słudze swemu
Nieszczęściem utrapionemu,
Łaskawe ucho podał, i przywrócił siły,
Które prawie zgasły były.
Ciebie jako szerokie ziemskie są granice,
Twoje słysząc obietnice,
Wszyscy Królowie będą swoim Bogiem zwali,
I sprawy twe wychwalali
Sławą twoją ujęci; bo ty nad wszystkimi
Koły siedząc niebieskimi,
Na nizkość przed się patrzysz, i to co wysoko,
Z daleka zna twoje oko.
Niechaj na mnie przygoda jaka chce przypadnie,
Ty mię poratujesz snadnie,
Ty gniew nieprzyjaciół mych pięścią swą ukróćisz,
A mnie wolną myśl przywrócisz.
Ty do skutku masz przywieść przedsięwzięcie moje;
Panie miłosierdzie twoje
Wieki przetrwa; niechaj się w niwecz nie obraca
Twojej świętej ręki praca.

PSALM CXXXIX.

Tobie rządzco niebieski, tobie mój Boże,
Rzecz najmniejsza skryta być we mnie nie może,
Ty mię znasz lubo siedzę, znasz lubo stoję,
I z daleka rozumiesz wszystkłą myśl moją.

1) Przewyższysz, przejdziesz.

Chod mój, odpoczynek mój, tobie wiadomy,
 Wszystkich moich postępów jesteś świadomy;
 Jeszczem ja nie wypuścił słowa z ust swoich,
 A to Panie już dawno brzmi w uszu twoich.

Tyś mię z tyłu i z przodku sam uformował,
 Tyś około mnie ręki swój nie żałował;
 Coś tak misternie sprawił, wieczny mój Boże!
 Że tego żaden rozum pojąć nie może.

Gdzie mam uciec przed duchem twym przeraźliwym?
 Gdzie się skryć przed obliczem twoim straszliwym?
 Jeśli do nieba wstąpię, najdę cię w niebie;
 Jeśli do piekła, piekło nie jest bez ciebie.

Jeśli skrzydła oblokę rozanój zorze,
 A lotem za ostatnie udam się morze,
 I tam mię ty wymacasz, i tam mię snadnie
 Twoja nieuchroniona ręka dopadnie.

Jeśliby też tak człowiek pomyślił sobie,
 Żeby w nocnych ciemnościach miał ulec tobie, (1)
 Myli się na swych myślach; noc naciemniejsza
 U ciebie nad połudne światło jaśniejsza.

Ćma tobie nic nie zaémi; noc i ciemności
 Wszystkie są przezroczyście twój opatrności.
 Ty myśli wiesz, ty moje znasz tajemnice,
 Tyś mię w żywocie tworzył mojej rodzice.

Ten związek tak misterny ciała naszego
 Cud jest niewysłowiony rozumu twego.
 Dziwne są czyny twoje, o mocny Boże,
 Tego nigdy przecé dusza moja nie może.

Żadna tobie kosteczka tajna nie była,
 Gdy mię jeszcze w żywocie matka nosiła:
 Gdziem ja rość osobliwym kunsztem wiązany,
 Okiem jeszcze słonecznem nieoglądany.

Tyś piérwszą bryłę ciała, początki małe,
 I linije człowieka niedoskonałe
 Widział; tyś miał w swych ksiégach, co dnia kłótego
 Przyrość miało, aniś tam chybił żadnego.

(1) Ulecieć, ujść.

O Panie, jako wielce są znamienite
 Rady twoje, jako są wielce obfite.
 Rychlój piasek we wszystkich morzach zrachuje
 A myśląc o nich mniej wiem, im więcej czuję.

Panie, óo to wola twa złośliwe stracić;
 Ja z mężobojcą żadnym nie chcę się bracić,
 I z żadnym z tych co ciebie źle wspominają,
 A twojój wszechmocności nie uważają.

Iżaj ja nieprzyjacioł twych nienawidzę?
 Iżaj się przeciwnikiem twoim nie brzydzę?
 Brzydzę, przebóg, i póki będę na ziemi,
 Wiekuistą nieprzyjaźń powiodę z niemi.

Zmacaj serca, wytrząśnij wszystkie me rady,
 Wszystkie myśli o Panie; jeśli przysady
 Najdziesz co we mnie spólnej z niepobożnymi,
 Niechaj jednako będę osądzon z nimi.

PSALM CXL.

Broń mię mój Panie, od ludzi złośliwych,
 Broń mię od potwarców sprośnych, niewstydlivych,
 Którzy w swem sercu zdradę tylko knują,
 A na mnie wojska ustawnie szykują.
 Ostrością zębów podobni wężowi,
 Jadem bystremu równi padalcowi.

Uchowaj mię rąk Panie niepobożnych,
 Broń mię od moich nieprzyjacioł możnych,
 Którzy upętać myślą moje nogi,
 Sidłami ścieżki natknąwszy i drogi.
 Panie, tyś mój Bóg, ty modlitwy moje
 Racz przyjąć w uszy miłosierne swoje.

Tyś mój obrońca, ciebiem ja łaskawym
 Znał przeciw sobie zawsze w boju krwawym
 Nie ciesz złych ludzi, Boże mój prawdziwy
 W ich przedsięwzięciu, aby nieżycziwy
 Człowiek pływając w szczęściu, niewinnemu
 Tem cięższy nie był, i sroższy dobremu.

Ich radę chytrą i szkodliwą mowę
 Obróć na ichże niepobożną głowę;

Niech żywy ogień z nieba spadnie na nie,
 A ty ich doraż, że żaden nie wstanie.
 Niedługie szczęście kłamliwych na świecie,
 A zły w swojejże złości się uplecie.

Pewienem tego a nic się nie myślę,
 Że ujrzę wrychle tę szczęśliwą chwilę,
 Kiedy Pan będzie krzywdy mścił ubogich,
 I wybawi je z ich frasunków srogich;
 I będą dobrzy pana wyznawali,
 I na twarz jego prawdziwie patrzali.

PSALM CXLI.

Ciebie ojczyce wzywam łaskawy, ty moje
 Racz uprzejme prośby przyjmując w uszy swoje;
 Prośba za kadzidło, rąk złożenie, Panie,
 Niech ci za wieczorną dziś obiednię (1) stanie.

Chciejże naprzód język mój zapieczętować,
 A pod strażą, Panie, usta moje chować;
 Chciejże także umysł obracać ku cnocie,
 Aby się nie chylił najmniej ku sromocie.

Niech się ja o żadną praktykę nie kuszę,
 Któraby na potem szpeciść miała duszę
 Nie chcę wszetecznych ludzi szukać rady,
 Ani na ich długie pozwolę biesiady.

Wolę że mię człowiek uderzy cnotliwy
 Niż mię ma balsamem natrzeć niewstydlivy,
 Nie chcę ich, i owszem proszę zawždy Pana,
 Aby złość ich była widomie karana.

Sędziowie niewierni, zdrajcy przełożeni,
 Bodaj z ostrój skały na szyję zrzuceni
 Świata dokonali, a tam więc wspomnieli,
 Jako zdrowe słowa odemnie słyszeli.

Jako łonną ziemię pługiem rozsypują.
 Tak się we mnie kości moje rozstępują
 Strachem srogiej śmierci; Boże mój obrońca,
 W tobie samym ufam, nie gub mię do końca i

(1) Ucztę, Kolację.

Strzeż mię od fortelów ludzi nieżyczliwych,
 Abych się nie pobił w ich sieciach zdradliwych;
 Daj abych ja minął ich sidła, a one,
 W ichże własnych siatkach widział uplecione.

PSALM CXLII.

Pana wołam, Pana proszę,
 Ręce swe kniemu wynoszę,
 Przed nim krzywdę swą przekładam,
 Jemu żal swój opowiadam.

Ledwie mi już ducha stanie,
 Ale tobie, mocny Panie,
 Świadomo, że bez winności
 Cierpię takie doległości.

Po drogach gdzie mię widają,
 Sidła na mię zastawiają;
 Pojrzę w lewo albo w prawo.
 Nie stawi się nikt łaskawo.

Jeśli uciec nie masz kędy,
 Nieprzyjaciół pełno wszędy,
 A nikt się z tem nie opowie,
 Żeby łaskaw na me zdrowie.

Do ciebie ja, Boże żywy,
 Uciekam się nieszczęśliwy,
 Tyś nadzieja, tyś na ziemi
 Dział mój między żywjącemi.

Przyjmij w uszy mój płacz srogi,
 Bo mię zewsząd zdjęły trwogi,
 Wyrwij mię z ręki ciężkiemu
 Nieprzyjacielowi memu.

Zbaw więzienia duszę moją,
 Abych uznał łaskę twoją.
 Użyją dobrzy radości,
 Z twój przeciwko mnie litości.

PSALM CXLIII.

Wysłuchaj wieczny Boże prośby moje,
 A nakłoń ku mnie święte uszy swoje :

Według swój prawdy, według swój litości,
Racz mię ratować w mojej doległości.

Nie chciój się zemną, Boże litościwy,
Prawem obchodzić : żaden człowiek żywy
Tak święty nie jest, aby na twym sądzie
Nie miał być w jakim wytkniony nierządzie.

Oto zły człowiek trapi moją duszę,
A ja w jaskiniach ślepych mieszkać muszę
Światła nie znając, rówien umarłemu
Pod niewidomą ziemię włożonemu.

W takich frasunkach i w takich niewczasach,
Myślałem przedsię o dawniejszych czasach.
Coś ty za cuda czyniś, coś sprawował,
Abyś był wcale wierne swe zachował.

Toć jest pociecha mych trosk i wzdychania,
Czekam ja przed się twego zmiłowania :
Czeka ochłody dusza utrapiona,
Jako dżdżu czeka ziemia upalona.

W czas mię wysłuchaj, wczas mię ratuj Panie,
Już mi sił ledwie i duszy dostanie :
Gdzie mię ty przejrzysz, jużem dawno w ziemi,
I niech mię liczą między umarłymi.

W tobie nadzieja, w tobie myśli moje
Tkwią wszystkie : a ty miłosierdzie swoje
Objaw nademną, a okaż mi drogę,
Po której chodząc, bezpieczen być mogę.

Wyrwij mię z ręku nieprzyjaciół srogich,
Obrońco smutnych i twierdzo ubogich :
Naucz mię w świętym żyć zakonie twoim,
Albowiemeś ty sam jest Bogiem moim.

Duch twój prawdziwy niechaj mię sprawuje,
I drogę kłebie prostą ukazuje.
Przez sławę swoją rozwiąż mię z trudności,
A użyj zwykłej nademną litości.

Weźmij w opiekę duszę moją smutną,
Nieprzyjacielską okróć myśl okrutną :

Zniszcz je na ziemi w srogim gniewie swoim.
A pomnij Panie, żem ja sługą twoim.

PSALM CXLIII.

Tobie, Panie, pókim żyw, ja muszę dziękować
Który ku bitwie raczysz sprawować
Ręce i serce moje : a mnie w boju krwawym
Jesteś obrońcą zawsze łaskawym.

Że nad nieprzyjacioły górę mam swoimi,
Że sławny słynę między obcymi :
Że miastom, i walecznym narodom panuję :
Wszystko to łasce twój przypisuję.

O Panie, co jest człowiek, że go tak szacujesz?
Że mu tak wielką chęć okazujesz?
Mara człowiek, a jego lata są lotnemu
Cieniowi równe niehamowanemu.

Panie, schyl nieba swego, a spuść się ku ziemi ;
Tknij gór, niech pójda dymy czarnemi :
Bij piorunem, puszczaj swe nieuchronne strzały
Na lud niechętny do twojój chwały.

Spuść rękę swą, wyrwij mię z powodzi straszliwych,
Wyrwij mię z ręki nielitościwych
Nieznajomego ludu : których niewstydlive
Są wszystkie słowa, sprawy zdradliwe.

Ciebie ja nowym rymem, Panie, i wdzięcznemi
Wysławiać będę gęśłami swemi :
Który Króla w przygodach wcale zachowywasz,
Dawida z dziwnych toni wyrzywasz.

Bronię mię i tych, Panie, czasów nieszczęśliwych,
Wyrwij mię z ręki nielitościwych
Nieznajomego ludu : których niewstydlive
Wszystkie są słowa, sprawy zdradliwe.

Niech nam synowie rosna tak jako zielone
Jabłonki rosna nowo szczepione :
Córy nasze niech kwitna tak, jako rzetelne
Rzezane świecą słupy kościelne.

Szpichlerze nawiezione niech zawždy stawaja,
 Zboża do zboża niech dostarczają :
 Stada nieprzeliczone tysiącami niech rodzą,
 A woły gładkie pod jarzmy chodzą.

Trwogi żadnej, zabiegów żadnych nie znamy,
 Ani ogromnej trąby slychamy.
 Szczęśliwy lud, który ma te dobra : szczęśliwy,
 Którego Panem jest Bóg prawdziwy

PSALM CXLV.

Ciebie chwale, Boże mój, imieniowi twemu
 Na wieki błogosławić będę chwalebnemu,
 Żaden mi dzień bez twojej chwały nie upłynie,
 Imię twe sławić będę, póki świat nie minie.

Wielki, niewysłowiony, nieśmiertelny Boże,
 Żaden rozum, żadna myśl objąć cię nie może.
 Wszystkie wieki twe sprawy będą powiadały,
 I twoją osobliwą dzielność wspominały.

Ozdoba sławy twojej, cuda niesłychane,
 Możliwość, i twoje siły nie będą milczane ;
 Nie ustanie pamiątka twej dobroci,
 Pełen świat zawždy będzie twój sprawiedliwości.

Tyś łaskawy, tyś dobry, do gniewu leniwy,
 Do miłosierdzia prędko, tyś wszystkim życzliwy ;
 A nie masz tak lichego na świecie stworzenia,
 Coby się nie cieszyło z twego opatrzenia.

Ciebie wszystkie twe czyny, Panie, wyznawają,
 Ciebie wybrani twoi chwalić nie przestają.
 Zakończ Królestwo twego, i twe dziwne siły
 Roznosząc, aby jawne na wszystek świat były.

Twoje możne królestwo tak jest założone,
 Że go nigdy nie zgwałcą wieki nieskończone.
 Ty, Panie, upadłego na nogach zaś stawiasz,
 I opłakane zdrowie czerstwości nabawiasz.

W tobie oczy swe trzyma wszelakie stworzenie,
 A ty każdemu dajesz jego pożywienie ;
 Ty rękę swą otworzysz, a z twojej hojności
 Wszelka się dusza naje prawie do sytości.

We wszystkich swych postępkach Pan jest sprawiedliwy
 We wszystkich sprawach swoich dziwnie litościwy.
 Blisko jest Pan tych, którzy do niego wołają,
 Mówię. którzy go sercem uprzejmem wzywają.

Pobożnym gwoli czyni, modlitwy przyjmuje,
 W niebezpieczeństwie strzeże, z przygód wyprawuje.
 Sługom swoim jest łaskaw; lecz niepobożnemu
 Srogość swoją, bez chyby, okaże każdemu.

Ciebie, o Panie, chwalić będą usta moje,
 A wszelka żywa dusza imię święte twoje
 Wielbić będzie, tak długo, póki nieodmiennem
 Kolem pójdzie gwiazdzista noc za światłem dziennem.

PSALM CXLVI.

Tobie nieśmiertelny Panie,
 Póki mi żywota stanie,
 I usta będą śpiewały,
 I gąsłeczki moje grały.

Na króli się nie spuszczajcie,
 Śmiertelnemu nie ufajcie :
 Bo ten nie pomoże sobie,
 Pogotowiu (1) ani tobie.

Skoro duch wynidzie z ciała,
 Ziemia ziemię będzie brała :
 A nasze płonne nadzieje
 Po powietrzu dma (2) rozwieje.

To człowiek prawie szczęśliwy,
 Komu Pan sam jest chętny :
 A on też tylko jednemu
 Ufa Panu Bogu swemu.

Który piękne niebo sprawił,
 I ziemię z morzem postawił,
 I cokolwiek ognistemi
 Świat obłapił mury swemi,
 Który prawdy strzeże wiecznie,
 Krzywdy nie lubi koniecznie,

(1) Przeto, podobno. (2) Wiatr.

Głodne chlebem opatruje,
Więznie z oków rozwiązuje.

Pan oczy zaszłe ciemnością,
Obdarza nową światłością :
Pan niedołącznych ratuje,
Pan sprawiedliwe miłuje.

Pan jest stróżem przychodniowi,
Pan sierotę i stan wdowi
Ma na pieczy : tenże zgładzi
Co zły w głowie swój uradzi.

Królestwo, Syońska skało,
Twego Króla będzie trwało,
Póki słońce górolotne
Poprowadzi lata wrotne.

PSALM CXLVII.

Chwalcie Pana, godno dać cześć Panu temu :
Pieśń wesola, ozdobny rym, służy jemu.
Miasto Jerozolimskie on znowu sadzi,
A wygnańce do własnych domów prowadzi.
On smutne serca cieszy, troski lekuje,
Rany wiąże, boleści wszelkie ujmuje.
On wszystkich gwiazd niebieskich liczbę ma w głowie,
I każdą swoim własnem imieniem zowie.
Bóg nasz, Bóg wielkiej siły, wielkiej możności,
Niepojęty, niezmierny w swojej mądrości.
On skromne, on pokorne, na górę sadza,
A harde niepocześnie na dół sprowadza.
Panu czyniąc powinny dzięki, śpiewajcie,
Panu na słodko brzmiących cytharach grajcie,
Który burze zgromadza, ziemię dżdżem chłodzi,
Trawę bujną po górach wysokich rodzi,
Który żywność wszelakim dawa zwierzętom,
I biednym co wołają kniemu kurczętom.
Nie patrzy on na dzielność wyprawnych koni,
Ani oka za chybkim szermierzem skłoni :
W tych się kocha, którzy mu służą statecznie,
I co na łaskę jego każą bezpiecznie.
Panu, Jerozolimskie obronne wały,

Panu daj cześć posado Syońskiej skały :
 Który w żelazie szczerem bramy twe kował,
 I synom twym dóbr hojność wielką zgotował.
 Który pokojem usłał twoje granice,
 A ciebie łojem karmi tłustej pszenice.
 Który skoro ziemi swe powie wyroki,
 Słowa jego nie cierpią żadnej odwłoki,
 Który śniegiem by wełną pola odziewa,
 A śrzeż (1) po ziemi jako popiół, rozsiewa.
 Lód z nieba miecie, jako blachy łupane,
 Którego srogie zimno komu wytrwane?
 Rzeczę słowo, a lody natychmiast tają :
 Wienie duch jego, a wnet wody wzbierają.
 Ten wyroki, ten sądy swe Jakóbowi,
 Ten oznajmił zakon swój Izraelowi.
 Żadnemu narodowi Pan się nie stawił
 Tak łaskawie, ani praw swoich objawił.

PSALM CXLVIII.

Duchy próżne śmiertelności,
 Dajcie cześć na wysokościach,
 Panu ze wszech najwyższemu,
 Panu niewychwalonemu.

Wszyscy Aniołowie jego,
 Wszystkie wojska wyznajcie go;
 Słońce i koło miesięczne,
 Wyznajcie go gwiazdy wdzięczne,

Niebo pięknie zasklepione,
 Wody wzgórz zawieszono,
 Winną chwałę najświętszemu
 Dajcie imieniu Pańskiemu.

On wyrzekł swe święte słowo,
 A świat stanął wnet gotowo.
 Ku wieczności wszystko sprawił,
 Nie zmieni się, co ustawił.

I wy Pana chwalić macie
 Smocy, co w grobach mieszkacie :

(1) Stieżoga, skwar palący krzewy

I wielorybowie z wami,
Którzy grają pod wodami.

Para, i ogień gorący,
Grad i śnieg z nieba płynący,
I prędkie duchy wichrowe,
Na Pańskie słowa gotowe.

Góry, i pola zniżone,
Drzewa płodne, drzewa płone,
Zwierzęta, bydło, robacy,
I odziani pierzem ptacy.

Królowie, i przełożeni,
Na sąd ludzki wysadzeni,
Wolne Rzeczypospolite,
I Książęta znamienite.

I ty kwitnąca młodości,
I ty dojrzała starości,
Dajcie Panu cześć społecznie,
On sam godzien chwały wiecznie.

Jego sława wyższa nieba:
On jako Pan dał co trzeba,
A my jego lud wybrany
Spiewajmy mu psalm podany.

P S A L M C X L I X.

Panu swemu dajmy cześć rymy nowemi,
Chwała jego niechaj brzmi między dobremi.
Niech się w twórcy swym chełpią Izraelczycy,
Niechaj się Królem cieszą swym Syończycy.
Imię jego i tańce niech wspominają,
I wodze tańców, mówne gęśli śpiewają.
Pan bowiem lud swój wierny wielce miłuje,
A ciche wszystkiem dobrem rad opatruje.
Dobrzy będą widzeni w wielkiej zacności,
I użyją w mieszkaniach swoich radości.
W ich uścich Pańska chwała, w rękę waleczny
Ogromny będzie łyśkał miecz obosieczny.
Aby żrzywd na poganach swoich się mścili,
A wielkomyślną hardość w ziemię tłoczyli.

Aby Królom ich kładli na nogi pęta,
 A w okowach chowali przednie Książęta.
 Aby wedle pisanych praw je sądzili,
 A wierni sławy wiecznej stąd dostąpili.

PSALM CL.

Chwalcie Pana z jego świętobliwości,
 Chwalcie Pana z jego wielkiej możności,
 Chwalcie z mocy, chwalcie go
 Z dziwniej wielkości jego.

Chwalcie Pana ogromnemi trąbanui,
 Chwalcie Pana przyjemnemi lutniami,
 Chwalcie bębny, chwalcie go
 Kołem tańca pięknego.

Chwalcie Pana i harfą, i regały,
 Chwalcie Pana wesołemi cymbały ;
 Wszelka rzecz która żywie,
 Wyznaj Pana chętniowie.

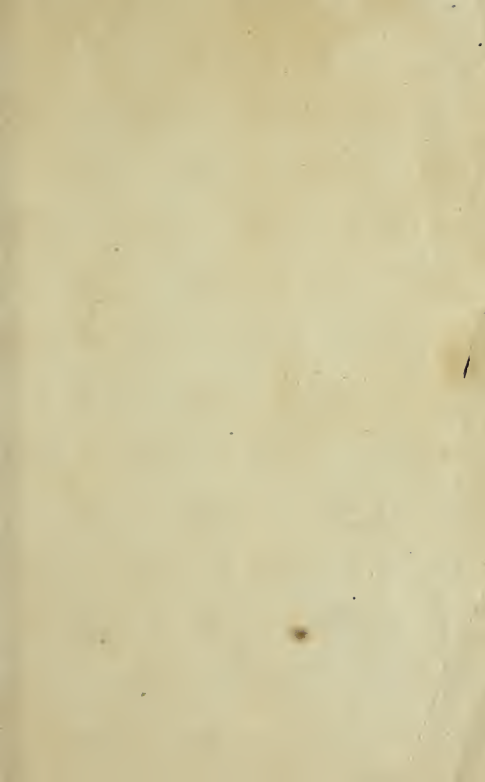
KONIEC PSALTERZA DAWIDOWEGO.

Paryż w drukarni braci Rouge, Dunon i Fresné
 Ulica du Four Saint-Germain, 43.

45.-

289/19.64

N.S. 61 Pa. 105/12364







UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA



3 0112 049743542